

BIBLIOTEKA
WYŻSZEJ SZKOŁY FIZYCZNEGO
WE LWOWIE

Nr inw.

~~2499~~
P^{R.} TADEUSZ ŻULIŃSKI.

O

OBECNYM STANIE FIZYOLOGJI
I JEJ PRZYSZŁOŚCI.

WE LWOWIE.

NAKŁAD KAROLA WILDA.

1873.

L. Sydtowski



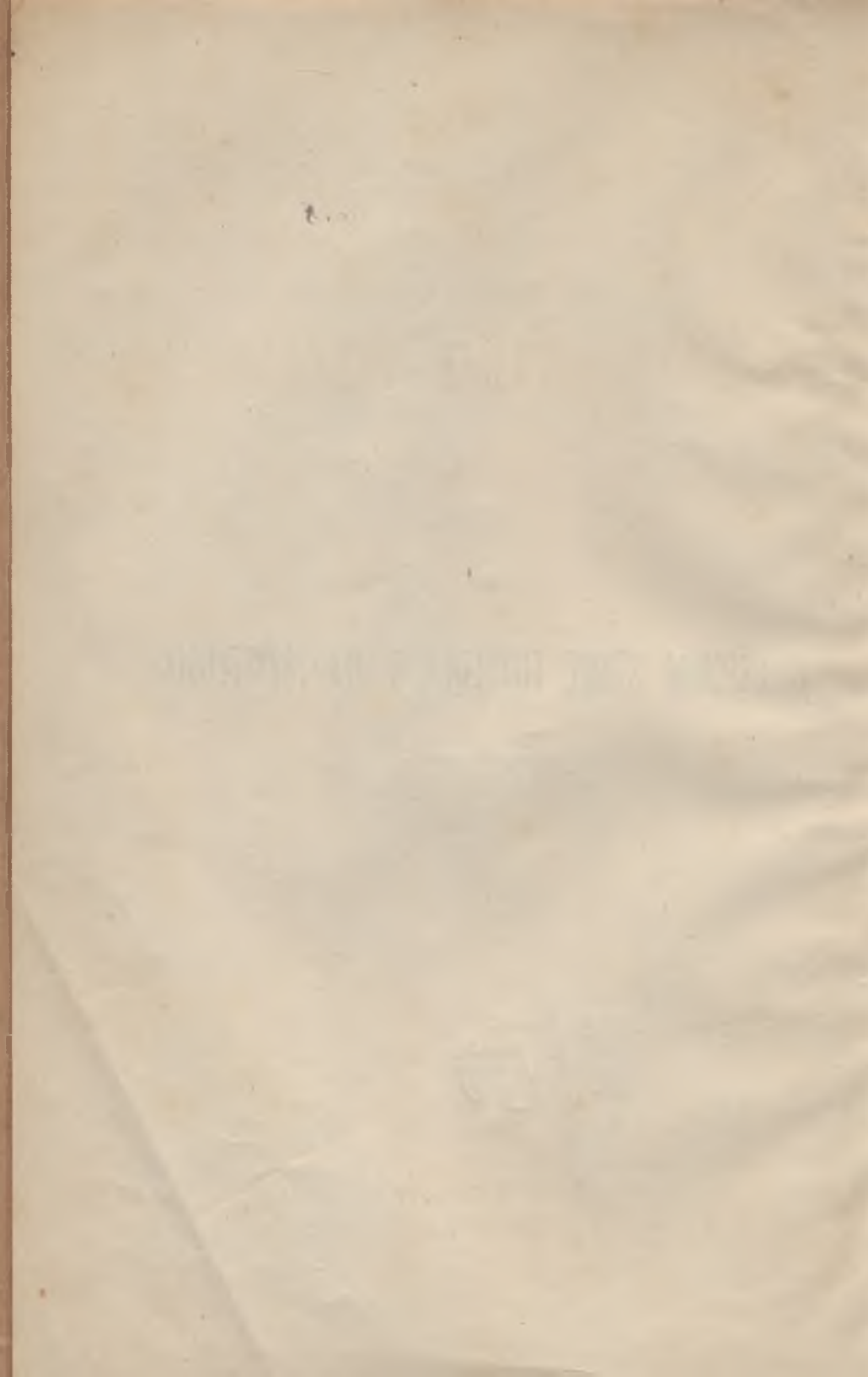
© Wilhelmowski Penn.
Teodorowi Terosiewiczowi
w Dordrecht
wyschnęgi pensarimoc.

Autor.

34

O OBECNYM STANIE FIZYOLOGJI I JEJ PRZYSZŁOŚCI.

11. / 50



BIBLIOTEKA
WYŻSZEJ SZKOŁY WYCHOWANIA FIZYCZNEGO
W LWOWIE

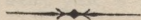
Nr inw. 2798

OBECNYM STANIE FIZYOLOGJI

I JEJ PRZYSZŁOŚCI.

PRZEZ

DR. JADEUSZA ŻULIŃSKIEGO.



WE LWOWIE.

NAKŁAD KAROLA WILDA.

Z Drukarni E. Winiarza.

1873.

ORCHNVM STANIR RIZYLOGI

I III RYZYFOSCI



1203

ADRESA FURNISZINGO

WŁADYSLAW

KRAKOWSKA WIEŻA

KRAKOWSKA WIEŻA

1203

O OBECNYM STANIE FIZYOLOGII

I JEJ PRZYSZŁOŚCI.

„Fizjologia, która tłumaczy zjawiska życia, stanowi naukę niejako pośrednią, zapuszczając bowiem korzenie swe w naukach fizycznych przyrody, gałęziami swemi wznosi się aż do nauk filozoficznych ducha; zdaje się więc być przeznaczoną na to, aby utworzyć związek pomiędzy tymi dwoma porządkami nauk.

... Błędem było by mniemać, że uczony trzymający się prawideł metody doświadczalnej, powinien tem samem odpychać od siebie wszelkie pojęcia a priori, a nakazując milczenie uczuciom swym, poddawać się tylko grubym wynikom doświadczenia“.

(Klaudiusz Bernard. Mowa akademicka).

„Jeżeli człowiek, może spodziewać się jeszcze nowego postępu, to sądzę że go jedynie przez medycynę tylko otrzymać potrafi“.

Des Cartes.



Prawdą jest niezbitą — stwierdzoną wiekami, że każdą teorię, każdą naukę, każdy przepis iradę, ocenia najlepiej praktyka życia, czyli zastosowanie. Tutaj jak z probierczego ognia, wychodzą tylko prawdy nietknięte — gdy wszelki fałsz i ułudne słów tkaniny płoną jako słoma, bez śladu.

Czem jest fizjologia, jaka jej moc i znaczenie, słowem jaka jej rzeczywista wartość, o tem się najlepiej przekonywamy z medycyny teoretycznej i praktycznej. Fizjologia bowiem, jest osią, jest podstawą, jest duchem tej umiejętności. Ona nadaje właściwie ton i kierunek całemu wydziałowi lekarskiemu — i wytyka drogę przyszłym lekarzom. I nie dziwnego, nauczając bowiem o życiu człowieka i jego objawach, powiada jak się na niego zapatrywać należy — i jak go sądzić. A ponieważ człowiek jest przedmiotem — badań i trosk medycyny; — jak więc nauczymy się pojmować człowieka, tak się też z nim obchodzić będziemy i tak go też leczyć musimy koniecznie. Jest to wynik nieunikniony.

Prawdy tej dowodzą dzieje wszystkich szkół lekarskich, jakoteż życiorysy pojedynczych lekarzy, od najdawniejszych czasów pochodząwszy.

Stanu nieprawidłowego czyli patologicznego człowieka, nie jest nikt w stanie należycie rozpoznać i ocenić, nieznając stanu prawidłowego jego, czyli fizyologicznego. Cóż dopiero mówić o leczeniu, czyli naprawie złego? Możnaż sumiennie przystąpić do łoża chorego, nieznając tajemnic życia, jakoteż wpływów i potęg, którymi na niego działać możemy? Możnaż spokojnie zadawać mu leki, nieznając skutków ich i mocy?

Medycyna słowem, a mianowicie praktyka lekarska, najlepiej daje poznać światu, czem jest fizyologija, jakie jej stanowisko i rzeczywista wartość.

Rzućmy więc okiem na medycynę dzisiejszą. Nie ma zaiste w dziedzinie wszystkich nauk i umiejętności, nauki, która by więcej i powszechniej była wciąż pomawianą o niemoc i niemowlęctwo, jak medycyna. Dziś już i dzieci nawet powtarzają nam starą jak świat piosnkę, że gdy wszystkie nauki, rozwijają się wciąż i postępują naprzód, tylko jedna medycyna stoi stale i wyjść nie może z zaklętych pieluch niemowlęctwa *).

Zarzut ten ostry i bolesny, jest niestety prawdziwym i widocznym dla każdego, co głębszem okiem spogląda na medycynę dzisiejszą.

A dziwna rzecz zaiste, iż tyle wydziałów, szkół i akademij lekarskich, tyle katedr i pracowni, tyle bibliotek, pism i wydawnictw, tyle towarzystw i krocie gorliwych pracowników po całym rozrzuconych świecie, pomimo swej osobistej ruchliwości, prac i usiłowań, medycyny w ruch wprawić przecie dotąd niezdolali; — rusza się ona bowiem i obraca, ale wciąż w koło; około osi, i choć

*) Uplynęło trzy tysiące lat od czasu jak Grecy zapuścili się po raz pierwszy w badania zmysłowego świata. Odtąd też same poszukiwania nieustannie były powtarzanemi; a jednak gdzież są postępy nauki, jeżeli je zważymy w wypadkach ogólnych, a nie zaś cząstkowych doświadczeniach?

Medycynę uznać wypada za jądro umiejętności przyrodniczych takich, właśnie jak je powinniśmy pojmywać i jak się w swym czasie rozwija; jądro które od 15—20 wieków, przetrwało w łonie sztuki lekarskiej, w stanie zarodku. Historia naturalna postrzeżenia astronomiczne i od krycia geograficzne tych długich epok, stanowią bogate skarby ważnych wiadomości, ale nie zawierają w sobie klucza umiejętności życia". (Fryd. Szlegel „Filozofija życia“ str. 122 i 129 tom I.)

miewa swe dnie i nocy, ale ruchów koło słońca, nie odbywa wcale— do słońca się nie zbliża, dla tego też wiosny i lata nie miewa i plonnej nie przyrzeka jesieni.

Kto dziś wstępuje do świątyni Eskulapa, by w niej gorliwie pracować na pożytek ludzkości, straszne tam zastaje zamieszanie i chaos ¹⁾. Wszyscy nauczają, każdy teorye i poglądy swe ogłasza za prawdę, z tysięcznych warstatów i pracowni co chwila wylatują sprawozdania z nowych odkryć i doświadczeń, krocie dzieł, broszur i dzienników przepełnionych postrzeżeniami, sypie się w kosz ofiarny Eskulapa. I wszystko to ma być światłem dla medycyny i radą dla lekarzy.

Takiego wrażenia doświadczy każdy, kto rzuciwszy się na pole badań nauk lekarskich, będzie chciał ogarnąć ich całość i sprowadzić je do pewnej jedności, odpowiedniej ludzkiej naturze, kto będzie chciał doszukać się w medycynie, punktu środkowego, punktu oparcia czyli podstawy.

Nikt narzekać nie może dzisiaj, aby na polu nauk lekarskich w dziedzinie medycyny, nie było gorliwych pracowników, jest ich bowiem może stosunkowo daleko więcej, aniżeli na innych polach wiedzy. Dzieł, broszur i dzienników, jeżeli wedle druków sądzić będziemy chcieli działalność naukową medycyny, wychodzi co rok takie mnóstwo, że życie jednego człowieka nie wystarcza na przeczytanie tego, co w ciągu lat kilku nagromadzonem tu bywa, a cóż dopiero mówić o tém, co nagromadziły nam w tym dziale ubiegłe przed nami wieki, a przynajmniej ostatnie stulecie.

Żeby przynajmniej prace te i zdobycze gromadzone zostały w pewien systematyczny porządek, a poszukiwania dokonywały się jak w innych naukach, wedle pewnej stałej zasady, prędzej by z chaosu tego wybrnąć było można, ale brak głównej podstawowej zasady w badaniach lekarskich, musiał koniecznie sprowadzić tę

¹⁾ Prof. Virchów powiada: „iż w medycynie dotąd jeszcze są sprzeczności wybitne, szkoły walczą z sobą zacięcie, a lud zawsze jeszcze ma poglądy na chorobę i leczenie zupełnie niezgodne z tem, co podaje nauka“. (Mowa na 43 zjeździe przyrodników i lekarzy niemieckich w Innsbruku 1869 r.)

dowolność i rozspecjalizowanie, które ze świątyni wiedzy lekarskiej zrobiły dziś istne archiwum tureckie 1).

Jeżelibyśmy postęp jakiej nauki mierzyć chcieli rzeczywiście ilością wydrukowanych w dziale jej książek, broszur i dzienników, jakoteż ilością dokonanych w niej doświadczeń i postrzeżeń; pewnie by medycynę postawiono na pierwszym miejscu, gdy ona w postępie ostatnie zajmuje dziś stanowisko. Dość spojrzeć bowiem na astronomię, mechanikę, matematykę, fizykę, chemię i inne przyrodnicze nauki, aby się przekonać, jak one daleko odbiegły medycynę, jakimi prawdziwie olbrzymicmi faktami dowiodły swego postępu i swjej potęgi, i z jaką pewnością i dokładnością matematyczną dokonywają wciąż największych przedsięwzięć na ziemi.

Jeżeli kto ludzić by się chciał jeszcze wielkim postępowaniem medycyny, tego porównanie to z naukami matematyczno-przyrodniczymi, na zawsze z ułud wytrzeźwi.

Dosyć zresztą jest dziś przysłuchać się rozprawom kilku posiedzeń lekarskich, w różnych stronach świata, aby się przekonać, że wiedza lekarska pisana dziś jest nie na kamieniu, nie na skale, ale na wodzie bieżącej, gdzie słowa fale rozbijają i roznoszą. Każdy przedstawia swoje spostrzeżenia i popiera pomyślnym z praktyki skutkiem leczenie swe, gdy w rozprawach rzadko kiedy przychodzi do zgody wśród uczonego grona, bo przeciwnieństwa nie rzadko cieszą się tu pomyślnym w praktyce skutkiem.

Nie trudno było by nam zestawieniem opinij i mniemań najpierwszych dziś powag lekarskich, w zasadniczych punktach medycyny, wykazać chaos i zamieszanie w niej panujące, nie trudno było by nam oznaczyć krocie objawów, do niewiadomości których przyznajemy się otwarcie i — krocie takich, których nieznaną pokrywamy tylko naukowemi teoryami.

Lekarze i pracownicy dzisiejsi na polu medycyny wiedzą jak krótką i niewdzięczną jest ich sława i panowanie. Sami w trwałość tego co ucząją nie wierzą. Wiedzą, że książka lekarska pięć lub ośm lat mająca, jest już za starą, i tylko historyczną posiada wartość.

2) „O medycynie dzisiejszej powiada prof. Virchow: „Można powiedzieć, że zawsze nanowo potrzeba się porozumiewać, jakie jej jest istotnie obecne stanowisko, jakie stosunki mogą ją łączyć z naukami sąsiednimi a przede wszystkim, jakie winna sobie wyrobić stanowisko w życiu świata w wielkich dziejach postępu ludzkości“. (Mowa na zjeździe w Innsbruku r. 1869).

To są fakta, których nam nikt dziś zaprzeczyć nie zdoła, a fakta te dużo bardzo mówią.

Faktem jest również niezbitym, że *vox populi*, tj. publika nie lekarska, lekarzy nie sądzi i nie ocenia wedle nauki, ale wedle skutecznego, czyli szczęśliwego leczenia; nie uczony ma wziętość, ale szczęśliwy, to jest ten, co lepiej pomaga. Nie pieczęć akademii, ale skuteczność daje wziętość lekom.

Jakkolwiek sąd taki może się wielu bardzo niepodobać, nie jest on przecież pozbawiony słuszności, medycyny bowiem celem jest leczyć choroby; nie ten więc z lekarzy jest najlepszy, który najwięcej umie, ale ten, który najlepiej leczy; bo najlepiej odpowiada swojemu celowi.

Fakt ten mówi nam bardzo wiele, a mianowicie, że w medycynie nauki lekarskie i uczoneość, nie jest jeszcze wszystkim, że trzeba czegoś jeszcze więcej jak nauki, by zostać prawdziwie dobrym lekarzem. Tylko młodość i uprzedzenie ludzi się mogą, że gdzie jest wiedza lekarska, tam praktyka i doświadczenie nie wiele już dla lekarza znaczą. Któryż bowiem z lekarzy, po kilku latach swej samodzielnej praktyki, nie może z uczonym doktorem Gregory'm powiedzieć: „że gdym wyszedł z uniwersytetu znałem dwa-
„dzieścia środków na każdą chorobę, gdy dziś znam dwadzieścia „chorób, na które żadnych nie posiadam leków“. Któryż z myślących lekarzy, nie widzi, jak teorye których słuchał na akademickiej ławce, dalekie są i obce rzeczywistości w praktyce, jak praktyka pobija tu często teorye i wykazuje ich efemeryczność, jak pewność w rozpoznaniach i rokowaniach lekarskich nakoniec jest nieujęta i trudna dla sumiennego lekarza.

Rzeczy tych przykładami dowodzić nie potrzebujemy, były one bowiem i są za zbyt powszechne i znane, streszczając przecie to cośmy dotąd powiedzieli wynika: 1) że medycyna w porównaniu z innymi naukami, stoi w postępie najniżej, tak że nie wyszła prawie jeszcze z niemowlęctwa. Powtóre, że medycyna jako — zastosowanie, jako praktyka tj. wykonanie, nie tyle jest nauką ile sztuką lekarską. Że nauki lekarskie same przez się nie stanowią jeszcze sztuki lekarskiej, jak nauka rysunków i mieszania farb, nie jest jeszcze sztuką malarstwa, artyzmem, w rzeczywistem tego słowa znaczeniu. Po trzecie, że pewność i dokładność w medycynie, nie da się nigdy z matematyczną oznaczać ścisłością, bo ustrój żyjącego człowieka, nie jest maszyną mechanicznymi środkami w ruch wprowadzaną.

Odpowiedź na te trzy punkta, może nam dać tylko fizjologia, która jakeśnį powiedziałeży wyżej, jest osię i duchem medycyny. W niej szukać teży winniemy objaśnień i tłumaczenia tych ciekawych pytań, od rozwiązania których nie wątpliwie rozpoczną się dnie odrodzenia medycyny i jej rzeczywisty postęp. Z tego wychodząc stanowiska, postanowiliśmy zastanowić się tu bliżej nad obecnym stanem fizjologii, a pogląd ten będzie nie tylko odpowiedzią na te trzy wyżej postawione pytania, ale i prawdopodobnym obrazem przyszłości tej pięknej nauki, tyle dziś świat naukowy zajmującej.

Nie wdając się tu w szczegółową historię rozwoju i postępu fizjologii, uznać przecieży mniemy, iż nauka ta więcej jak inne po wszystkie czasy ulegała wpływom panujących w świecie opinij filozoficznych. I nie dziwnego, mając bowiem za przedmiot badań swych człowieka — i nauczając o życiu jego, musiała koniecznie zmieniać swe poglądy, stosownie do postępów nauki, która zajmując się najwyższymi zagadnieniami człowieka i ludzkości, zwracała zawsze na siebie największą uwagę ludzi myślących.

Kierunek filozoficzny materialno-doświadczałny francuzki, i racjonalno-krytyczny niemiecki ostatnich czasów, silnie oddziałał na rozbudzenie ducha badawczego i naukowego. Nauki fizyczne, mechaniczne i w ogóle przyrodnicze, jakoteży matematyczne, doszły w wieku bieżącym do najwyższego niemal szczytu.

Wszystko czem się wiek XIX. sławi i szczyci, ów olbrzymi postęp, owe wynalazki i odkrycia na ziemi i na niebie, że się tak wyrazimy, wszystko to zawdzięcza on naukom, do których kierunek materialno-doświadczałny i racjonalno-krytyczny nadał się jak najlepiej. Były i są przecieży nauki, które na kierunku tym skorzystały albo bardzo nie wiele, albo co gorsza straciły wszystko co lepsze i podnioślejsze, a do takich należą nauki humanitarne i w ogóle te wszystkie, w których sam człowiek jest przedmiotem badania a więc medycyna i fizjologia w szczególności.

O ile kierunek materialny mógł się nadać do nauk materialnych, mechanicznych i fizycznych, o tyle w naukach, człowieka dotyczących, musiał do gruntu zmienić istotę ich badań. Materialista bowiem nie uznając nic prócz materij, przystępując do badań fizjologicznych, człowieka uważać musiał koniecznie za ciało, za materję. I stąd powstała szkoła materialistyczna w fizjologii, której przedstawicielami dziś najgłośniejszymi są Vogt i Moleschott.

Kierunek znowu racjonalno-krytyczny, który w naukach fizyczno-matematycznych takie położył zasługi i mechanikę do tak

wysokiej doprowadził doskonałości, nauki humanitarne wyziębł, a antropologiczno-fizyologiczne przez swój krytycyzm i specjalizowanie doprowadził do takiej niemocy, i rozsprzężenia, że choć części rozbité zostały opracowane, każda pojedynczo, to całość człowieka — człowiek sam — znikł zupełnie z przed oczów badacza.

Można w mechanice i w fizyce pracować oddzielnie nad pojedynczemi częściami i doskonalić się w nich stopniowo, całość zawsze z części złoży się doskonała i nie na prawdzie nie straci, rzecz się ma przecie zupełnie inaczej, gdy np. fizyologię wedle tej metody badać poczynamy, bo człowiek to nie maszyna, która się rozczłonkowsywać na części pozwala i daje pojedynczo obrabiać, ale to całość, nierozdzielna, doskonała, i wcale różna od martwych i oderwanie badanych jego części.

Jestto pierwszy i najważniejszy błąd obecnej fizyologii, że ta uległszy materialnemu i krytycznemu kierunkowi wieku, na tej drodze szukać dla siebie poczęła postępu. Zachęcona świetnym i szybkim rozwojem nauk matematyczno-fizycznych i przyrodniczych, przystosowsywać poczęła metodę ich badania do siebie, zapominając że nie wszystko w świecie daje się mierzyć i oceniać jedną miarą i wagą. Fizyologowie, którzy z zapałem pchnęli naukę swą na tę drogę badania, niedomyślali się snuć nawet, jakie ztąd koniecznie wyniknąć muszą następstwa i wyniknęły.

Fizyologia, jako nauka jedna i cała, rozdzieliła się na anatomię, histologię, chemię fizyologiczną, fizykę lekarską, biologię, embriologię i t. d. Te znowu nauki składowe każda z osobna dzieliły się na części jeszcze specjalniejsze, które również jako oddzielne i samodzielne nauki występować poczęły. Ztąd powstała obok chemii, mikrochemia, obok fizyki nauka o ciepłe zwierzęcem i fizyka nerwów i t. d.

Rozdzielanie się to nauki jak fizyologia, na liczne działy, i ta specjalna, oderwana uprawa pojedynczych jej części, stała się za dni naszych niejako znamięm uczoneości i głębokości. Tak, że im kto w drobniejszej zamykał się cząstce jakiejś nauki, im więcej oderwanie od całości nad nią pracował, tem głośniejsze zyskiwał sobie imię i większą stawał się w nauce powagą. Namnożyło się tym sposobem mnóstwo specjalistów, którzy w badaniach swoich, ograniczając się tylko swoim przedmiotem, a raczej swą cząstką, nietylko że o nauce, do której ta ich cząstką należy, nie mieli należytego pojęcia, ale o innych naukach, z którymi się ona łączy i jest w bezpośrednim związku, żadnego nie mieli wyobrażenia.

Słusznie bo też powiada nasz uczony krytyk 1). „Że mechanizm „tak pożyteczny w ręcznych robotach, wielkie szkody zrządził „w naukach. Moc ducha na jedności zależy, w podziałach słabnie, „rozprasza się. Umiejętność szerząca się mechanicznymi środkami „poniża rozum ludzki.... Zdrobniały też w nas pojęcia, osłabła „usilność do wielkich rzeczy w zamęcie potocznych spraw społeczeńskiego życia, w nieprzebranem mnóstwie wiadomości „mostek, a najbardziej rozstrzeleniem nauk i „umiejętności na liczne działy“.

„Rzućmy okiem na dzisiejszą statystykę nauk. Co za ogromne drzewo wzrosło z pierwotnego szczepu. Jak wybujało, jak się „rozgałęziło. Jak szeroko ziemię teraz zalega cieniem swoim! I „coraz to nowe puszcza odrośle. Ledwo nie codziennie, w porządku „wiadomości naszych, mnoży się liczba działów i mnoży się nie „przestaje. A za lat sto, za dwieście, któż wie czy potomkowie „nasi, przez całe życie swoje, do szkół, jako żaki, chodzić nie „będą musieli, dla nauczania się, przynajmniej z rejestru abecadłowego, nazwisk tyłu umiejętności, tylą rozmaitemi pochrzczonych „tytułami? Każdą rzecz radzibyśmy obrócić w umiejętność; z lada „fraszki stworzyć naukę.... W tej mierze mam na względzie nie „tylko nas samych w Polsce, ale całą Europę“. Zdanie to głębokie i poważne ostrzeżenie naszego uczonego rodaka, wypowiedziane blisko przed pół wiekiem teraz dopiero w Europie pojmować poczynają poważniejsze umysły. Nie dawno bowiem głośny dziś światu autor „Historii Cywilizacji Anglii“ H. T. Buckle, w Instytucie królewskim w Londynie toż samo powtórzył 2). „Iż teraz podział „pracy do takiego doprowadzony już został stopnia, że grozi nam „niebezpieczeństwo większej straty na ogólności, niżli na dokładności badania. W poszukiwaniach za szczegółowemi prawdami, „zbyt narażamy się na skarcłowacenie naszych własnych „umysłów Skupiając uwagę, możemy ścieśnić nasze pojęcia i „nie dostrzedz tych wyższych punktów, do których byśmy się „wznieść mogli za pomocą rozleglejszego, chociaż mniej drobiazgowego badania“.

Kto tylko głębiej w rzeczy wnikać potrafi, ten rzuciwszy okiem na dzisiejszy stan nauk i metodę ich specjalizowania i podziałów, musi uznać iż prawdą jest, że moc ducha na jedności zależy, w podziałach słabnie, a umiejętność szerząca się mechanicznymi

1) M. Mochnacki „O literaturze“ str. 2 i 5.

2) Wpływ kobiet na postęp wiedzy.“

środkami poniżej a rozum ludzki¹⁾. Ten nie posądzi o przesadę ani stronność Buckla, wołającego że „w poszukiwaniach za szczegółowymi prawdami, karłowacieje umysł ludzki“, bo są to fakta, co dzień się sprawdzające.

Nie mamy bynajmniej zamiaru, wdawać się tu w bliższą charakterystykę ludzi, którzy w chęci służenia nauce, w dobrej wierze sami ograniczają się w pragnieniach prawdy, a dla umysłu swego do chodu jedną tylko zostawiają ścieżkę; zwrócić jednakże musimy uwagę na szkodliwość metody, która poniżając i karłowacząc ludzkie umysły, tamuje rzeczywisty rozwój nauk człowieka mających na względzie. A któreż z nauk, jeżeli nie te, które człowieka samego biorą sobie za przedmiot badania, zasługują więcej na naszą uwagę i pieczę? Któreż więcej nas obchodzą i większej wymagają w badaniu baczności?

Żle więc służy prawdzie ten, kto dla „większej uczynności dobrowolnie poddaje się metodzie ścieśniającej jego umysł, bo nie tylko, że sam prawdy nigdy nie ujrzy, ale idących do niej, ciągnąć będzie imieniem nauki i głębokości, do swego poziomu.

Ubolewamy nieraz nad przesądem Indyan rzucających się w ogień na dowód miłości dla zmarłych, a cóż innego sami dziś robimy, karłowacząc dobrowolnie umysły swe, w ofierze dla nauki, zapominając, że jak umarli Indianie takich dowodów miłości bynajmniej nie wymagają, tak i prawda i nauka na niej wsparta, ofiar podobnych od nas nie potrzebują również.

Wiemy, że nie wszystkim ten sposób zapatrywania się przypadnie do przekonania, że nie mało znajdzie się ludzi, którzy z całym zapalem nie przestaną bronić starego, dotychczasowego porządku rzeczy, dowodząc korzyści, jakie nauki ze specjalnego i oderwanego badania przyniosły ludzkości i prawdzie.

Powiedzieliśmy wyżej i tu raz jeszcze powtarzamy, że na kierunku materyjalno-doświadczalnym i racjonalno-krytycznym zyskały tylko nauki materyjalne, tj. fizyczno-matematyczne i przyrodnicze, ale nauki humanitarne, antropologiczne i fizyologiczno-lekarskie, jeżeli skorzystały co w pojedynczych częściach, w szczegółach; to w całości straciły bardzo wiele. Rozprzężenie bowiem ogólne stało

¹⁾ Faraday znakomity angielski uczony protestował też zawsze, jak powiada biograf jego (Tyndall) przeciwko rozdziałowi nauk fizycznych od filozoficznych i domagał się, by fizyków nie zwano jak teraz fizykami, ale filozofami jak nazywali starożytni.

się dziś ich najwybitniejszym znamieniem. W rozstrzeleniu się swem na części, zgubiły one środek równowagi i pojęcie całości, bez którego w naukach człowieka mających na względzie nie ma i nie może być nigdy żadnej prawdy, a tém samem i rzeczywistej umiejętności. Może być lepianka i zbieranina części, ale nie będzie całości, jak mieszanina wodoru i tlenu nie jest jeszcze wodą i najmniejszego o niej nie daje nam pojęcia, choć własności pojedynczych tych dwóch gazów pojedynczo i oddzielnie doskonale zostały zbadane i są nam znane.

Jeżeli maszynę można rozłożyć na pojedyncze części i później z części tych złożyć całość i w ruch ją wprowadzić, to z człowiekiem tak postępować niepodobna, bo człowieka żyjącego dzielić można tylko w myśli, idealnie, ale nigdy w rzeczywistości. Człowiek rozdzielony w rzeczywistości, na nerwy, kości, mięśnie, mózg, płuca i t. d. i tak badany, to już nie człowiek żyjący, ale trup. Człowiek w rzeczywistości rozdzielony na dusze i ciało, to umarły, to martwe ciało.

Nigdzie mechaniczny ten podział w badaniu i rozspecjalizowanie na pojedyncze działy nie okazał się tak błędnym i szkodliwym, jak w fizyologii, nauka ta bowiem mając za przedmiot dociekań swych: Życie człowieka i jego objawy rozpoczyna badanie swe od śmierci, bo od rozdzielenia człowieka na części, dla specjalnego ich śledzenia

Z anatomii bowiem, histologii, macro- i microchemii fizyologicznej i fizyki lekarskiej wzbogaconych z osobna, nawet w mnóstwo odkryć i doświadczeń, któż zdoła wytworzyć sobie chociażby najśłabsze pojęcie o życiu ludzkiego ustroju, kiedy części te, nie tylko, że nie przystają do siebie i ożyć nie chcą, ale ich żywi badacze, histolog, chemik i fizyk sami ani siebie nawzajem zrozumieć, ani całości, dla której pracowali, pojąć nie są w stanie.

Zdarza się nawet i tak, że niekiedy w zaciętej bywają z sobą walce o pierwszeństwo w zasługach, lub stanowisko swego przedmiotu w nauce. Był czas, że fizykom np. zdawało się, że odkryciem prądów elektrycznych w nerwach, odkryli tém samem tajemnicę życia naszego. Wołali wtedy, że oni są pierwszą potęgą fizyologii. Przyszło z kolei panowanie chemii. Otrzymanie przez Wöhlera drogą sztuczną mocznika, zdawało się niektórym odkryciem tak wielkiem, że nietylko zburzyło ono na zawsze wszelkie pojęcie o sile żywotnej, ale otworzyło pole do badań i stanowczego wyjaśnienia zjawisk życia ludzkiego. Chemia była wtedy wszech-

władną panią fizjologii 1). Dawnoż nakonieć, jak histologia, ogłosiła komórkę za alfę i omegę wszelkiego życia, chcąc celularną metodą, tłumaczyć wszystkie zjawiska i tajemnicę życia naszego? Sława epoki tej jeszcze do dziś się utrzymuje. Widzimy, jak zacięty bój prowadzi ona o pierwszeństwo swe w fizjologii 2).

Dnie chwały takiej i panowania bywają krótkie, uludy i pragnienia specjalistów rozwiewają się, przy zastosowaniu ich odkryć i teoryj do całości żyjącego ludzkiego ustroju.

Nie wszystko bowiem, co wretorcie, pod drobnowidzem lub na stole fizyka dzieje się składnie, daje się widzieć i dobrze tłumaczyć, odbywa się tak samo w ludzkim ustroju, gdzie razem wszystkie czynniki współdziałają.

Słusznie też bardzo powiada G. H. Lewes 3), że „budując most albo maszynę możemy z całą dokładnością obrachować siłę i wytrzymałość drzewa lub żelaza; materje te bowiem nie wejść w żadne nowe połączenia, któreby natychmiast zataryły obecne ich własności. Rozbierając atoli tajemniczy układ ciała ludzkiego, nie możemy wcale (albo bardzo mało) opierać się na własnościach,

1) Prócz odkrycia Wöhlera w r. 1828 dokonanego, Berthelot w r. 1856 otrzymał sztucznie Kw. mrowczany z tlenku węgla i wody przez ogrzewanie z wapnem gryzącem, później znów otrzymał także uczony ten alkohol winny i butyryn. Odkrycia te przecież nie dowodzą bynajmniej, by ustrój ludzki był tylko szklaną retortą, jak chcą materyaliści tłumaczący życie wyłącznie siłami fizyczno-chemicznymi.

2) O tem anatomiczno-histologicznem dążeniu tłumaczenie zjawisk fizjologicznych Liebig słusznie powiada: „że anatomia sama przez się tylko cząstkowe rzuciła światło na prawa objawów żywotnych, bo samo poznanie przyrządu destylacyjnego nie naucza jeszcze nic, o jego przeznaczeniu, że o wielu sprawach organicznych toż samo powiedzieć można co o destylacji, gdzie ten co zna własności ognia, prawa udzielania się ciepła, prawa parowania, skład mieszaniny przeznaczonej do przekroplenia i produktu destylacji, nieskończenie więcej wie o niej (destylacji), aniżeli nietylko ten, co zna przyrząd w najdrobniejszych jego częściach, ale nawet nieskończenie więcej, aniżeli sam kotłarz, który przyrząd sam zbudował“.

„Jeżeli anatomiczna wiedza ma służyć do rozwiązywania fizjologicznego zadania, to do tego trzeba jeszcze czegoś, a najbliższem jest nie wątpliwe poznanie wątku stanowiącego tło postaci, siły i własności, które obok żywotnych posiada poznanie źródła tego wątku zmian, którym podlega dla nabycia żywotnych własności. Nareszcie koniecznie znać trzeba stosunki zachodzące, pomiędzy wszystkimi częściami składowymi ustroju, płynnymi i stałymi, bez względu nawet na ich postać“.

(Nowe Listy o chemii). Tom. Dr Natansona str. 60.

3) Fizjologia codziennego życia str. 56 i 57.

jakie np. pokarmy posiadają na zewnątrz ustroju; gdyż ciało zwierzęce jest tutaj ważnym czynnikiem: zarówno ono oddziaływa na pokarmy, jak i znosi ich wpływy, zarówno niszczy, jak i rozwija własności istot wprowadzonych do jego wnętrza. Objasnia to nam dla czego wszystkie teoryje, w których o tem zapomniano, obok całej ich ścisłości i dokładności, okazały się w zastosowaniu tak błędnymi¹⁾

„W objawach żywotnych znajduje się coś odrębnego, co przekracza granice badań chemicznych. Bo też nie potrzebujemy wiedzieć czem jest życie i na czem się opierają jego objawy, aby orzec stanowczo, że jest czemś innym od tego, co się odbywa w pracowniach chemicznych, i że objaśnienie jego wymaga innych praw, aniżeli tych, jakich nam chemia dostarczyć może. Rozbiór chemiczny nerwu, nie zdoła nigdy wytłumaczyć, czem jest wrażliwość, również jak formułki chemiczne, nie są w stanie objaśnić kształtów i własności komórek. Maszynę możemy rozebrać na kawałki i zapomocą praw fizycznych wytłumaczyć działalność każdego kółka lub gwoźdźcia, lecz organizmu nie zdołamy nigdy rozebrać na części i zapomocą praw chemicznych nie określimy całej jego działalności. Weźmy przykład: oto mamy przed sobą jajo zwierzęce, drobnowidzową małą bryłkę, złożoną z materij znanych chemikom i potencjonalnie zawierającą w sobie przyszłe zwierzę; z bryłki tej powstanie ustrój, który oprócz tego, że będzie miał wszystkie kształty, postać, głowę, główne rysy i gatunkowe cechy swoich rodziców, zachowa także ich przyzwyczajenia, dążności, znamiona i t. d. Niechże chemia poszczyci się czemś podobnem w całym zakresie, rozległej swej dziedziny. Niechże próbuje objaśnić ten tak zawikłany objaw? Rozbiór chemiczny może nas doprowadzić do progu świątyni życia, lecz w chwili, gdy próg ten przekroczymy, przewodnictwo chemii całkiem ustaje. Tutaj spotykamy cały szereg nowych objawów, które jeżeli zdołamy objaśnić, to tylko wedle innych praw, w odmienny odkrytych sposób*.

To co powiada Lewes o chemizmie tj. o metodzie wyłącznego tłumaczenia zjawisk fizyologicznych zapomocą chemii, wykazując bezsilność i nielogiczność podobnego sposobu zapatrywania się, toż samo pisze on i wyłącznej metodzie fizycznej.

„Napotkamy bowiem, powiada on dalej 1) na trudności, jeżeli zechcemy objawy żywotne objaśniać zapomocą samych

1) Str. 277 tamże.

tylko praw fizycznych. Wszystkie hipotezy, zbudowane na tej jedynie podstawie nietylko nie znajdują poparcia w doświadczeniu, lecz pierwsze lepsze je obali. Tak rozumując, zapominamy bowiem o t \acute{e} m, że we wszystkich objawach żywotnych, ustroj bierze czynny udział i zmienia prawa fizyczne“.

O metodzie anatomiczno-histologicznej czyli celularnej zastosowywanej z kolei do tłumaczeń zjawisk żywotnych, da się to samo powiedzieć, co wyrzekł Lewes o wyłącznej metodzie chemicznej i fizycznej. Nie wszystko bowiem życiem i przeobrażeniem się komórki wytłumaczyć się daje. Komórka bowiem między szklami drobnowidzowymi, w innych znajduje się warunkach, jak w żyjącym ustroju. Życie komórki uwarunkowane jest życiem organizmu; nie wszystko więc, co widzimy w martwej tkance na polu drobnowidzowym, bywa i zachowuje się tak samo w nienaruszonej całości i życia naszego ustroju.

Któż z najmniej obeznanych z badaniami drobnowidzowymi, nie wie, jak często wielka zachodzi różnica, pomiędzy widzianym obrazem drobnowidzowym, a rzeczywistością. Wpływy chemiczne i fizyczne powietrza, w których się doświadczenia histologiczne odbywają, a których przy największych nawet ostrożnościach w przygotowywaniu drobnowidzowych okazów, mimo specjalnych kamer, ustrzedz się nie jest podobna, wielką tu odegrawają rolę. Parowanie, działanie chemiczne i wsiąkanie i wysiękanie, zmieniają często niedopoznania prawidłowe kształty komórek.

Tutaj to, a nie gdzieindziej szukać należy w historii badań drobnowidzowych, tyle ułudnych odkryć, które nie dłuższą, jak Lorsdorferowskie, niedawne ciała cieszyły się sławą.

Badania drobnowidzowe, po za żyjącym organizmem dokonywane, na tkankach martwych, jakkolwiek dokładnie dały nam poznać szczegółową budowę przeróżnych tkanek naszego ustroju, jakoteż ich własności i zachowywanie się względem licznych odczynników chemicznych i fizycznych, nie zdobyły sobie jednakże tem jeszcze prawa do wyrokowania o zjawiskach życiowych ustroju naszego, a tem mniej do tłumaczenia ich swymi zdobyczami. Jeżeli bowiem śledzenie życia komórkowego w żyjącym ustroju trudnem jest niesłychanie, to zupełnie niepodobnem jest, wynikami badań komórek martwych, tłumaczyć najzawilsze pytania życia ludzkiego, jak to usiłują dziś robić, fizyologowie-, anatomo- histologiczni. Tysiączne albowiem przykłady z dzisiejszej fizyologii przekonywują nas jak najdowodniej, ile zwodniczem i mylnem jest na

mocy tego co się dzieje na zewnątrz organizmu, wnosić o ten, co się w jego wnętrzu dzieje.

Lewes np. zwraca uwagę na to 1), że Bidder i Schmidt twierdzą, że ślina przeszkadza trawieniu skrzepego białka, gdy Donders wykazał, że gotowane mięso prędzej się trawi, kiedy sok żołądkowy zmieszany jest ze śliną, aniżeli wtedy gdy sam na nie działa. Donders robiąc doświadczenia na fstonce przekonał się także, że skrzeple białko daleko prędzej się trawiło, kiedy sok żołądkowy przez dodanie śliny był nieco alkaliczny. Słuszną też wyż cytowany fizyolog robi z tego powodu uwagę: „Że te dwa sprzeczne twierdzenia ludzi, których przecież posądzać niemożemy o niedokładność w badaniach wykazują, jak nie właściwem jest wyprowadzać wnioski z tego, co się dzieje zewnątrz ustroju, i odnosić je do tego, co się w jego wnętrzu odbywa“ 2).

Przykładów takich, jak ten o działaniu śliny przy trawieniu się skrzepego białka, moglibyśmy mnóstwo tu na przywozić na dowód, że z oderwanych, poza ustrojem dokonywanych badań t. z. fizyologiczno-histologicznych, fizyologiczno - chemicznych i fizyologiczno-fizycznych; całości fizyologii tj. nauki, która by była w możności t ł ó m a c z y ć z j a w i s k a ż y c i a , złożyć jest niepodobieństwem. Przechodzi to siły i pojęcie ludzkie, a nawet wobec logiki zdrowego rozsądku, dziwnem się wydawać musi żądanie to, by oczekiwać tego, czego się nie sadzi, lub z ziarna pszenicznego chcieć otrzymać jabłkonkę. Jeżeli bowiem, jakeśmy powiedzieli wyżej, że szczegółowo i oddzielnie badanych, wodoru i tlenu, lub chloru i azotu, nie można sobie utworzyć najmniejszego nawet pojęcia o wodzie lub chlorku azotu, tak całość różną jest i niepodobną do swoich części, o ileż w żywym ustroju naszym różnica ta martwych części od żywej całości musi być i jest większą, od obu zacytowanych tu związków chemicznych? Bo jeżeli ciała martwe, pojedynczo brane, jako części składowe, tak są różne od całości, że w niej tracą zupełnie swe osobnicze własności, toż przecież dziwić nie powinno nikogo, że zjawiska życia nie naruszonego ustroju naszego, nie mogą być brane za jedno ze zjawiskami, jakie z obrabiania części jego martwych w pracowniach histologicznych, chemicznych i fizycznych otrzymują dziś fizyolodzy.

Bo to rzecz z treści i formy zupełnie inna.

1) Fizyologia str. 154. Donders Physiologie I. 210.

2) Fizyologia str. 155.

Pojęcie całości i niepodzielności człowieka żywego, powinno być zawsze podstawą, punktem wyjścia, dogmatem dla fizjologii. Powinno przewodniczyć wszystkim jej pracom, doświadczeniom i teoryom. Fizjolog zeszedłszy raz z tej drogi, popada w ciemności i chaos i mija się zupełnie z celem swych badań i z prawdą. Słusznie też powiada jeden z głębokich myślicieli wieku naszego, o ludziach tych krytycznego ducha, że skoro im tylko jaki przedmiot popadnie w ręce, zaraz go rozbiegają. Ale jedno opuszczone miejsce całą ich pracę narusza, w razach zaś kiedy rozbiór bywa całkowity, zapominają, że przedmiot przez nich rozebrany jest jeden, że każda z jego części znajduje się z drugimi w ścisłym związku, i że na koniec, jeżeli na to nie zwrócą uwagi, wtedy i arcydzieło nawet z łaski ich, w niedorzeczność zamienić się może¹⁾.

Duch wieku krytyczny i dzielący wszystko, owiał tak badaczy, że nawet fizjologowie nie liczący się wcale do obozu materialistów, ulegając mu, w nauce jako metodzie, zostali w końcu materialistami i gorliwie doktryny jego propagują.

Byli bowiem i są do dziś fizjolodzy, którzy stanowczo i kategorycznie wypowiadają, iż nie uznają i nie wierzą w żadną w człowieku stronę nie materialną, nie śmiertelną, słowem duszę, iż dla nich człowiek jest tylko ciałem, materją.

Ci ludzie dzieląc człowieka w badaniach swych fizjologicznych na części, w błędzie swym są przynajmniej konsekwentni, bo zerwawszy zupełnie z prawdą o człowieku i z pojęciem rzeczywistej fizjologii, uważając człowieka za maszynę, po mechanicznemu wzięli się do jej badania.

Rzecz inna przecież z tymi fizjologami, którzy wierząc i uznając w człowieku nie materialną duszę, stawiają ją w badaniach życia ludzkiego na tak neutralnym gruncie, jakżeby ona w życiu i na życie człowieka żadnego nie miała wpływu i znaczenia, jakżeby ją jak szpilkę z ubrania lub futerał z książki bez zmiany istoty rzeczy usuwać było można na stronę w czasie badania.

Błąd ten popełniają nawet bardzo poważni fizjolodzy, dowodząc „iż przedmiotem fizjologii jest ta strona życia człowieczego, która wspólną nam jest ze zwierzętami, gdy do psychologii należy to, co nas różni od nich“²⁾.

1) J. Balmes. O sposobie osiągnięcia prawdy str. 70.

2) Longet „Traité de Physiologie T. I. str. XXVIII.

Uczeni ci, (kto się głębiej wczyta w ich dzieła) więcej też idą za rutyną, aniżeli za prawdą, trudno bowiem przypuścić, aby uczoney, jak Longet, nie wiedział tego, o czem wie każdy człowiek z gminu, jak wiele namiętności i duchowy stan człowieka tj. życie jego umysłowe i duchowe, wpływa na ciało, zdrowie i czynności czysto cielesne i fizyologiczne ustroju naszego. Jak trawienie, np. krążenie i wydzielanie, zmieniają się pod wpływem umysłowego i moralnego stanu człowieka. O tem niżej pomówimy obszernie, tutaj przecież chcemy zwrócić uwagę na to, że wierzących i niewierzących w duszę człowieka fizyologów, podział ich nauki na części i oddzielne tychże badanie, spycha fizyologię z poważnego stanowiska nauki o zjawiskach życia ludzkiego, do poziomu zbierania różnych wiadomości o ciele ludzkim. Tak się ona nam dziś przedstawia i tak ją pojmują uczeni, którym żadna z gałęzi umiejętności ludzkich nie jest obojętną, chociaż się jej specjalnie nie oddają. Pisze np. T. H. Buckle w swej „Historji Cywilizacyi Anglii“ 1). „Niektórzy pisarze uważają fizyologiją jako naukę o prawach życia. Wszelako zdanie takowe w obecnym stanie rzeczy, jest za nadto śmiałem; wiele bowiem gałęzi umiejętności potrzeba jeszcze podnieść z ich terażniejszego empirycznego stanu, nim będzie można objawy życia czysto umiejętnie zgłębiać. Najlepiej zdaje się byłoby uważać fizyologię i anatomię, jako uzupełniające się wzajem; pierwsza bowiem stanowi część dynamiczną, druga statyczną nauki o budowie organizmu“. Dziwi się dalej uczoney ten: „iż zważywszy ów długi przeciąg czasu, w którym oddawano się nauce fizyologii, że fizyologowie tak mało zbliżyli się do ostatecznego celu wszelkiej umiejętności“ 2).

Nas to przecież nie dziwi i wydaje się zupełnie naturalnem, jako konieczny skutek obranego dziś kierunku w fizyologii i drogi badania wedle niego człowieka. Na złej drodze człowiek zawsze oddala się „od ostatecznego celu wszelkiej umiejętności“, a drogą tą tutaj, jest owo dzielenie fizyologii na liczne samodzielne umiejętności, i oderwana i oddzielna ich od całości uprawa. To wedle nas jest pierwszym znamieniem obecnego stanu fizyologii.

Drugą wybitną charakterystykę jej stanowi racjonalizm i materyalizm, tj. kierunek czysto rozumowy i zmysłowy. Tutaj kie-

1) Str. 143. Tom I.

2) Tamże str. 145.

runek ten stał się nietylko metodą, ale był zasadą główną, przewodnią w badaniach fizyologicznych.

Sprawa to nieskończenie ważna, zastanowimy się też nad nią tutaj szczegółowo. Od dokładnego bowiem i gruntownego jej zrozumienia, zależy należyte pojęcie nietylko fizjologii, ale i nauk antropologicznych

Nie wdając się tu w szczegółowy historyczny rozwój badań filozoficznych i psychologicznych o człowieku, bierzemy z nich główne wyniki, które szczególnie w filozofii polskiej najwybitniej w prawdę ujęte zostały.

Wyniki te przeważnie odnoszą się do poznania człowieka, tj. do jego składu.

Dotąd głównie jak wiadomo dzielono człowieka na ciało i duszę; co zaś przez duszę tu rozumieć należało, każdy sobie po swojemu rzecz tę inaczej tłumaczył. I tak jedni uważali duszę za wynik czynności fizyologicznych ustroju, drudzy za materję bardzo delikatną, nieważką, jak ciepłik lub elektryczność, inni a mianowicie psychologowie—idealisci, za myśl, za umysł: byli w końcu i tacy, co uważali ją za pierwiastek duchowy, nieśmiertelny, ale nie odróżniali od niego umysłu, myśli. Słowem chaotyczne pojęcie tej podstawowej sprawy stało się, zdaniem naszym, powodem głównych błędów i zamętów wszystkich niemal dotąd systematów filozoficznych. W człowieku bowiem nie dualizm ale trinizm jest składową zasadą. Człowiek składa się z ciała, umysłu i duszy — lub jak chce uczony prof. Tyszyński z ciała, myśli i ducha, albo jak inni jeszcze powiadają: z ciała, duszy i ducha 1).

Życie człowieka objawia się też w trzech sferach, a mianowicie: 1) cielesnej czyli zmysłowej, 2) umysłowej czyli intelektualnej i 3) duchowej czyli mistycznej-intuicyjnej.

„Całość istoty ludzkiej jako całość, powiada prof. Tyszyński 2) jest to zapewne jedność; wszystkie części składu człowieka zlewają się z sobą i łączą. Zmysły nasze są niczem bez myśli, możemy np. przejść przez pokój i widzieć go a jednak nie widzieć żadnego szczegółu jego (np. gatunku mebli pokrycia i t. p.), jeśli nie zwrócimy na to uwagi myśli; gdy zamyśleni

1) „Trzy pierwiastki tj. duch, dusza i ciało stanowią ludzką istotę“ pisze Frd. Szlegel w swej „Filozofii Życia“ T. I. str. 126.

2) „Pierwsze zasady krytyki powszechnej“ A) człowiek i jego skład str. 60, 61 i 62.

jesteśmy, możemy nie widzieć osób przechodzących, nie słyszyć uderzenia zegara i t. p. . . zarówno więc w całości człowieka zależne są od siebie jak ciało i myśl od ducha, tak niekiedy duch od ciała, ciało od myśli i t. p.“

„Iż co innego jest duch znowu a co innego ciało, najlepszym dowodem jest to, iż duch nieraz czuwa i działa kiedy uspione jest ciało, (np. we śnie). Że dalej co innego jest myśl a co innego jest duch, dowodem najprzód jest to; iż cząstka nie jest to całość, dowodem powtóre jest to, iż są stany tak zwane psychiczne, w których to wszystko prawie, co jest w myśli podległe rozwinięciu, jako pamięć, sąd, rozum i t. p. jest w człowieku razem z ciałem uspione, a ma miejsce lub samo bujanie obrazów, lub obecność pojęcia nieograniczonego więzami ciała tj. czasu przestrzeni i t. p. (jak np. w somnambulizmie, lunatyzmie, jasnowidzeniu i t. p.) i wreszcie dowodem najwybitniejszym jest to: iż są nieraz wypadki, w których jednocześnie co innego działa duch (wola duchowa), a co innego myśl. Wypadków takich jest wiele, a dosyć dla objaśnienia tu wspomnieć na stany artyzmu, prorocтва i t. p. Wieszcz i prorok nieraz co innego myśli wyrażać, a co innego wyraża . . . Podobnych faktów tj. działania pierwiastku ducha nie zależnie od pierwiastku myśli, pełne jest owszem życie każdego człowieka, lubo w różnych rodzajach i stopniach“ 1).

„Co innego więc jest w człowieku każdym myśl sama a co innego sam duch. Duch owszem jest to jak widzimy w człowieku, pierwiastek śród głównych głów, jest to pierwiastek rządu, jest to ta część człowieka, która mimo odmiany myśli, pozoru jest w nim wewnątrznie niezmienna i jest głównie nim samym, tj. stanowi znaczenie, charakter, zasługę lub hańbę jednostki“.

„Ztąd też lubo te trzy pierwiastki: ciało, myśl, duch, jako pierwiastki i cząstki jednej całości, łączą i mieszają swe właści-

1) Prof. Tyszyński przytacza przykład z własnego doświadczenia :

„Znajdując się, pisze on, na dni kilka w obszernem a nie znanem mi mieście, odwiedzałem w niem codziennie w wieczór jednego ze swoich znajomych daleko mieszkającego. Pierwszego dnia zamysłonym będąc, wróciłem prędko i bez omyłki do siebie, nazajutrz kiedy się zasta nowiłem, którędy mam iść, błądziłem i tak bywało co dnia; ciało wtedy wykonywało zamiar ducha kiedy nie przeszkadzała mu myśl; przebudzenie myśli śród lunatyzmu może je strącić w przepaść“. (Zasady i t. d. str. 62 w przypisku).

wości, wszystkie jednak mowy potoczne, różne stosują wyrażenia do różnych ich stanów. Tak np. wyrażamy w języku naszym, iż w każdej jednostce ludzkiej:

„Siedliskiem uczuć ciała są zmysły
„Siedliskiem władz myśli jest umysł
„Siedliskiem ducha — sumienie.

„Stanem doskonałości ciała jest piękność
„Stanem doskonałości myśli jest mądrość
„Stanem doskonałości ducha jest świętość.

„Stan znowu upadku ciała zowiemy szpetność
„Stan upadku myśli zowiemy głupstwo
„Stanem upadku ducha — grzech“.

„Każde też pojęcie zrozumiemy powiada prof. Tyszyński, skoro się powie, iż co innego jest siła ciała, co innego siła myśli, a co innego siła ducha; co innego cierpienie ciała, co innego cierpienie myśli, a co innego cierpienie ducha; co innego rozkosze ciała, co innego rozkosze myśli, co innego rozkosze ducha; iż wreszcie, co innego jest śmierć ciała, co innego śmierć myśli (idiotyzm, sen, przed skonaniem i t. p.), co innego śmierć ducha“.

„Trzy więc są główne pierwiastki, kończy uczony profesor, które składają człowieka: ciało, myśl, duch, a rozwój ich czyli ich przejście od urodzenia do śmierci, stanowią właśnie szczegól życia człowieka.

Zacytowaliśmy tu umyślnie dosłownie w sprawie tej słowa prof. A. Tyszyńskiego, aby na ten punkt ważny naszej pracy większą zwrócić uwagę czytelnika, pisarz to bowiem, filozof i krytyk bardzo głęboki i poważny i zasobny w wiedzę. Powaga więc taka dla ludzi naukowych nie może być nigdy obojętną.

Nad sprawą tą przecież potrójnego składu człowieka, którą obecnie tutaj poruszyliśmy, nierównie obszerniej zastanawialiśmy się już na innym miejscu ¹⁾ gdzie szczegółowo dowodziliśmy jej prawdziwości.

¹⁾ W rozprawie „O trzech sferach życia ludzkiego i wzajemnem ich na siebie wpływie“.

Teraz chcemy zwrócić tu uwagę głównie na wynik tej prawdy a mianowicie, że jak potrójny jest skład człowieka i potrójne życie jego, tak i potrójne są nasze drogi poznawania; przez zmysły, przez umysł (myśl) i przez natchnienie, albo jak się wyraża jeden z doktorów kościoła „że ciało widzi przez zmysły, pojęcie (umysł) przez rozum, a duch przez wyobraźnię“ 1).

Podobny sposób zapatrywania się na drogi poznawania człowieka, nietylko, że zdobyty został pracą długich dociekań filozoficznych i postrzeżeń psychologicznych, tak że stał się dziś ich ostatnim wynikiem, ale ma on za sobą i tradycję wiary i największe powagi naukowe starożytne i nowe.

Platon np. uważał człowieka jako złożonego z duszy myślącej, która ma siedlisko swe w mózgu. z duszy czującej będącej w sercu i pożywej mającej siedlisko swe w wątrobie.

Arystoteles dzielił podobnie duszę na czującą i myślącą, odróżniał jednak myśl od duszy, jak słusznie zwraca na to uwagę prof. Tyszyński, kiedy w traktacie o duszy szydzi z Demokryta, iż ten duszę i pojęcie brał za jedno.

Znakomity nasz filozof A. Cieszkowski sprawę tę głęboko wyłożywszy w rozprawie swej O drogach ducha zwraca uwagę, że cała nasza literatura natchniona jest duchem tej zasadniczej prawdy o człowieku. I słusznie, czytamy bowiem np. u Jakóba z Gostynina z XV. wieku takie zdanie „omnis anima nobilis (człowiek) tres habet operationes; operatio animalis, operatio intellectualis, operatio divina; co właśnie odpowiada naszym trzem sferom życia ludzkiego; zmysłowej, umysłowej (intelektualnej) i duchowej.

W pismach znowu Grzegorza z Sanoka, jak zobaczymy później znajdujemy zdania takie, które teraz dopiero Klaudyjusz Bernard, Tyndall i Buckle wypowiedzieć się odważyli, wskazując nowe drogi dla nauk i umiejętności.

Trzy te sfery życia, trzy te źródła poznawania, choć różne są jakieśmy mówili od siebie, zlewają się przecież w człowieku w jedną doskonałą całość, w jedność harmonijną.

Doskonałość człowieka, jego moc działania i zdrowia, czyli stan prawidłowy człowieka, w pełnym tego słowa znaczeniu, zależy od harmonii składników, a harmonija od porządku, który na tem

1) S. Augustyn. Sup. genti t. XII, 7.

polega jakeśmy powiedzieli, „że duch w człowieku jest śród głównych głównym pierwiastkiem, jest to pierwiastek rządu, jest to ta część człowieka, która mimo odmiany myśli i pozorów, jest w nim wewnętrznie niezmienna i jest głównie nim samym. Tak, że jeśli skład człowieka przedstawia formuła duch , ciało i myśl , to bieg tych pierwiastków, czyli rami życia ludzkiego, przedstawia formuła taka:“

$$\text{Duch} \left\{ \begin{array}{l} \text{Ciało,} \\ \text{Myśl.} \end{array} \right. \quad 1)$$

Inaczej jeszcze: porządek, o którym mowa, na tem zależy, ażeby w jedności tych trzech części składowych duch zachowywał zawsze hierarchiczne pierwszeństwo rządu , któremu umysł i ciało podlegać winny, jako tej części, o której już Plato w *Tymeuszu* powiedział, że ona właściwie człowieka czyni człowiekiem. Dalej aby wszystkie te trzy części niewychodziły nigdy z jedności, tj. oddzielnie nie występowały, lub inne w hierarchicznym porządku zajmować usiłowały stanowisko; w każdym bowiem z tych wypadków, nadwiera się przyrodzony rzeczy porządek, powstaje chaos, dysharmonia i nieprawidłowy stan człowieka.

Prawda i moc ducha na jedności zależy, w podziałach słabnie i rozsprzęga się.

Wszystkie dotąd systemata filozoficzne i metody badania od początku świata, wszystkie teorie i zapatrywania się i oceny rzeczy i spraw ludzkich, aż po dzień dzisiejszy, są odzwierciedleniem tylko tych różnych stanów natury ludzkiej, która od chwili upadku w ciągłej znajduje się walce i pracy na powrót zerwanej harmonii.

Materyalizm, racjonalizm i mistycyzm, oto trzy główne rdzenne zasady, z których powstały wszystkie dotąd znane nam systemata i metody filozoficzne od najdawniejszych czasów począwszy.

Opieranie się wyłącznie na ciele, na świadectwie zmysłów, uznawanie tylko tego za rzeczywistość i prawdę, co się oczami widzi a rękami czuje, zrodziło materyalizm i sensualizm, w znaczeniu naukowem i praktycznem.

Uznawanie znowu rozumu za najwyższy i jedyny czynnik życiowy człowieka, za jedyną drogę poznawania i jedyne kryterium

1) Tyszyński. Zasady 63 i 67. T. I.

prawdy, tak, że świadectwo zmysłów i odczuwanie prawd drogą natchnień i wiary, czyli drogą zmysłową i duchową (mystyczną), poczytano za złudzenie, nie mające żadnej rzeczywistości, zrodziło suchy i zimny racjonalizm, który rozumem chciał przelniknąć wszystko i stworzyć wszystko. Absolutyzm ten rozumowy skruszył wszelkie powagi, zmasał wszelkie prawdy, których pojąć nie zdołał, i od dni swoich rozpoczął nową erę wyłącznego panowania rozumu.

Mistycyzm nakoniec, zrodził się z wyłącznego tylko uznawania drogi duchowej, drogi natchnienia i wiary, za jedyną drogę poznawania człowieka, z odsunięciem zupełnem świadectwa zmysłów i powagi rozumu. Opieranie się więc wyłącznie na indywidualnem natchnieniu, na owym głosie wewnętrznym w człowieku, który często bywa prawdziwym i rzeczywiście natchnionym ale też bardzo często może być błędnym i nawet ułudnym, a pogardzanie systematyczne świadectwem zmysłów i światłem rozumu, stworzyło ten błędny, bo jednostronny mistycyzm, którego przecież, jak to robią niektórzy, nietylko za jedno z idealizmem, tj. racjonalizmem brać nie należy, ale i mięszać go też nie można z prawowitym mistycyzmem tj drogą duchową, intuicyjną bezpośredniego pojmowania prawdy, która przecież ani świadectwem zmysłów, ani światłem i powagą rozumu nie pogardzała nigdy.

Otóż na tle tych trzech oderwanych sposobów badania prawdy, powstały i do dziś powstają wszelkie systemata, doktryny i metody filozoficzne, które choć pod rozmaitemi postaciami i tytułami objawiały się i wciąż występują; zawsze przecież tylko do trzech tych kierunków sprowadzić się dają.

Ile każda z nich ma w sobie rzeczywistej wartości, tj. ile posiada w sobie prawdy, lub zbliża się do niej, ocenić nie trudno, pamiętając na to, że prawda tylko w całości, tj. we wszechstronnem na rzeczy poglądzie przebywa, gdy wszelkie jednostronności błędem są zawsze, jakoteż nie spuszczać ani na chwilę z oka jedności natury ludzkiej i przyrodzonych, właściwych granic trzech owych dróg w człowieku poznawania prawdy.

Wyłączna droga zmysłowa i umysłowa, zrodziły w ostatnich czasach materializm doświadczalny ¹⁾ i racjo-

¹⁾ O empirykach to takich wyraża się Liebig „że stawiając się na równi z istotami podrzędnymi, małą tylko cząstką swej siły przynoszą korzyść społeczności“. (Listy o chemii, tłumaczenie S. Zdzitowieckiego str. 81).

nalizm krytyczny, które to dwa filozoficzne kierunki, jakieśmy wyżej już powiedzieli, wywarły najsilniejszy wpływ na stan obecny nauk.

Z jednej strony materializm, z drugiej racjonalizm począł przekształcać i przeobrażać nauki, chociaż niekiedy i oba te systemata łączyły się wspólnie dla silniejszego na nie wpływu.

Ten tylko pojąć i ocenić zdoła obecną epokę nauk, kto tę rzecz dobrze wyrozumiał.

Pęd racjonalny dzielenia i rozczłonkowania wszystkiego, nietylko, że nauki porozbijał na części, ale tak skrzywił ludzką naturę, że jednostronnie tylko na rzeczy patrzeć zaczęła, spaczył ją do tego stopnia, że nie uznając w sobie innych dróg poznawania jak rozum, rozum tylko za wszechwładnego pana ogłosiła 1). Ztąd ten obłęd naukowy. „Ludzie bowiem mu podlegli, uważając rzeczy z jednego tylko stanowiska, opierają na niedokładnem pojęciu zmysłowem, na tej nie uzupełnionej podstawie, cały ciąg rozumowań posuniętych do ostateczności i tym sposobem dochodzą do najniedorzeczniejszych wniosków. Ztąd wynikło mniemanie, że zapomocą rozumowania można przeciwko wszystkiemu powstawać i wszystkiego bronić“ 2).

Na fizyologię, jakoteż na wszystkie nauki, człowieka mające na względzie i za przedmiot badania, kierunek ten naukowy wywarł wpływ bardzo złowrogi; jeżeli bowiem nauki materialne i racjonalne (matematyka) mogły co na nim skorzystać, to nauki, humanitarne i fizyologiczne tylko tu stracić musiały, i rzeczywiście straciły.

Środki i sposoby badania muszą być zawsze zastosowane do przyrody badanego przedmiotu, jeżeli bowiem sposoby fizyczne, chemiczne i drobnowidzowe wystarczają zupełnie do poznania galeny lub blendy np., to sposoby te nie mogą nigdy wystarczyć do poznania człowieka, który w składzie swoim ma coś więcej jak ołów. cynk i siarkę tj. minerał, który ma coś, co ani ciepłomierz ani elektroskop odkryć, ani drobnowidz zobaczyć, ani retorta pochwyć nie może. Muszą więc być oprócz tych i inne jeszcze wyższe i odpowiedniejsze naturze ludzkiej sposoby badania.

Elektryczność w fizyce inaczej się wykrywa i innymi przyrządami, aniżeli ciepłik, każde ciało w chemii inny ma do swego

1) Znane jest przecież sławne wyrażenie Hegla: „Alles was ist, ist vernünftig.“

2) Balmes „O sposobie osiągnięcia Prawdy str. 71.

odkrycia odczynnik, i inaczej się zachowuje, czyżby więc tylko życie człowieka i jego objawy nie miały żadnych właściwości i odpowiednich do swego badania dróg nie potrzebowały? Przeciwnie przypuszczeniu takiemu stanowczo protestujemy, nie sądzymy bowiem, aby ktokolwiek z myślących ludzi człowieka i kamień mógł brać za jedno i nie widział między nimi różnicy.

Słusznie zaiste i sprawiedliwie powiada fizyolog G. H. Lewes, że 1) „jednym z zasadniczych praw naszej wiedzy, o którym nigdy nie powinniśmy zapominać, a które niestety bardzo często bywa omijane w naszym usiłowaniu do zdobycia światła, jest: abyśmy nigdy nie usiłowali zagadnień jednej nauki objaśniać za pomocą pojęć właściwych innej nauce“.

„Są bowiem pojęcia właściwe tylko chemii, inne właściwe fizyce, znowu inne należące do fizjologii i nakoniec takie, które stanowią dziedzinę nauki społecznej. Nauki te znajdują się ze sobą w ścisłych wewnętrznych stosunkach, każda jednak posiada odrębny zakres, którego granice uszanować jesteśmy koniecznie zmuszeni. Prawa bowiem fizyczne nie zdołają nigdy objaśnić objawów chemicznych; prawa zaś chemiczne nie są w stanie wytłumaczyć objawów żywotnych“.

„W każdej czynności żywotnej grają pewną rolę prawa chemii i fizyki, a więc znajomość ich jest niezbędną; lecz po nad nimi istnieją jeszcze inne, właściwe prawa żywotne, których wszakże na mocy dedukcyi nie zdołamy nigdy z poprzednich praw wyprowadzić“.

Nie ma zaiste nauki, gdzieby na nieszczęście prawo to, o którym pisze Lewes, „by zagadnień jednej nauki nie usiłowano tłumaczyć pojęciami właściwymi innej nauce“ było więcej lekceważone i omijane, jak w fizjologii. Naukę tę wliczono do szeregu nauk przyrodniczych, i jako taką traktować poczęto.

Fizykom i chemikom, szczególnie olśnionym blaskiem postępu swych umiejętności, zdawało się, że już zerwali tajemniczą zasłonę z przyrody i rozwiązali wielką zagadkę życia. Bardzo poważni badacze, jak np. Lehmann z całą pewnością rzeczy nie wahają się pisać 2): „Że ponieważ istnienie siły t. z. żywotnej, właściwej ciałom organicznym nie może być niczem dowiedzione, przeto wszystkie zjawiska istot żyjących należy tłumaczyć

1) Fizjologia t. I. str. 58.

2) „Precis de chemie physiol. animal.“ Paris 1855 p 7.

prawami fizyki i chemii, te prawa bowiem jedne, dają nam klucz do zjawisk życia, i niedaleki może czas, że fizjologia zwierzęca całkowicie sprowadzoną zostanie do zasad fizyki i chemii 1).

Uczony F. A. Longet słusznie też odpowiada na te rady i złote nadzieje Lehmana 2) że „fizjologia robić będzie, co dotąd robiła tj. nie pogardzając wcale chemią i fizyką w sprawach życia, nie przestanie i dalej badać licznych i ważnych objawów życiowych, których nauki te nie są i nie będą nigdy w możności wytłomaczenia, bo te nie wchodzą w ich zakres“.

Toż samo niemal powiada i uczony Liebig, „że już dawno próbowano zjawiska żywotne wyłącznie tłumaczyć podług zasad chemii i zrobić z fizjologii rozdział chemji. Próbowano tego już przed wiekami i to w czasach, w których lepiej znano chemiczne sprawy w ciele aniżeli sam ustrój... Usiłowania te jednak spełżyły na niczem a płonność ich stała się podstawą samoistności fizjologii. Z fałszywego wyobrażenia, które sobie robią o wpływie chemii na tłumaczenie zjawisk żywotnych pochodzi to, że z jednej strony wpływ ten jest lekceważony, z drugiej zaś wymagania i oczekiwania są zbyt wygórowane“ 3).

I takich przyrodników jak Lehmann z jego ułudą, mogli byśmy tu zacytować wielu 4), tak wiara w nieograniczoną potęgę nauk przyrodniczych, daleko się rozniosła; nigdzie jednakże kierunek ten silniej nie był propagowany i więcej się nie rozwinął, jak

1) „Liczne postrzeżenia, powiada Mialhe wykazują, że wszelkie ustrojowe czynności odbywają się na podstawie chemicznego działania, i że istota ustrojowa może być uważana za żywą pracownię chemiczną, w której odbywają się czynności składające życie“. Cytow. w dziele Siła i Materia Büchnera str. 152.

2) *Physiologie* 1861. T. I. p. XXV.

3) *Nowe Listy o Chemii* tłum. Dr. L. Natansona str. 38 i 60.

4) Locke np. wychodząc z punktu atomistycznego (fizycznego) znowu pisał: „Nie wątpię, że gdybyśmy dokładnie znali, kształt, objętość, bułową i ruch najdrobniejszych atomów dwóch ciał, moglibyśmy również pewnie i dokładnie ocenić i oznaczyć ich wzajemne na siebie działanie jak umiemy ocenić i oznaczyć własność trójkąta lub kwadratu. Gdybyśmy znali stosunki mechaniczne najdrobniejszych cząstek rumberbaru cykuty i opium, i cząstki najdrobniejsze człowieka, również jak zegarmistrz zna cząstki zegara i swej piły, który odmienia kształt każdego kółka, moglibyśmy naprzód przepowiedzieć, że rumberbar rozwalnia, cykuta zabija a opium sen sprawia“.

u Niemców, którzy w ogóle kierunek racjonalno-krytyczny w filozofii najgorliwiej uprawiali, bo najwięcej nadawał się on do ich geniuszu i usposobienia, do dziś jeszcze nie przestał on być im przewodnią gwiazdą 1).

Racyonalizm stawiają oni dotąd za zasadę wychowania i to tylko raczą uznawać za prawdę „co się zmysłowem doświadczeniem da sprawdzać“.

We Francyi i Anglii, kierunek ten nie przyjął się nigdy tak powszechnie w fizyologii szczególnie i w medycynie, jak w Niemczech, gdy u nas natrafiał on zawsze na stały opór; syntetyczny bowiem z natury swej geniusz polski przeciwił się zawsze racjonalnemu krytycyzmowi, szczególnie w medycynie i naukach antropologicznych. W literaturze naszej lekarskiej, na nieszczęście bardzo mało znanej i czytanej przez polskich lekarzy, mamy tego liczne dowody. Tak np. uczony Dr. Dworzaczek w rozprawach swych „o filozofii medycyny“ 1), „o życiu“ 2), „o człowieku“ 4) drukowanych swojego czasu w Pamiętniku Tow. Lekar. Warszawskiego, bardzo gruntownie i poważnie wyłożył najważniejsze pytania fizyologiczno-lekarskie w obec starych i nowych szkół lekarskich. Empiryzm czysty i racjonalizm oderwany absolutny, pojął i ocenił jak należy. „Empirycy powiada np, którzy zmysłowem samym chcieli jedynie ufać i jako na nich oparte cenili doświadczenie, ani się domyślali, że czuć jak umniemali Stoicy i wiele innych znakomitych umysłów, jest już myśleć, i że gardząc myśleniem i wyrzekając się rozumowania, pomimo

1) Niedawno Virchow w mowie swej „O znaczeniu nauk w narodowym życiu Niemiec“ mianej w Rostocku na zjeździe przyrodników niemieckich, dał tego świadectwo mówiąc: „Powinniśmy się starać najprzód, aby naród przejęty był potrzebą wspólnej i ogólnej nauki, opartej na podstawie racjonalnej... Bierne zachowanie się naturalistów przynosi wielką szkodę społeczeństwu. Przedewszystkiem nie należy pozwalać na to, by w łonie narodu istniały dwie różne umysłowe sfery... Że wszystkich sił dążyć należy do tego, aby naukę przekształcić na dobro powszechne, nie przez popularyzowanie jej, ale przez ustanowienie wychowania racjonalnego... Gdyby każdy starał się nie opierać na faktach nie dających się stwierdzić doświadczeniem i niezajmować się rzeczami, o których człowiek nie wie, dzieć nie może, wtedy wkrótce uniknęlibyśmy wszelkich trudności. Ale opozycya stawiana nam przez „przesąd“ jest zułchwałą (!!!).

2) Tom XIII. Poz. I. 3) Tom I. Poz. i Tom VII. Poz. I. i T. X. Poz. II.

4) T. XV. Poz. II.

wiedzy myśleli i rozumowali, jeżeli się nie zdołali zredukować do zupełnego idiotyzmu“ 1). Co zaś do uczonych, „którzy znów uważają myślenie za czynność samotwórczą i jedyną ducha naszego, boskiemu podobnego, i według tych samych praw myślącego, według których Stwórca stwarzał; samem czystem myśleniem, logicznie snutem, chcieli dojść do poznania w wszystkich praw natury, do poznania prawdy, tym powiada Dr. Dworzaczek, udało się tylko zwieść siebie i zwieść nieostrożnych; bo samo czyste, samo z siebie snujące się myślenie, oderwane, jak je nazywają, bodaj że jest więcej jak czystą iluzją, jest niedorzecznością“ 2). „W każdej władzy bowiem duszy naszej, jednoczą się wszystkie inne, każda z nich jest, że tak powiem środkiem energii wszystkich“ 3).

Prac podobnych w pismach Tow. Lek. Warszawskiego znajdujemy wiele, tak że nietylko z pojedynczych prac jego członków ale i z uroczystych przemówień jego prezesów przekonać się można o usposobieniu jego w obec nowych prądów. „Chęć wyłomaczenia w wszelkich objawów przyrody, powiada w jednej z mów zagajających 4) publiczne posiedzenie T. L., prezes jego Dr. Bącewicz, doprowadziły już nieraz badaczy do teoryj fałszywych, albo do powątpiewania czyli sceptycyzmu. Temu samemu losowi ulegli i lekarze a zwłaszcza ci, co dla wykrycia prawdy, rzucili się zbyt skwapliwie na szerokie pole nauk przyrodniczych, z nakomicie wprawdzie medycynę posiłkujących, ale niedostatecznych do wyjaśnienia wszystkiego, bo wiele jest w medycynie rzeczy, nie dających się uchwycić jakimkolwiek zmysłem i niedostępnych potędze rozumu“.

Ktokolwiek zresztą z polskich uczonych, rzucił się w prąd naukowy wieku, ale miał dość siły i hartu, by nie poddać się, tj. nie stracić swej samodzielności, i nie zatrzeć poczucia godności rodzimego geniusza, ten i wśród powag umiał zachować swą prawdę i naukowe poczucie.

Uczony sekretarz naukowy Tow. Lek. Polskich w Paryżu Dr. Adam Raciborski, w Roczniku tegoż towarzystwa za rok 1859 4) tak ocenia wpływ filozoficzny Kanta i Hegla, tj. absolutyzmu racjonalnego, na medycynę dzisiejszą. „Nie ma najmniejszej wątpliwości, powiada on, że duch tych sławnych filozofów, wywarł głęboki

5) „O filozofii medycyny. Pam. Lek. T. XIII. Poz. I. str. 146. 2) Tamże str. 145. 3) Tamże 116. 4) R. 1854 w Warszawie. 5) Str. 123.

wpływ na medycynę niemiecką XIX wieku.. Gdziekolwiek bądź zaprobowano posuwania idei absolutnej do najodleglejszych konsekwencyj, drogą dialektyki, wszędzie te utwory jedynie teoretyczne, doprowadziły do smutnych rezultatów. W ekonomii doprowadziły do marzenia o najniepraktyczniejszym komunizmie; w świecie politycznym ideą ludzkości i czarującym jej wpływem na umysły, starano się ni mniej ni więcej, jak wytepić w ludach uczucie narodowości i miłości ojczyzny. W medycynie myślano także, że można wszystko zredukować do objawień fizycznych lub chemicznych. Co tylko jest racjonalne mówią sektatorowie Hegla, to wszystko jest rzeczywiste i nawzajem“.

„Tym sposobem zdawało się najnaturalniejszą rzeczą rozdrzeć całą przeszłość lekarską... Podług zwolenników tej szkoły dosyć jest, otoczyć się w gabinecie różnemi materjami wydzielanemi w chorobach i poddawać je egzaminowi mikroskopijnemu i analizie, aby już mieć wyobrażenie o naturze chorób i przygotować tym sposobem wskazania do leczenia. Postępując po tej równi pochyłej, nie trudno było dojść do tej ostatecznej konsekwencji dialektycznej, że dosyć jest być dobrym chemikiem, albo fizykiem, aby mieć prawa pisać traktaty o chorobach“.

„W oczach zwolenników tej szkoły, jest to właśnie przykład tego, co się w jej duchu nazywa: miłować medycynę dla nauki. Cały fizyologizm dzisiejszy niemieckich lekarzy, nie jest czem innym, jak rozwinięciem podobnych zasad filozoficznych. Obok najlepszych utworów.... wszędzie u lekarzy niemieckich postrzegać się daje pedantyzm teoretycznej strony, i ciągła dążność do racjonalizmu, mniej więcej nawet natężonego“.

Nie wszyscy jednak z uczonych lekarzy naszych, umieli zostać samodzielnymi, nie wszyscy mieli dość siły by oprzeć się urokowi powag swych przewodników i odejść od głównego ołtarza w wielkich stolicach nauki; wielu też z nich uległo, bo wsiadłszy na obcy wózek, jak powiada przysłowie, obcą pieśń śpiewają.

Zdatność i bystrość polska zabłysła wprawdzie na wszystkich akademiach i wszechnicach w Europie, wykształciło się wysoko wielu lekarzy i profesorów, ale w duchu obcym i na sposób obcy, tj. z zatarciem tej idywidualności narodowej, którą najniezawodniej większą moglibyśmy oddać usługę nauce, aniżeli pokornem naśla-

downictwem Niemców 1), w obec których przyroda nas wcale nie upośledziła, byśmy się im oddawali w poddaństwo. Mamy więc u siebie dalszy ciąg niemieckich uczonych, którzy choć w sile badawczego umysłu, dokładności metody i świeżości pomysłów dorównują najpierwszym naukowym znakomitościom niemieckim, tém się jednak różnią, że mniej od nich szanują i kochają swój kraj rodzinny a bijąc hołd niemieckiemu genjuszowi nie mają wiary w genjusz polski.

Na przykładach takiego pokornego naśladownictwa nie zbywa nam wcale. Oto Dr. Herman Fudakowski, docent fizjologii w Warszawie r. 1864 w „odczytanie swym wstępnym do wykładu fizjologii“ do tych prawd dochodzi „że prawa fizyki i chemii dają i muszą się zastosować do wyjaśnienia spraw życia; równie bowiem, jak fizyka wchodzi w tłumaczenie sprawy krążenia krwi, miejscowości, czyli ruchów, czynności zmysłów, widzenia, strachu, tak chemia jest pomocna w tłumaczeniu i badaniu spraw odżywiania oddychania. w ogóle krążenia materji w organizmie“ 2).

Choć rzucanie u nas prawd takich na podwaliny fizjologii, może płynąć nawet, jak powiada, Dr. A. Raciborski „z enoty wdzięczności“ dla swych przewodników, nie usprawiedliwia to, przecież w niczem autora, ani w niczem podnosi rzeczywistej wartości jego doktryny.

Kierunek materialny i racjonalny przyjęty za podstawę i zasadę badań fizjologicznych sprawił to, że nauka ta 1) raz zupełnie przeczyła istnieniu sfery duchowej w człowieku 2) drugi raz, duszę głosiła za delikatną materję, za siłę nieważką lub za wynik materialny fizjologicznych czynności ustroju. Co przecież jest jednym i tém samym.

Ponieważ zaprzeczenie istnienia tego co jest, nie zmienia wcale jeszcze istniejącej rzeczy, człowiek przeto w rękach materialnych i racjonalnych fizjologów, był tym samym, co i w rękach ludzi wierzących. Zaprzeczyć jednak w człowieku istnienia nie-materialnego ducha, który wcielony w ciało ożywia je i jest przyczyną życia materialnego naszego ustroju, i chcieć to życie bez niego tłumaczyć; widzieć zjawiska tego, w byt czego się nie wierzy, a dla widomych zjawisk usiłować odszukać przyczynę

1) Mówimy tu o Niemcach bo rzecz idzie o racjonalizm, ale mamy na myśli wszelkie naśladownictwo Francuzów, Anglików i t. d.

2) Str. 32.

i ich wyjaśnienie, pojąć nie trudno, na jakie wpaść trzeba było drogi i na jakie weszli dziś rzeczywiście fizyologowie tego kierunku. Chemia, fizyka i mikroskopia, stały się dla nich potęgami, któremi zdawało im się, iż zdołają przedrzeć tajemniczą zasłonę przyrody i pojąć życie. Ciepłik, elektryczność, magnetyzm, powinowactwo chemiczne, przyciąganie i t. d., fizyczne i chemiczne siły, uznawszy za wyłączną przyczynę życia naszego ustroju, pewni byli, iż z pomocą chemii i fizyki zdołają je całkowicie pojąć i wytłumaczyć. I założenie swoje osiągnęli by najniezawodniej, gdyby rzeczywiście życia naszego przyczyną a raczej samo życie nasze, było tylko czynnością fizycznych i chemicznych działaczy. Pojęcie przecież takie jest dalekiem bardzo od rzeczywistości i prawdy.

Jak we wszystkich naukach, tak i w fizyologii bywają zawsze dwa rodzaje badaczy: 1) poważnych i głębokich i 2) lekkich i płytkich, tj. ludzi sumiennych, pracowników dla prawdy, i pracowników dla własnej motylej sławy i czczego rozgłosu. Tak bywało od początku świata wszędzie, i tak do dziś bywa. Domyśleć się przecież nie trudno, że tylko z pierwszych prawda i wiedza mogą mieć rzeczywistą korzyść, gdy z pracy drugich więcej pozostaje w nauce gmatwaniny, chaosu, czczych, bezpodstawowych teoryj, aniżeli światła rozpraszającego ciemności.

Obecny stan fizyologii, przedstawia jeszcze tyle na każdym kroku trudności, zagadek, niepewności, a często nawet i nieświadomości zupełnej, że z niego wcale nie możemy wyprowadzać wniosku, iżby na dotychczasowej drodze i dotychczasowymi siłami, fizyologia dojść mogła kiedy do swego celu, tj. być tłumaczem zjawisk ludzkiego życia. Weźmy bowiem, z którego bądźkolwiek działu fizyologii, jaką sprawę pod szczegółowy rozbiór, a przekonamy się, że ona pomimo bardzo licznych, ciekawych i pracowitych doświadczeń i teoryj, bynajmniej rozwiązana nie jest, i rzeczy samej bynajmniej w niczem nie wyjaśnia.

Weźmy kilka przykładów. I tak: Jaki wpływ wywiera układ nerwowy na wydzielenie moczu? Sprawa to niesłychanie ważna!

Od najdawniejszych poszukiwań Krimera 1) nad wpływem nerwów na wydzielanie moczu, do dziś nie wiele co więcej w sprawie tej zrobiono. Wedle uczonego tego przecięcie nerwów nerko-

1) *Physiologische Untersuchungen*. Leipzig 1820 p. 1—60.

wych, powodowało wydzielanie się z moczem białka i barwników krwi, jakoteż zmniejszenie się prawidłowych składników moczu. Brachet ¹⁾ przecinał tętnicę nerkową wraz z nerwami nerkowymi i później łączył dwa końce przeciętej tętnicy za pomocą rurki, mocz wydzielany wtedy w ciągu 4 godzin był czerwony i dzielił się na ścięty włóknik i mocz płynny. Podobnie krwisty mocz otrzymali J. Müller i Peipers ²⁾ podwiązując czasowo naczynia z nerwami nerkowymi, przez co te ostatnie przecinały się prawie. Valentin wypadek ten stwierdził ³⁾ podwiązując raz same nerwy, drugi same nerkowe naczynia. Ludwig zwrócił tu uwagę, że przy doświadczeniach powyższych powstają zawsze znaczne zmiany w nerkach, a mianowicie rozmiękczenie i przekrwienie ⁴⁾. Schultze zaś robiąc swe doświadczenia pod kierownictwem sławnego Bidera i Adelmanna ⁵⁾ przekonał się podwiązując naczynia i nerwy nerkowe, że po 78 a czasem nawet i po 36 godzinach, nie można już było rozpoznać ani śladu nerki. Zwiększanie się tłuszczu poprzedza rozplynięcie się tkanki.

Doświadczenia Longeta ⁶⁾ nad wpływem mózgu i rdzenia na wydzielanie moczu, jakoteż K. Bernarda nad wpływem nerwów na krążenie nerkowe i wydzielanie moczu ⁷⁾, chociaż wykazały, że zranienie czwartej jamy mózgowej wpływa na zwiększone wydzielanie moczu z cukrem lub bez, jakoteż, że przy szybkim krążeniu w nerce więcej się wytwarza moczu, nie przecieź nie wyjaśniły stałego i rzeczywistego wpływu układu nerwowego na to wydzielanie.

Wittich w ostatnich czasach wykazał ⁸⁾, iż nerki od spłotu n: sympatycznego zaopatrzone są w podwójne gałązki, jedne wchodzą do nerki pomiędzy tętnice i żyły, drugie oplatają tętnice.

Przecięcie pierwszych powiada Wittich nie sprowadza zmian żadnych, gdy małe nawet podrażnienie drugich, powoduje białko-

1) Recherches experimentales sur les fonctions du system ganglionaire. Paris 1820 p. 369.

2) De nervorum in secretiones actione. Berol 1834 p. 231.

3) De functionibus nervorum p. 149.

4) Wagnera Handwörterbuch Band 2. p. 634.

5) De arteriae renalis subligatione Dorp. 1851.

6) Traite de Physiologie T. 2 p. 198.

7) Lecons sur les propr. physiol. etc. T. 2 p. 162 i Nouvelle fonction du foie etc. 1853.

8) Königsberger med. Jahresb. 1861.

mocz i znaczne zmiany patologiczne w nerkach. Przy drażnieniu spłotu nerkowego i nerwu trzewiowego powstawały tylko niestałe i niepewne zmiany w wydzieleniu.

Jakżeż z tego obrazu poszukiwań i doświadczeń trudno co wywnioskować o wpływie nerwów na wydzielenie moczu? A przecież wpływu tego zaprzeczyć nie możemy, wiemy bowiem, że w przestrachu, wydzielamy nagle mocz bezbarwny, gdy przed chwilą jeszcze był on zupełnie prawidłowym. Nadto z patologii mamy przykłady, że przy napadach nerwowych, przy niektórych chorobach mózgu i rdzenia, mocz wydzielany, zmienia się ilościowo i jakościowo. Doświadczenia zresztą powyżej cytowane z nerkami wprowadzają wysoko ustrój zwierzęcia, w stan patologiczny, aby wyniki ich, za fizyologiczne uznać było można. Słusznie też zdaniem naszym powiada Donders „że w sprawie wpływu układu nerwowego na wydzielenie moczu jeszcze wielka panuje ciemność“ 1).

Podobnie się wyraża Donders i o drugim nie zaprzeczonym fakcie fizyologicznym, a mianowicie o ruchu robaczkowym kiszek „iż nie znamy ruchu tego“ 2), a przecież o istnieniu jego w żywym ustroju przekonać się możemy na królikach np. otworzywszy im jamę brzuszną. „Więcej jeszcze powiada uczony ten zagadkową jest przyczyna ustawiania tych ruchów“. Doświadczenia Ludwiga i Schwarzenberga w tym celu robione niezgo nie dokazały. Spodziewano się później, że poznanie krążenia w kiszkiach badane przez Schifa i Brown-Sedarę wyjaśni te sprawę.

Przypuszczano potem, że ruchy kiszek zależą bezpośrednio od zwoju słonecznego 3), nowsze jednak doświadczenia Ludwiga Kupfera i Wolfa 4) zdają się wykazywać, że nerw błędny może być niekiedy nerwem ruchowym kiszek. Nerw współczulny może działać na kiszki drogą odruchu przez rdzeń. Bernard zauważył na psie, że drażnienie zwoju piersiowego górnego (gl. thoracicum primum) sprowadzało kurczenie się żołądka i cienkich kiszek, nawet po przecięciu nerwu współczulnego poniżej zwoju. Pflüger

1) Fiziologia str. 552.

2) Tamże str. 350.

3) Müllera Physiologia I. 190. Todd and Bowman. Anatom and Physiol. of Man III. 115, IV. 357.

4) Meisnera Jahresb. 1857. 494.

nakoniec przekonał się 1), że nerw trzewiowy (n. splanchnicus) tamuje ruch kiszek cienkich i górnej części kiszek grubych.

Dodajmy do tego jeszcze doświadczenia Ludwiga i Kupfera, że podrażnienie n. trzewiowego sprowadza, raz ruch robaczkowy, drugi raz go wstrzymuje, a będziemy mieli dopiero chaotyczny obraz tej sprawy.

Prof Hoyer z Warszawy powiada „że i najnowsze doświadczenia robione nad inerwacją kiszek, nie rozjaśniły jeszcze jej mechanizmu“ 2). I tak Lemańskiemu, pisze on, udało się, utrzymać psa przy życiu po wycięciu plexus coelicus i mesentericus 3). Dalej liczni badacze stwierdzili, iż ściśnięcie aorty i krwiotoki, wzbudzają lub przyspieszają ruchy robaczkowe kiszek; z drugiej zaś strony dostrzeżono, że tętnicze i żylnie przekrwienie i nastrzyknięcie krwi tętniczej do tętnic kiszkowych, podobny okazuje skutek 4).

Wedle S. Mayera i S. v. Bascha głównym czynnikiem pobudzania, jest krew żylna, przez swój kwas węglany. Oni tłómaczą tem i tamujący wpływ nerwu trzewiowego, dostrzeżony przez Pflügera.

Engelmann zresztą utrzymuje, że ruch robaczkowy nie zależy bynajmniej od wpływu nerwów, ale od szczególnego rozkładu wzajemnego oddziaływania samych mięśni kiszkowych.

Widzimy więc, że sprawa tak ważna i nie zaprzeczalna, pomimo tylu doświadczeń, wcale się nam dziś jasną nie przedstawia w fizyologii. Sprawa inerwacyi serca, tyle wysokiego znaczenia, nie lepiej także wyjaśnioną została. Żadna z dotychczasowych teoryj, ani dostatecznie zbitą, ani popartą doświadczeniami, a raczej sprawdzoną nie została, pomimo iż się nią tyle dotąd badaczy zajmowało i wciąż zajmuje. Przytoczyliśmy te trzy przykłady jakie nam na myśl przyszły dla tego, aby czytelnika przekonać, że na każdej karcie niemal fizyologii dzisiejszej, znajdujemy niepewności, albo zupełną ciemność, szczególnie gdy w sądzie nie zadamy kłamu sławnemu Szylerowskiemu wyrażeniu, „iż więcej kochamy prawdę, jak własne teorye“. Chcieliśmy głównie zwrócić uwagę na to, jak trudno jest dzisiejszą drogą badań fizyologicznych, tj. drogą

1) Ueber Hemmungsnervensystem für die peristaltischen Bewegungen der Gedärme. Berlin 1857.

2) Donders Fizyologia w przypisku str. 348.

3) Henle und Pfeiffers Zeitschrift Band XXVIII.

4) Nasse Beiträge zur Physiologie der Darmbewegung. Leipzig 1869.

t. z. wiwisekcji i trucicia, dochodzić do wyników fizyologicznych. Zwierze bowiem skrupowane i przywiązane do stołu, krajane i męczone w najdotkliwszy sposób, nie jest i znajdować się nie może w stanie fizyologicznym, prawidłowym; wszystkie więc objawy i wyniki naszych doświadczeń, uważać tu musimy za patologiczne. Powtóre, objawy odbite i sympatyczne czyli odruchy, które w doświadczeniach bywają bardzo różne i liczne, utrudniają wielce odszukanie rzeczywistej przyczyny. I tak widzieliśmy iż jak z doświadczeń się pokazało, ruch robaczkowy kiszek może pochodzić: 1) od nerwu błędnego, 2) od nerwu współczulnego, drogą odruchu, przez rdzeń, 3) od zwoju piersiowego górnego 4) od nerwu trzewiowego (Ludwig i Kupfer) 5) od ściśnięcia aorty i krwiotoków 6) od przekrwienia tętniczego i żylnego w kiszkaach 7) od kwasu węglanego w żyłach, i nakoniec 8) od szczególnego rozkładu i oddziaływania wzajemnego samych mięśni kiszkiowych. Czegoż więc ta różna przyczynowość tutaj dowodzi? Naszem zdaniem, najwięcej jedności przyrodzonej ustroju, jedności i powiązania z sobą wszystkich czynności jego fizyologicznych jedności nakoniec i wzajemnego na siebie oddziaływania, wszystkich narządów, części tkanek i soków w skład ustroju wchodzących, jakoteż wpływów zewnętrznych, na które tenże jest wystawiony.

Jedności tej ustroju, tyle ważnej, fizyologowie dzisiejsi nie uwzględniają wcale i tyle tylko na nią zwracają uwagi, ile znajdują połączeń nerwów pomiędzy sobą, szczególnie pomiędzy układem zwojowym a mózgowo-rdzenym.

A któż nie wie przecież, jaka istnieje przerwa w badaniach pomiędzy t^{em}, co widzi gołe oko anatoma i chwyta skalpel—a t^{em}, co drobnowidz wykrywa, któż nie wie jak jest trudnem odszukanie i pochwylenie delikatnych bardzo gałązeczek nerwów. gdy te tak prędko ulegają stłuszczeniu po przecięciu? Wielkiej nerki przecież po podwiązaniu naczyń i nerwów nerkowych nie można się było doszukać ani śladu po 36 godzinach 1) cóż więc dopiero mówić o włosowatych gałązkach nerwowych i tych podrażnieniach, jakich przy najostroźniejszych nawet wiwisekcyjach uniknąć jest nie podobna.

Najważniejszym wszakże zarzutem, jaki tu zrobić musimy dzisiejszej fizyologii, jest ten, że wyniki badań wiwisekcyjnych i toksykologicznych na zwierzętach dokonywanych, żywcem że się

1) Wyż cytowane doświadczenie Schultza „de arteriae renalis subligatione.

tak wyrazimy, odnosi do człowieka, jak żeby żadnej między królikiem, żabą lub świnką morską a człowiekiem nie było różnicy. A błąd to nie mały, nawet z materialnego punktu widzenia. Wiadomo bowiem, że im wyższą jest organizacja, tem jest delikatniejszą, tj. co można zrobić z tasiecem, tego nie wytrzyma żaba, co znowu żaba znosi, tego nie wytrzyma królik, a co jest zdolny wytrzymać królik, pewnoby nigdy nie wytrzymał człowiek, gdyby z nim również wiwiseksię robić było wolno.

Klaudyusz Bernard wyraźnie powiada 1), że „czem zwierzę należy do wyższego rzędu stworzeń, tem i ustrój jego staje się więcej złożony; jego histologiczne pierwiastki są cieńsze i delikatniej zbudowane, tak, że już nie mogą żyć bezpośrednio w z e w n ę t r z n y m środku (makrokosmicznym), ale potrzebują koniecznie innych jeszcze warunków“. „Tym warunkiem, powiada dalej uczony ten, jest środek mikrokosmiczny, właściwy tylko istotom żywym. Środek ten stosownie do stopnia doskonałości ustroju, zależnym jest mniej więcej od środka makrokosmicznego, zewnętrznego. Ustrój człowieka będzie tém doskonalszym, im mniej będzie podlegał wpływowi środka zewnętrznego 2,“.

Lepiej jeszcze sprawę tę wyjaśnił K. Bernard w rozprawie swej „O fizjologii serca i jego stosunku do mózgu“ 3). „Doświadczenia nasze czynione z nerwami płucno-żołądkowymi pokazały, pisze on, że serce odbiera wrażenie nerwowe i powstrzymuje bicie swoje tem szybciej, im zwierzę jest czulsze i delikatniejsze; toż samo ma się i z nerwami czulnymi odnośnie do serca. Ukłuwszy skórę żaby — serce jej nie staje, wymaga bowiem ono na to nierównie silniejszych działaczy, gdy u zwierząt wyższego rzędu np. u niektórych gatunków psów, najmniejsze nawet podrażnienie nerwów czuciowych, odbija się na sercu... Niekiedy serce u zwierząt wyższych, bywa do takiego stopnia czułe, że nawet nadzwyczaj małe podrażnienie nerwów czuciowych wywołuje oddziaływanie, chociaż zwierzę nie okazuje najmniejszych objawów bólu. Doświadczenia te czynione najprzód przez Magendie'go, wiele razy później powtarzane i stwierdzane zostały. Stosownie do stopnia doskonałości zwierzęcego ustroju serce staje się wrażliwsze i czulsze na wszelkie wpływy. Zkąd wynika, że człowiek zajmować tu musi pierwsze miejsce. Serce jego bowiem jest nie-

1) Intr. a la medic. experim. Str. 126.

2) Tamże.

3) Było odczyt w Sorbonie miany 27. marca 1865.

tylko głównym narządem krążenia, ale jest ono i środkiem wszelkich zarazem nerwów czuciowych“. Dalej tamże czytamy:

„Wpływ krążenia na układ nerwowy, nie u wszystkich zwierząt odbywa się z jednaką szybkością. U zwierząt zimno-krwistych wpływ ten jest najpóźniejszy, szczególnie w zimie. Żaba np. przez kilka godzin nie uczuwa najmniejszego wpływu skutku zatrzymania się ruchów serca, można jej nawet wyciąć serce, a ona jeszcze przez cztery godzin, a często i pięć, skakać będzie i pływać, przy czem ani wola jej, ani ruchy nie wydają się w niczem być naruszonemi. U ciepło-krwistych jednak rzecz się ma inaczej; powstrzymanie ruchów serca, pociąga za sobą tem szybsze ustanie objawów mózgowych, im zwierzę doskonalszy ma ustrój, tj. im delikatniejszym i czulszym obdarzone jest układem nerwowym. Doświadczenie nas uczy, że człowiek i w tym względzie pierwsze zajmuje miejsce“.

Ma więc człowiek, jako najdoskonalsze stworzenie na ziemi, ustrój najczulszy, ale ma w sobie i siłę, którą nietylko bronić się od wpływów zewnętrznych, ale i przewycięzać je może.

Któż bowiem nie wie, jaki wpływ wywierają na ustrój człowieka czynniki jego psychiczne i moralne. Smutek łązy wyciska z oczów; gniew powoduje żółtaczkę; radość i trwoga bicie serca; wstyd rumieniec wybija na twarzy — bojaźń bladością się znaczy; wielkie straty i ciosy moralne stają się przyczyną porażeń, udarów, obłąkań i nagłych śmierci z powodów sercowych. A cóż dopiero mówić o tych powolnych codziennych wpływach, co to odbierając apetyt, snu pozbawiają, lub osłabiają energję, ten bodziec życiowy.

Skutki wpływów tych są przecież widoczne i należą do fizjologicznych lub patologicznych objawów, ale wpływy te czyli przyczyny są innej zupełnie natury od tych, jakich zwykle przywiwiskach używamy, a mianowicie: podwiązania, przecięcia, i drażnienia (fizycznego, chemicznego i mechanicznego). O tem zapominać nie należy.

Sposoby i środki badań fizjologicznych, jakimi się dziś posługujemy, i do jakich nawet nawykliśmy poniekąd, są zbyt grube i gwałtowne, że się tak wyrazimy. Wpływów sił małych i delikatnych nie uwzględniamy prawie, jesteśmy słowem za zbyt morderczymi w swych poszukiwaniach, niedowiarkami i mało czuлыми, bo tylko w wielkie siły wierzymy, chociaż czynniki fizyczne, chemiczne i mechaniczne, mogą mieć różny i bardzo delikatny stopień natężenia swej działalności.

Chcemy np. drogą wiwisekcyi przekonać się o wpływie nerwów na wydzielanie moczu. Rozciąga się więc psa na stole i przywiązuje za łapy, rozcina pokrywy brzuszne, i rękoma idzie aż pod kiszki do nerek, ich nerwów i naczyń. Do wyniku doświadczenia wchodzi przecież tylko to, co robionem było z nerkami, ich naczyńcami i nerwami, inaczej to tylko do doświadczenia się liczy, co się do badanego narządu lub jego cząstki odnosi. Krępowanie więc zwierzęcia do stołu, przecinanie mu pokryw brzusznych i wystawianie trzewiów jego na działanie bezpośrednie powietrza, jakoteż wciskanie i wdzieranie się rękoma pod kiszki, by się dostać jak tu, do nerek, wszystko to nic nie znaczy, niema wartości i wliczanem do wyników nie bywa. Pomijane są tu także przestrasch i bole, jakim zawsze podlega zwierzę przy wiwisekcyi.

Słusznie też powiada w jednym miejscu Longet, robiąc doświadczenia nad znaczeniem płynu mózgowo-rdzeniowego, przez wprowadzanie do jamy mózgowej odpowiedniego dla wypuszczenia go narzędzia, że trudno jest tu z doświadczenia tego coś wniesć stanowczego o znaczeniu płynu mózgowego, albowiem nie wiadomo, co przypisać tu trzeba brakowi tj. wypuszczeniu jego z jamy mózgowej, a co samemu zranieniu zwierzęcia narzędziem.

W obec takiego stanu rzeczy, dwa owe rodzaje badaczy, o których wyżej pisaliśmy, inaczej się zachowują. Ludzie poważni i głębcy, ludzie sumienni, pracownicy dla prawdy, nie wychodząc nawet po zagranicę uznanej przez siebie drogi materyalnej i racjonalnej, badają rzeczy i zjawiska dotąd, dopokąd droga ta czyli uznane środki im wystarczają. Dochodząc do granicy swej możebności, wyznają otwarcie, że rzecz poznali dotąd; co dalej jest, nie wiedzą, a zasoby jakimi rozporządzają (a raczej jakimi tylko postanowili rozporządzać), tj. zmysły i rozum, nie wystarczają im do całkowitego poznania prawdy. Dochodzą więc tym sposobem aż do wyniku, że musi być jeszcze i droga inna i inne środki badania 1).

Z wiadomych słowem dochodząc do niewiadomych, zmieniają dotychczasowe stanowisko swego badania, i przyznają się do błędu.

1) Du Bois Reymond np. ze swego zmysłowo-empirycznego stanowiska dochodzi do wyniku, że prawdziwej istoty natury poznać nie można, że nauki przyrodnicze doprowadzają tylko do uznania takiej niemożebności poznania (Untersuchungen über thierische Electricität 1848 T. I. str. XLI.)

Droga to prawdziwych miłośników prawdy, i prawdziwych uczonych 1).

Drugi rodzaj uczonych, ludzi lekkich i powierzchownych, ludzi niesumiennych i więcej dbałych o rozgłos i swą sławę, jak o prawdę i postępek, inaczej zupełnie bierze się do rzeczy.

Badacze tego usposobienia, stawiają sobie z góry, co wedle nich jest i musi być prawdą i rzeczywistością, z góry powiadają, że nie będą nawet usiłowali poznawać prawd innych i innych sfer życia i dróg badania.

Wychodząc np. ze stanowiska materialnego i racjonalnego, z góry zaprzeczają wszelkiej rzeczywistości strony duchowo-intuicyjnej w człowieku.

Z góry zapowiadają, że tylko to jest prawdą, co zmysłami pocuć a rozumem swym pojąć potrafią.

Główną charakterystyką fizyologów i w ogóle wszystkich badaczy tej kategorii, jest to, iż są zawsze do zbytku pewnymi siebie i stanowczo decydują o wszystkim. Dla nich nie ma żadnych wątpliwości, każde zjawisko jest zrozumiałem, i pojętą jego przyczyną. A jakżeż to dalekiem jest od skromności mędrca greckiego, mówiącego: „wiem, że nic nie wiem“, jak różne od wyznania wielkiego Newtona, okrytego sławą „że w życiu był jak dziecię zbierające muszki i kamyczki, gdy wielki Ocean prawdy koło niego płynął“. Zestawienie i porównanie bywa często najsilniejszą krytyką. Poprzestańmy więc i my na tem.

Fizyologowie rodzaju tego uznając, iż pojęcia anatomistyczne, (celularne) fizyczne i chemiczne, wystarczają im zupełnie do wyjaśnienia i rozwiązywania stanowczego wszystkich zjawisk i tajemnic życia ludzkiego, nie uznając z zasady niematerialnego ducha, ani żadnej siły żywotnej w człowieku, w zapatrywaniach się swych, sprowadzają wszystko do własności i sił fizyczno-chemicznych, biorąc najczęściej skutek za przyczynę. Nazwy i oznaczenia sił, których u przeciwników swych nie uznają i stanowczo przeciw nim powstają, zastępują nazwami i oznaczeniami swojego

1) Tą drogą poszedł np. wielki Kepler, który przekonawszy się, że jego genialna teoria o układzie planetarnym jest w sprzeczności z faktami postrzeżeń, zarzucił ją nie uważając na ogrom pracy i czasu, który jej poświęcił.

pomysłu 1). Nie uznawać bowiem niematerialnego ducha w człowieku, ożywiającego jego ciało, a mówić o przyrodzie go ożywiającej, naśmiewać się z wyrazu siła żywotna, a przyjmować „pewien stan dynamiczny ustroju“, lub nauczać o „pobudliwości“, „drażliwości“ (irritabilitas) „ruchu molekularnym“, „własnościach życiowych tkanek“ i „odpowiednich stanach“, jestto mamić się samemu lub bawić się grą słówek; zamiana nazwy bowiem, lub określenia siły, jakiej się widzi tylko skutki, a której się nie zna i nie chce uznać, ani rzeczy samej w niczem nie wyjaśnia, ani siły samej nie znosi.

Jeżeli bowiem komu określenie to, że ostateczną przyczyną ruchu maszyny parowej jest ciepłik, nie podoba się i zamienia go na takie: „że ruch zależy od odpowiedniego układu części maszyny względem pary“ lub od „dynamicznych własności“, to nikt z tego określenia na włos mądrszym się nie stanie, ani też zachwieje się w przekonaniu, że ciepłik jest tu główną przyczyną ruchu.

Ale bo też fizyologowie tego rodzaju, dziwnie lubią się łądzić, stawiając zawsze między przyczyną i skutkiem gęsty frazesów parawan, nie pozwalający im jasno spoglądać na rzeczy.

I tak np. powiadają niektórzy z nich: po co szukać jakiejś tam „nadprzyrodzonej“ siły żywotnej, kiedy siłą tą jest elektryczność, są prądy po naszych nerwach rozlane?

Mięśnie człowieka długo jeszcze po śmierci pod wpływem prądów maszyny indukcyjnej kurczą się, i kurczenie się to, czyli oddziaływanie, zależy od prądów elektrycznych, w nerwach trupa jeszcze krążących. Elektryczność więc, nie co innego, powiadają nam, jest tu przyczyną kurczenia się naszych mięśni.

Dobrze! elektryczność! Ale dokądże trwa elektryczność w nerwach? Dopóki nie wyczerpie się pobudliwości w ustroju; a więc pobudliwość, a nie elektryczność jest przyczyną ruchu. Tak też i dowiedzionem zostało, że nie elektryczność ani ciepłik powoduje kurczenie się mięśni, ale elektryczność i ciepłik są wynikiem, są skutkiem kurczenia się, tj. ruchu.

1) „W epoce tej, która wedle słów Helmholtz'a, tyle starych metafizycznych bożków strąciła, zmierzając jedynie do tego, aby wiedza ludzka wiernym była wizerunkiem rzeczywistości, ustaliły się nakoniec fizykalne pojęcia materji, siły, atomów, ciał nieważkich; i nazwiska te stały się nawet po części metafizycznymi ogólnikami, któremi wojowali głównie ci właśnie, którzy się za najwięcej postępowych i oświeconych uważali“. Tyndall.

Pobudliwość więc, nie jest elektrycznością, a elektryczność nie jest przyczyną ruchów naszych.

I w ogóle jest to zasadą fizyologów tej kategorii, iż nie mogą wyjaśnić jakiegos życiowego zjawiska czynnościami chemicznymi, odwołując się do czynników fizycznych, gdy jednakże i tu znajdują nie zdobyte trudności i widoczną niemożebność, rzucając się wtedy na pole przypuszczeń molekularnych ruchów, których dotąd nikt jeszcze nie widział 1) inaczej, jak drogą wyobraźni, albo wiary. Uczony Dubois-Raymond, który dawniej sam uciekał się do tłómaczenia niektórych zjawisk fizyologicznych na drodze molekularnej, teraz powiada: „Chociaż poznanie przyrody przez sprowadzenie wszystkich zjawisk wszech świata do ruchu atomów ciał, wywołanego przez siły międzycząsteczkowe, działające na te atomy... zaspakaja nasze pragnienie poznania przyczyny zjawisk, nie jest jeszcze rzeczywistem poznaniem. Starając się bowiem bliżej zrozumieć to, do czego usiłujemy doprowadzić wszelkie zjawiska przyrody, mianowicie materję i siłę, natrafiamy na pojęcia, których istoty nie pojmujemy. Atom bowiem pojmowany jako cząsteczka niepodzielna masy, bezwładna i będąca zarazem siedliskiem sił, jest pojęciem złożonem z sprzeczności. Otóż ta to niemożebność zrozumienia istoty materji i siły, stanowi jedną z granic naukowego poznania przyrody 2).

Uczeni, którzy w niewiadomości swej rzucają się na pole molekularnych przypuszczeń, postępują sobie w tym razie jak żeglarze z małymi okrętami w czasie burzy, uciekając od brzegów na pełne morze; przyciśnięci do brzegu bowiem, łatwo uledz by mogli rozbiciu, gdy na pełnem morzu, mniej widzą dla się niebezpieczeństwa. I rzeczywiście określone zasady, dobrze zkonturowane pojęcia, łatwiej jest zrozumieć i dobrze ocenić, tj. uznać lub zbić stanowczo, jak mgliste teorye i nieujęte ogólniki, pływające po wielkiem morzu słów i frazesów.

Wybieg taki nie zbija ich bynajmniej z tonu i pewności siebie, czem się najwybitniej różnią od prawdziwie uczonych i sumiennych badaczy.

1) Uczony angielski fizyk Tyndall powiada wyraźnie, iż „nie przystoi materyalistom twierdzić, że układ drobinek i ich poruszania tłómaczą wszystko, mogą oni tylko utrzymywać, że istnieje łączność między fizycznymi i duchowymi objawami, lecz wzajemny ich stosunek jest im zupenie nie znany“. (Tyndall. „Siły fizyczne i siła myśli“.

2) Z mowy na zjeździe przyrodników w Lipsku r. 1872 „O granicach poznania na drodze badań przyrodniczych“.

Wtedy więc, kiedy fizyolodzy tacy jak Vogt wygłaszają z całą pewnością, że myśl jest wydzieliną mózgu taką, jak na przykład żółć wątroby“ — kiedy Büchner pisze, że dusza jest wytworem pewnego szczególnego układu materji 1), albo „że mózg jest filarem, i twórcą, albo lepiej mówiąc jedyną przyczyną ducha“—kiedy paryzki Słownik nauk lekarskich pisze, „że dusza jest sumą wszystkich władz układu nerwowego ośrodkowego“ a „myśl tak jest nieodłączna od istoty mózgowej jak kurczliwość od mięśni a sprężystość od tkanek“ 2), kiedy prof. Siechenow zapewnia, że myśl i wszelkie objawy duchowe, są tylko odruchami (refleksami) mózgowia“ 3), Huschke naucza, „że myśl tak się ma do elektrycznych drgań włókien mózgowych, jak się ma katar do drgań eterycznych“.

Kiedy prof. Montpelieski głosi z katedry, „że inteligencya jest zjawiskiem czysto-mózgowym, albowiem znajduje się w stosunku prostym do masy mózgowia“ 4) a *Revue medicale* 5) z całą pewnością pisze, że „wyobrażenia tworzą się podobnie, jak kwas mrówczany, myśl zależy od fosforu zawartego wistocie mózgowej, a cnota, poświęcenie i odwaga, są tylko wynikami prądów elektrycznych ustroju“—kiedy filozof L. Feuerbach naucza „że tylko zmysłowość jest istotną rzeczywistością, tj. prawda, rzeczywistość i zmysłowość są jednym i tem samym“, a głośny autor *Historji literatury angielskiej* 6), Taine, twierdzi, „że zbrodnie i cnoty tworzą się podobnie jak cukier i kwas siarczany“; wtedy najznakomitsze powagi, fizjologiczne i przyrodnicze do całkiem różnych doszli wyników i inne zupełnie od nich wygłaszają pojęcia. I tak uczony astronom i fizyk O. Secchi powiada „iż mając materję potrzebną do utworzenia organu samowiedzy, nie wypływa ztąd jeszcze, że materja ta, sama przez się stanowi inteligencyą czyli wiedzę“ 7). „Ani ustrój ani wszystkie siły w nim działające, pisze dalej uczony ten, nie dadzą nam nigdy poznać pierwiastku czucia, a tem mniej inteligencyi, która się z nim łączy“ 8).

1) Siła i materja str. 92.

2) Tamże str. 96.

3) W artykule: *Amé, Esprit, l'idée, Vie.*

4) „Рефлексы головного мозга“.

5) *La Gazette du Midi.*

6) 15 Fevrier 1866 p. 134.

7) „*Histoire de la literature anglaise*“, Introduction p. XV.

8) *L'unité des forces physiques* p. 598.

Gdybyśmy nawet poznali, powiada Dubois-Raymond, wszelkie zmiany zachodzące w układzie mózgu i ruchu cząstek go składających, toby nas wcale jeszcze nie nauczyło, w jaki sposób te zmiany wpływają na proces myślenia. Nieznajomość tego procesu, stanowi granicę naukowego poznania przyrody. Nawet hypotetyczny, wyższy umysł, wymyślony przez Laplac'a, nie potrafiłby rozwiązać tej sprawy 1).

„Mózg, powiada znowu fizyolog Cl. Bernard, a raczej materya organiczna mózgu, która objawia zjawiska inteligencji, tyle ma wiedzy o myśli i inteligencji, którą wyraża, ile jej ma materya prosta maszyny zegara o ruchach, jakie odbywa, lub o godzinie którą wskazuje; ile jej ma druk na papierze o myśli, którą wyraża. Powiedzieć że mózg wydziela myśli, byłoby to samo, co powiedzieć, że zegar wydziela godziny, lub ideę czasu... Życie jest przyczyną, materya warunkiem... Doświadczenia z t. z. transfuzją (wstrzykiwanie krwi do żył) czynione z głową, w których widzimy objawiającą się i gasnącą inteligencją uderzają nas zawsze jako zjawiska nadzwyczajne, tajemnicze i cudowne. Lecz to uderza nas dla tego, że bierzemy przyczyny zjawisk za jedno z warunkami ich objawów. W błędzie byłby ten, coby sądził, że materya wyradza zjawiska. Materya nie wyradza zjawisk, tylko układem swym pozwala za pośrednictwem tego jej układu, objawiać się przez nią zjawiskom inteligencji... ducha. Oburza nas instynktowo myśl sama. woła francuzki fizyolog, aby materya martwa mogła być obdarzoną własnością myśli i uczucia 3).

„Tegoczesna fizyologia, powiada na innem miejscu 4) Kl. Bernard, tem się szczególnie odznacza, że chce tłumaczyć zjawiska inteligencji tak samo, jak inne objawy życia, gdyby jednak poznała ona dobrze, jak wielka próżnia dzieli nas od poznania mechanizmu czynnościowego inteligencji, przekonała by się, że ten mechanizm już z przyrody swej, nie więcej dla badań naszych jest przystępnym od innych spraw żywotnych“.

Tyndall na koniec, głośny angielski fizyk, któremu drogi badań przyrodniczych nie są przecież obce, wyraźnie powiada: „Że gdybyśmy nawet i poznali ten ruch, który powstaje przy naszych wrażeniach, zawsze pozostało by niewyjaśnionem dla nas,

1) L'unité des forces physiques p. 592.

2) Mowa na zjeździe przyrodników w Lipsku 1872.

3) „Progres de la physiologie general“ Paris 1867 p. 56.

4) Discours a l'Academie Française 27. mai 1869.

jakim sposobem mamy świadomość tych wrażeń. Między tą świadomością bowiem, a przemianą narządu, spotkamy zawsze przespaść, której materializm nie będzie w stanie nigdy przekroczyć, albowiem znajduje się on tu zawsze w obec czegoś, co nie ma nic wspólnego z przemianą jednego ruchu na drugi“ 1).

Widzimy więc, jak różnem jest zapatrywanie się na najważniejsze pytania ludzi prawdziwie uczonych, i sumiennych badaczy, od tego, jakie nam dają nie doszłe uczoneości i jednostronni pracownicy, zawsze pewni i zadowoleni ze swoich wyników. Przykładów i przytoczeń takich moglibyśmy tu przywieść wiele, poprzestajemy jednak na tem, cośmy tu przytoczyli. Ale nie tylko jest wielka różnica między naukowymi wynikami postrzeżeń i dociekań tych dwóch rodzajów badaczy, ale i między nimi samymi; tem bowiem najwięcej od siebie różnią się oni, że gdy pierwsi zakreśliwszy sobie z góry granicę zmysłów i rozumu, i zaprzeczywszy stanowczo wszelkiej duchowości w człowieku, dalej iść i badać nie chcą, tj. nie życzą sobą postępu; drudzy sumienni i wolni od ułud, z bezsilności dotychczasowych środków swych i dróg badania i tłómaczenia pojavów, bardzo widocznych dla siebie, przychodzą do uznania sił innych, sfery innej, i do szukania innych dróg badania, prócz zmysłów i czystego rozumu.

Proces ten w duszach poważnych badaczy odbywał się długo, krytyka przecież czystego rozumu i zmysłów, dokonana została i pokazano się, że miarą tą nie w s z y s t k o i nie zawsze mierzyć można, że są jeszcze i inne miary odpowiedniejsze przyrodzie ocenianej rzeczy.

Obok zmysłów i rozumu, poczęto stawiać i drogę trzecią badania, drogę duchową, intuicyi, drogę wyższego czucia czyli wyobraźni.

Mówiąc powyżej o składzie człowieka, pisaliśmy, iż drogi poznawania mamy potrójne: z m y s ł y, u m y s ł (myśl-rozum) i d u c h a. Zwracaliśmy uwagę, jak drogi te bywają z sobą mieszane i brane za jedno i też same, i jak różne nakoniec dawane są im nazwiska. Przypominamy więc, że jedni powiadają, że duch pojmuje przez natchnienie (intuicyę), drudzy przez wyobraźnię 2) a trzeci przez wyższe czucie.

1) Discours de l'inauguration de la Societé Britannique de 1868. Sec de phys. et matem.

2) Ś. Augustyn również się wyraża: „Ciało widzi przez zmysły, pojęcie przez rozum, duch przez wyobraźnię (S p. genti t, XII. 7).

Pamiętając o tém, będzie nam łatwiej zrozumieć krytykę i zwrot dzisiejszego kierunku nauk, jaki się obecnie dokonywa. Odmalujemy go tu słowami uczonego H. T. Buckla, którego o mistycyzm przecież ani przyjaciele ani nieprzyjaciele posądzać nie mogą, prędyż bowiem na przeciwny zasługiwał by on zarzut.

„...Zaczynamy pojmovać, mówi on ¹⁾, że w dzisiejszym stanie umiejętności, nasze badania powinny ograniczać się do poznania zjawisk i stosunków ciał, że zbadanie przyczyny i istoty rzeczy jest nam nie dostępne, i że zjawiska zamykają nas w kole, którego nie możemy mieć nadziei przekroczyć. Lecz, jeśli się zupełnie nie mylę, jest w nas coś, co więcej wymaga.... Podnoszę tę okoliczność, że w umyśle człowieka, jest jakiś duchowy, poetycki, i o ile mi wiadomo swobodny żywioł, który czasami nagle, niespodziewanie, pozwala nam wnikać w przyszłość i prowadzi do odkrycia prawdy, jakby przedwcześnie. Przy napaździe na twierdze, można czasami szturmować do cytadeli, bez poprzedniego rozwalania murów zewnętrznych. Że tą drogą zrobione zostały wielkie odkrycia, to nam stanowczo dowodzą dzieje naszej wiedzy. I jeżeli pomijając to, co już zrobiono na polu umiejętności, zwrócimy uwagę na czekającą nas w przyszłości pracę, to przyznamy, że potrzeba pewnego planu w tym kierunku będzie się stawać coraz bardziej nieodzowną. Zakres wiedzy szybko się powiększa, a ponieważ horyzont badania na wszystkie rozszerza się strony, to wkrótce sam zimny, logiczny kierunek umysłu, nie będzie w stanie objąć tej olbrzymiej rozsuwającej się przestrzeni. Już teraz podział pracy do takiego doprowadzony jest stopnia, że grozi nam niebezpieczeństwo większej straty na ogólności, niż na dokładności badania. W poszukiwaniach za szczegółowemi prawdami, zbyt narażamy się na skarłowacenie naszych własnych umysłów. Skupiając uwagę możemy ścieśniać nasze pojęcia i nie dostrzedz tych wyższych punktów, do których byśmy się wznieść mogli zapomocą rozleglejszego, chociaż mniej drobiazgowego badania. Zbyt jest widocznem, że wiele z kierunku tego powstało złego... Zgodnie z opinią ludzi, którzy kierują ogólnemi pojęciami w świecie uczonym, gdy kto kolwiek zrobił jakie specjalne odkrycie, odkrył np. nowy kwas lub nową sól, wzbudza to podziw, uwielbienie i hałaśliwie ogłasza się sławą wynalazcy. Lecz gdy taki człowiek jak Göthe, ogłasza

¹⁾ „Wpływ kobiet na postęp wiedzy“. Mowa w Inst. król. w Londynie r. 1858.

prawdę płodną w następstwa, która ma zrobić przewrót w całej umiejętności i stanowić epokę w dziejach ludzkiego rozumu, wytykając nową drogę dla myśli, igdy się zdarzy jak to zwykle bywa, że niektóre fakta przeczą nowemu pogładowi, wtedy tak zwani uczeni, występują przeciw winowajcy, przeciw nowatorowi; powstaje w koło niego burza, ogłaszają go marzycielem, wariatem, nie powołanym sędzią w sprawie, której nie rozpoznał z należytą trzeźwością umysłu“.

„Takim to sposobem ludzie starają się poniżyć wielkie umysły, ażeby podnieść poziome. Ta fałszywa miara wartości zepsuła nawet nasz język i skaziła zwykły sposób wyrażania się. U nas dzisiaj wyraz teoretyk, jest wyrazem upokarzającym, podczas gdy należało by się, aby był słowem wyrażającym szacunek. Bo teorya jest wyższym polotem geniuszu i najwięksi filozofowie, powinni być największymi teoretykami 1). Wszystko to nabiera większego znaczenia, gdy zważymy, że w miarę postępu naszej wiedzy, będzie się zwiększać potrzeba głębszego i filozoficznego pojmowania świata materialnego“...

„... Będziemy zawsze musieli poprzystawać, nawet w naukach przyrodniczych, na smutnem wyznaniu niemożebności przekroczenia po zagranicę praw harmonii i przyczynowości. W istocie nie jest to cała treść i nie ostateczny cel naszej wiedzy. A tym czasem podług surowych praw indukcyjnej logiki, nie możemy nic więcej zrobić. Na szczęście indukcya jest tylko jednym z naszych środków. Indukcya jest bez wątpienie potężnym orężem

1) „Są ludzie, powiada na innem miejscu Buckle, którzy utrzymują, że wiedza składa się z faktów, że wszystko inne jest tylko gadaniną, teoryą, i że nic prócz faktów nie ma wartości dla wiedzy. Tak sądzący pojmują znaczenie faktów, lecz widocznie nie pojmują znaczenia wartości... Fakta jako fakta nie mają żadnej wartości, jestto po prostu stos bezużytecznych gruzów“. Wartością faktu nie jestto jego pierwiastek, lub część składowa, lecz jego stosunek do całego zasobu naszej wiedzy terażniejszej i przyszłej. Dlatego fakta posiadają tylko możebną, i że tak powiem podrobioną wartość, i jedyny pożytek z posiadania faktów, polega na możności wyprowadzania z nich wniosków, czyli innymi słowy przechodzenia od nich do idei, do zasad i praw nami rządzących. Nasza wiedza nie składa się z faktów, ale ze stosunków tak faktów jak i idei pomiędzy sobą, i jednych do drugich; i rzeczywista wiedza polega nie na znajomości faktów, co stanowi tylko pedanta, ale na ich zużytkowaniu umiejętnem, co stanowi myśliciela. Tak pojmując wiedzę spostrzegamy, iż składa się ona: z metody, umiejętności i sztuki“. (O wpływie kobiet str. 8, 9 i 10).

w arsenale ludzkiego rozumu, z jej pomocą dokonano wielkich zwycięstw i poczyniono dobroczynne podboje.

„Lecz w tymże arsenale znajduje się miecz drugi, nie poziom z większym hartem, lecz istotnie ostrzejszy. Gdyby ten oręż był częściej używany, w ciągu bieżącego i przeszłego stulecia, to wiedza nasza, byłaby dalej nierównie postąpiła, niż dzisiaj. Gdyby więcej kształcono wyobraźnię, gdyby istniał ściślejszy związek pomiędzy duchem poezyi i duchem umiejętności, toby filozofia przyrody zrobiła większy postęp dotychczas, bo filozofowie naturalisci obrali by wyższy i pożyteczniejszy cel, i mieli by więcej udziału i współczucia ludzi... Zbliża się czas, gdy wszystkie środki będą potrzebne i będzie od nich wymagana jak największa danina. Będziemy mieli wkrótce robotę, nierównie trudniejszą od któregoś z dotychczas przez nas dokonanych dzieła. I napotkamy trudności, dla zwalczenia których, potrzeba będzie użyć wszystkich środków w siłę. Dotąd nasza wiedza znajduje się jeszcze w dzieciństwie. To cośmy zrobili, jest nie większe od punktu w porównaniu z tem, co jeszcze pozostaje do zrobienia. I w istocie, cóż my rzeczywiście wiemy? Zbyt często lubimy sobie mówić tak jak gdybyśmy wstąpili już do przybytku prawdy i zdjęli z bogini jej zasłonę, gdy rzeczywiście ciągle jeszcze stoimy nie śmiało i drzemy w przedśionku, nie mogąc się odważyć przekroczyć progu świątyni.

„Najwyższe z naszych tak zwanych praw przyrody, są dotąd czysto empiryczne... Nie uwodźmy się pustymi i szumnymi wyrazami. Rozprawiamy o prawach siły ciężenia, a nie wiemy, co to jest ciężenie... rozprawiamy dowolnie o atomistycznym układzie materyi, a nie wiemy, ani co to są atomy, ani co to jest materya... Dotychczas zaledwieśmy przebili pierwszy słój, dotknęli tylko kory i powierzchni rzeczy. Przed nami i w koło nas olbrzymie i nietknięte pole; którego granicę napróżno sili się dosięgnąć wzrok nasz, tak się one zlewają z mrocznym i mglistym zarysem przyszłości. Jestem silnie przekonany, woła Buckle, że na tej drodze, która pozostaje do przebieżenia naszej potomności, wyobraźnia zdziała tyle, co i rozum. Poezya będzie wspierać logikę i będziemy musieli zarówno czuć, jak rozumować.

„Za pośrednictwem tego związku, tego zlania się rozmaitych zdolności, rozmaitego smaku, różnych metod, lżej nam będzie postępować naprzód... Przeciwwstawiając siłom przyrody taktykę

zbyt często godną politowania, niepewną i niezręczną. dotychczas jeszcześmy nigdy nieużyli wszystkich sił naszych w połączeniu, i nigdyśmy niezgromadzili wszystkich naszych środków przeciw przyrodzie, wspólnemu nieprzyjacielowi. Dla tego często upadalśmy i ponosiłiśmy liczne i wielkie niepowodzenia; mimo to jednak śmiałość ludzkiego umysłu jest tak wielka, taka energia tego nieśmiertego pierwiastku, który w nas żyje, że żadne klęski nie mogą pozbawić nas męstwa, że same niepowodzenia potęgują nasze usiłowania“.

Dotąd Buckle. Przytoczyliśmy tu umyślnie własne słowa jego, bo dobitnie malują one ten zwrot nowy, do jakiego poważni doświadczalnie-racyonalni badacze doszli w końcu po długiej w duszach swych walce.

Dawnoż bowiem materyaliści wołali „że tylko zmysłowość jest rzeczywistością i prawdą“ (Feuerbach)? Dawnoż racjoniści dowodzili „że wszystko co jest, jest tylko rozumem“ (Hegel)?

Trzeba więc było stoczyć walkę, by uznać prawdę tę, że zmysły i rozum to jeszcze nie wszystko w człowieku; „że jest w człowieku oprócz zimnego umysłu jeszcze jakiś duchowy i poetycki swobodny żywioł, który nagle, niespodziewanie wnika w przyszłość i prowadzi do odkrycia prawdy“, „który jest ostrzejszem od rozumu narzędziem“ „i którym nie mniej zrobimy w wiedzy zdobyczy, jak rozumem“.

Trzeba było słowem nie małą w naszych czasach stoczyć walkę, by po czarnych dniach zwątpienia i materyalizmu, przyjść przeciw do przekonania, że my zarówno w naszych naukowych badaniach, winniśmy czuć, jak rozumować“ (Buckle) 1).

Znakomity Dr. J. Liebig w mowie swej „O indukcji i dedukcji“ 2) tego samego dowodzi. „W ogromie badań przyrodnik natrafia na takie trudności, których nawet przy całym zasobie wiadomości naukowych uniknąć nie jest w stanie, trudnościami temi

1) „K. Snell matematyk i fizyk w Jena dowodzi, że zapomocą materyalistycznej metody, nie można żadną miarą dojść do zbadania życia i ducha natury. Jak obrazu Rafaela nikt nie oceni przez sam chemiczny rozbiór i przez mikroskop, tak też i życia natury takimi środkami nikt nie uchwyci“. (Schöpfung d. Menschen 1863 str. 28).

2) Mianej w Królewskiej Akademii Nauk r. 1865 z powodu jej sześćdziesięcioletniego jubileusza.

są fakta i zjawiska ulegające nieznanym prawom i niedostępne dla rozumu, jeżeli ten pozbawiony jest faktów pośrednich, niezbędnych dla ich pojęcia. Do badań podobnych przyrodnikowi potrzebnem jest niezbędnie to, co istotnie znamionuje poetę, a mianowicie wyobraźnia. Suma wiadomego nam o przyrodzie i jej siłach tak jest małą w porównaniu do niewiadomego, że przyrodnicy dzisiejsi w tym względzie, stoją na tém samym stanowisku co i przyrodnicy z XVI. w., którzy wiele rzeczy nie pojmowali jeszcze, które są już dla nas dostępne. Tak im swojego czasu jak i nam dziś nie dostaje jasnych zrozumiałych faktów, niezbędnych dla dedukcyi. W braku jednego takiego faktu umysł nasz staje jakby nad przepaścią, której nie ma czem zapełnić. Niegdyś przybiegała tu w pomoc wyobraźnia, lecz dziś uważa się to za niewłaściwe. Pierwszeństwo nasze przed dawnymi badaczami nie leży w rozwinięciu naszych zdolności myślenia ani też w tém, jakoby nasze zmysły były ostrzejsze i delikatniejsze, ale w większym bogactwie faktów i wiadomości, tj. w zwiększeniu materiału dla pracy umysłowej.

„Nie sądzimy, aby to nasze zasadnicze stanowisko budziło jaką wątpliwość, chociaż bardzo nie wielu tylko ma jeszcze pojęcie o źródle bezustannie zwiększającym ten zapas materiałów dla myśli... Nauka i sztuka różnią się bardzo między sobą... Artysta nie troszczy się o zasadę, bo zasada ta nie niesie mu żadnej pomocy, z kąd wynika, że odbywająca się w jego umyśle czynność, nie jest czynnością właściwie umysłową. Istotny charakter jego myślenia zależy na tém, że on zagłębia się w zjawiskach czuciowych, podobnie jak rozum tworzy pojęcia, ocenia ich treść i określa... Tworząc jasne pojęcia rozum dochodzi do wniosków, prawdziwość których może być uznana tylko duchowo; kombinacye zaś idei artysty muszą być odczuwanemi. Z tą szczególną czynnością myślenia, w którym wyobraźnia odgrywa rolę główną, łączy się wedle mnie pojęcie nie oderwane od indukcyi i nie sądzę, aby ono było przeciwne pojęciom Arystotelesa... Artysta z wiadomych sobie faktów i zjawisk wnosi o istnieniu nowych dotąd nieznanych, i wniosek ten stanowi nowy fakt albo zjawisko. Słowem rozum i wyobraźnia, woła Liebig, zarówno są nam niezbędne do poznawania naszego i mają jednakie prawo obywatelstwa w nauce, oboje biorą udział we wszystkich zadaniach fizyki, chemii, medycyny, ekonomii politycznej, historii, filologii i t. p., i oboje zajmują oznaczone miejsca w dziedzinie tych nauk“.

Znakomity fizyk angielski J. Tyndall do tychże samych co Buckle i Liebig doszedł wyników. W pracy swej „O udziale wyobraźni w naukach ścisłych“¹⁾ wykazując błędność zapatrywania się podobnego, że wyobraźnia jest głównym środkiem w badaniu moralnych i estetycznych stron życia, albo że jest źródłem swawoli i błędów, i dla tego badania dedukcyjne, czyli apriorystyczne, powinny być stanowczo i zupełnie z nauk ścisłych wykluczone—dowodzi wyraźnie, że zmysły i rozum nie wystarczają nam do badań naszych „bo my zawsze, jak powiada słusznie fizyolog Valentin, tylko do pewnego stopnia możemy przybliżyć się do prawdy, w skutek ułomności naszych zmysłów i naszego umysłu“²⁾.

„W badaniu zjawisk przyrody, powiada Tyndall wyraźnie, jest pewna granica zewnętrznych dostrzeżeń, poza którą zaczyna się sfera wyobraźni... Siłą wyobraźni możemy oświecać ciemność otaczającą świat naszych zmysłów. Bez niej nasze poznanie było by prostym słownictwem faktów w ich następstwie... Zdolność twórczości, którą nam daje wyobraźnia w związku z myśleniem, (rozumem), wprowadza nas w świat niemniej realny od świata bezpośrednich zmysłowych wrażeń, który tylko służy pierwszemu jako potwierdzenie i udowodnienie. Z tego wynika bardzo ważna dla nas wskazówka, że usuwając pomoc wyobraźni i dedukcyi, nauka musiała by wyrzec się zbadania całego obszaru dostępnych jej zjawisk, wyrzec się całego szeregu tych drogocennych i ciekawych wiadomości, któremi teraz rozporządza np. fizyka³⁾. Za granicami naszych wrażeń, leży po jednej i drugiej stronie w przestrzeni i czasie, świat bez wątpienia nieskończony, w porównaniu z tym, który jest dostępny naszym zmysłom. Ten świat wabi nas swoją zagadkowością. I możemy spodziewać się poznać go, chociaż o tyle, o ile wśród dostępnych dla nas zjawisk, mamy gotowe podstawy dla wyprowadzenia praw, dla tych i innych zjawisk...“ Oto mniej więcej treść tej ciekawej rozprawy angielskiego fizyka o wpływie wyobraźni na nauki ścisłe. Wyniki jego są te same co i Buckla.

1) On the scientific use of the imagination, London 1870.

2) Die physikalische Untersuchung der Gewerbe. Leipzig und Heidelberg 1837.

3) Prawdy tej, że indukcya sama w naukach nie wystarcza, dowodzi bardzo dobitnie również R u e t e, znany lipski oftalmolog, wykazując sprzeczność materializmu z metodą indukcyjną (Existenz d. Seele“ str. 89).

Dawniej jeszcze jak Buckle i Tyndall, prawdę tę wielką wypowiedział Fryderyk Szlegel w swej „Filozofii życia“. Oto jego słowa: „Wyobraźni, którą uważam za organ, za umysłową władzę odpowiadającą przyrodzeniu, przyznałem zdolność doświadczania świata fizycznego, i poznawania wszystkich zjawisk do niego się odnoszących, nie dla tego, że ona jest najprzedniejszą władzą domyślania i przenikania; albo że się zdaje ze wszystkich władz ludzkich ducha najwięcej mieć powinowactwa z porządkiem zmysłowym; ale najbardziej z powodu jej zdolności pojmowania zewnętrżnych objawów, sposobem żyjącym.

„Każde prawdziwe zjawisko fizyczne zawiera w sobie pierwiastek życia i własności żyjące, które stanowią jego istotę. Otoż ta subtelna i ulotna z siebie istota, przez wyobraźnię tylko może być pojęta. Spróbujmy pojąć zjawisko sposobem oderwanym, przez bezpośrednie działanie pojętności, natychmiast życie nam się wymyka, i nic więcej nie pozostaje, nad tą martwą formułę, że jest coś zewnątrz. W y o b r a ź n i a przyswajając w niejaki sposób przedmiot przez zmysły przesłany, jest jedynie zdolną zachować wszystkie warunki jego życia... Zmysły nadto najściślej połączone z wyobraźnią miewają właściwe do szczególnych działań usposobienie. Odkrywają przez nadzwyczaj subtelny takt, w obrębie nie mającym na pozór nic wspólnego ze światem materialnym, tajemne rozmaitego rodzaju stosunki... Jesteśmy zmuszeni przypuścić bytność nowego zmysłu, nowego organu w porządku przyrodzenia. Ten zmysł chociaż bardziej ukryty, nie jest jednak mniej pewnym od innych; może on tylko przez to, że jego wrażenia są tajemnymi, wydawać mnóstwo zadziwiających pojawów, których rozpoznanie szczególnej biegłości wymaga.

„Nie jest rzeczą łatwą, ustanowić prawidła na to rozpoznanie, które w żaden sposób nie może opierać się na stałych i niezmiennych zasadach. Jakoż chcąc przepisać granicę przeczuciom, było by równie niedorzecznem i śmiesznem, jak chcieć ograniczyć rozwijanie się elektryczności w powietrzu“ 1).

Klaudyusz Bernard, którego godłem rozpoczęliśmy niniejszą pracę, bardzo stanowczo i nie dwuznacznie wyraża się w sprawie tego naukowego zwrotu. Zmysły i rozum nie wystarczają mu do pojęcia całkowitego prawdy, doświadczenie i myślenie, nie stanowią wyłącznych i jedynych dróg badania.

1) Filozofia Życia T. I. 122—125.

„Cały bowiem mechanizm doświadczeń na polu nauk ścisłych, powiada on, 1) i cała ważność wyników dostrzegania, zależy od wrodzonej i jakby tajemniczej, niczem nie wytłumaczonej dzielności umysłu. Myśl nowa objawia się niespodziewanie jak błyskawica, jest to istne objawienie, które okazuje nam nowy a niespodziewany związek między rzeczami i tłumaczy fakta. Nie fakt nowy stanowi rzeczywiste odkrycie, ale idea do tego faktu przywiązana. Fakta nie są wielkie ani małe, same przez się. Wielkość ich w idei leży. Mamy woła Bernard, w umyśle naszym intuicyę, uczucie praw natury, formy tylko ich nie znamy, formy tej dopiero uczy doświadczenie. Wszystko więc, co nazywamy odkryciem, wynalazkiem, jest tylko zrealizowaniem pierwotnego czucia prawdy, które długo chowane w milczeniu, raptem, lotem błyskawicy prowadzi do pojęć płodnych. Umysł więc tylko zdolnym jest przez jakieś natchnienie szczęśliwe wydobyć tajemnicę drżącą w łonie natury. On nosi w sobie przeczucie tej wielkiej prawdy obiektywnej, która jest ideą świata“.

W badaniach swych nad sercem i mózgiem powiada wyraźnie francuzki fizyolog „że fizjologia, która nie znajduje jeszcze dla siebie łączników w filozofii i poezji jest w stanie przechodnim. Przyjdzie bowiem czas, w którym artysta szukać będzie w nauce podstaw trwalszych dla sztuki a uczoney w sztuce czerpać pewniejsze dla się natchnienie“.

W dziele swoim „Progrés de la physiologie générale” 2) a szczególnie w mowie akademickiej z 27. maja 1869, mianej w dniu uroczystego wstąpienia do grona akademików, sprawę tę nowego zwrotu fizjologii wyłuszczył K. Bernard bardzo dokładnie, bijąc na dotychczasowy jednostronny i wyłączno-oderwany kierunek fizjologii.

„Wszystko przemawia za tem, mówi on tu 3), że nauki literackie, filozoficzne i ścisłe winny się z sobą połączyć i wspólnie sobie pomagać, do szukania jednej prawdy, jeżeli bowiem w języku szkolnym dzielą się one na nauki duchowe, literackie i przyrodnicze, to byłoby wielkim błędem mniemać, iż istnieją rzeczywiście dwa porządki prawd różnych tj. przeciwnych sobie : filozoficzny czyli metafizyczny i ścisły czyli przyrodniczy... Nie ma żadnej granicznej linii dzielącej fizjologię od psychologii... ”

1) Introduction a la Medicine experimentale. Str. 59, 61 i 266 i następn.

2) Paris 1869.

3) W mowie akademickiej z 27. maja 1869.

„Fizjologia podnosząc się do nauk filozoficznych w psychologii szuka dla siebie bezpośredniego punktu oparcia. Metoda doświadczalna nie zajmuje się przyczyną pierwszą zjawisk, ujść jej bowiem nie jest w stanie swymi sposobami badania... Zajmuje się więc tylko przyczynami wtórnymi, albowiem tych zawsze dochodzić może, zawsze może je odnajdywać i oznaczać ich prawa; które będąc tylko sposobami działania lub objawem przyczyny pierwszej, są jak ona niezmiennymi, i stanowią nienaruszone prawa przyrody i stałe podstawy nauki....

„Nasze poszukiwania chociaż ograniczone są przez wiadomości realne (*connaissances actuelles*), mają przecież po za niemi całą niezmierną sferę nieznaną, której pominąć nie mogą bez powstrzymania postępu nauk“.

„Znane i nieznane, są to dwa niezbędne bieguny naukowe. Znane należy do nas i leży ono w doświadczeniu wieków. Nieznane porusza nas i niepokoi, ono to pobudza ciągle nas do szukania prawd nowych, a uczucie podnosi aż do natchnienia, gdy rozum wsparty doświadczeniem szuka naukowej formuły“....

Kl. Bernard uważa fizjologię za naukę, której posłannictwem jest dzisiaj być łącznią dwóch porządków nauk, ciągle dotąd z sobą walczących i oddzielnie uprawianych, uważa on to za konieczność postępu umiejętności tej, aby badania psychologiczno-filozoficzne z przyrodniczymi nie tylko się łączyły i wzajem wspomagały, ale doskonałą wciąż stanowiły jedność i całość, taką mianowicie jaką jest człowiek sam, z ducha i ciała złożony. Dotychczasowe oderwane i wyłączne badania psychologiczne i fizjologiczne, nie są i nie mogą być dziś wystarczającymi; bo wyniki ich uczą nas o oddzielnych ciała i ducha badaniach, a milczą o jej łączni tj. życiu, którego poznawanie stanowi przecież przedmiot fizjologii.

Prawda ta stała się teraz tak widoczną, że jej dziś żaden z ludzi naukowych pominąć nie może *) choć nie każdy daje jej

*) Dowód mamy na uczonym antropologu francuzkim A. Quatrefages, który mówiąc o stanowisku człowieka między istotami żyjącymi, tworzy dla niego oddzielne królestwo ludzkie, *Regne humain*, człowiek bowiem od zwierząt tem się różni głównie, że oprócz sfery zmysłowej i umysłowej (intelektualnej) ma jeszcze właściwą sobie sferę. jak Quatrefages nazywa religijno-moralną, bo 1) umie odróżniać dobre od złego, 2) ma wiarę w życie drugie i 3) wiarę w istoty wyższe od siebie.

(Rapport sur les progres de l'anthropologie str. 76. Quatrefage Paris).

prawdziwe tłumaczenie i rozwiązanie. Są bowiem np. fizjology, którzy nie mogąc nie uznawać badań psychologicznych za konieczne, naznaczają im sferę inną, oddzielną zupełnie od fizjologii. Taki poważny i uczony np. badacz jak Longet powiada: „że dawniej starożytna filozofia, obejmowała fizjologię, dzisiaj więc uważamy za zupełnie słuszne, by z filozofii zrobiono jeden dział fizjologii. Lecz każda z tych nauk ma dość szerokie pole badań, różnych zupełnie od siebie“ 1). Widzimy więc iż on uznaje potrzebę łączni tych nauk z sobą, ale sądzi po staremu, że oddzielnie ducha, a oddzielnie ciało badać należy i można, a prawda ztąd zawsze jedna wyniknie. W ciągu wykładu jednak swego Longet po wiele kroć razy łamie sztuczną granicę tych nauk, i poprawia swe orzeczenie o odrębności badań. Znać że prawdę lepiej czuje, niż pojmuje dotąd

Fizjolog Wundt, który na wielu kartach dzieła swego, trzyma się jeszcze podziału tego, że dotąd fizjologia, a odtąd psychologia w najważniejszych przecież miejscach przychodzi do uznania ich łączni. I tak mówiąc np. o stosunku wrażenia do wyobrażenia 2) pisze: „Psychologii zadaniem będzie bliższe zbadanie w jaki sposób z wrażen powstaje spostrzeżenie i wyobrażenie. Mimo to fizjologia nie powinna usuwać się od bliższego wejrzenia w tę sprawę, gdyż rozbierając warunki fizyczne, konieczne dla wytworzenia wyobrażeń zmysłowych, musi się mimo woli dotknąć i procesu psychicznego“.

„Teorya psychologiczna wyjaśniająca powstawanie wyobrażeń, której trzymają się dzisiaj najznakomitsi fizjology jak Lotze, Waitz, Schopenhauer i Helmholtz, pisze Wundt dalej przyjmuje proces psychiczny za podstawę rozwoju wyobrażeń z wrażen, a badanie procesu jest zadaniem badania psychologicznego, które uznać powinno materyał spostrzeżeń fizjologicznych za cenną bardzo pomoc“.

Teoryj psychologicznych, tj. sposobu zapatrywania się na zjawiska życiowe, w pracach poważnych i głębokich fizjologów znajdujemy teraz co raz to więcej, co właśnie przekonywa nas jeszcze silniej o prawdziwości zapatrywania się naszego, że droga zmysłowa tj. doświadczalna i czysto-rozumowa nie wystarcza dziś nam bynajmniej do pojmowania i tłumaczenia wszystkich zjawisk życia

1) *Traite de Physiologie* F. A. Longet Intr. XXVII.

2) „*Fizjologia czynności odnośnych*“ str. 90.

ludzkiego, że słusznem jest, co powiedział O. Funke „iż teoria materializmu wisi w powietrzu i niema podstawy w dzisiejszej fizyologii“ 1).

Punktem wyjścia dla takich zapatrywań się i teoryj, jest uznawanie jakiejś żyjącej w nas niematerialnej potęgi, jakiegoś źródła pobudliwości i życia, duszy słowem, którą fizyologowie niektórzy, aby być więcej fizyologicznymi niż mistycznymi, omawiają najrozmaiciej.

„Bodźcami we wewnętrznym, powiada Wundt, 2) nazywamy nieznanne jeszcze pod względem swej istoty sprawy, zachodzące w narządach i zwojach, wywołujące stan podrażnienia w nerwach i zależnych od nich mięśniach, oraz i w innych narządach w związku z układem nerwowym będących“. Że jednak Wundt nie mięsza tu jak inni fizyolodzy przyczyny ze skutkiem, tj. bodźca z ruchem, dowodzi najlepiej to, co dalej na str. 81 pisze: „że sprawę pobudzenia uważać należy za ruch molekularny, wywołany działaniem bodźców 3) i t. d.“ Otóżto bodziec ten, to źródło, ta przyczyna życia, poczyna być uwzględnianą przez fizyologów przy objaśnianiu objawów życiowych.

Tak np. to prawo nazwane przez Fechnera psycho-fizyczne, że „jeżeli natężenie wrażenia ma wzrosnąć o jednakową bezwzględną ilość, to potrzeba, aby i żywa siła bodźca wzrosła o ilość równą względną. Nie posiadamy, powiada Wundt 4) z tego powodu, wyjaśnienia prawa psycho-fizycznego poznanego na drodze czystej empiryi. Tymczasem umiemy je sobie rozjaśnić psychologicznie, nadając mu znaczenie logiczne. Napięcie stosunkowe uważać można za wypadek wniosku porównawczego. Wiele razy tylko porównujemy ilość, bez żadnych pomocniczych danych, dojść musimy do wypadku względnego; zawsze możemy tylko oznaczyć stosunek jednej wielkości do drugiej, co właśnie wedle prawa psycho-fizycznego, oznacza ilość stałą stosunkową 5).

Ale nie tylko stwierdzone doświadczeniem zjawiska na drodze psychologicznej znajdują dziś swe wyjaśnienia, dotąd niemożliwe; ale prawdy i pojęcia psychologiczne stwierdzają się późniejszymi fizyologicznymi doświadczeniami.

1) Lehrb. d. Physiol. 1860. str. 52.

2) Fizyologia str. 30 (Tłóm. pol.)

3) Teorya sił nerwowych i mięśniowych.

4) Fizyologia str. 87 i 88.

5) Fechner Elemente der Psychophysik: Lipsk 1860 T. I. i Wundt Vorlesungen über die Menschen und Thierseele, Lipsk 1868 T. I.

Tak np. Herbart, filozof, i Lotze fizyolog utrzymywali w ostatnich czasach, iż widzenie przestrzeni może powstać tylko na drodze psychologicznego odtwarzania przestrzenności, sam bowiem obraz na siatkówce niczego jeszcze nie dowodzi. Że jednak brak było fizyologicznych podstaw do podobnego zapatrywania się, przeto teoria Lotzego mało była uwzględniana przez fizyologów. Pierwszy dopiero Wundt przekonał, zwróciwszy uwagę na odkrycia Purkyjnego świadomości miejsca podrażnienia, jakoteż inercyi, iż można postawić teorią powstawania pola widzenia, odpowiednią wymaganiom psychologicznym i zgodną z postrzeżeniami fizyologicznymi 1).

Fizyolog Ludwig zastanawiając się 2) nad sprawą czucia wyznaje otwarcie, że: „dotąd żadna teoria, nawet i teoria o elektryczności w nerwach Du-Bois Reymonda, nie zdołała wyjaśnić, w jaki sposób przez działanie nerwów powstają różne akta czucia... Gruntowniejszy przecież rozbiór sprawy tej, przekonywa nas, że każde czucie, łączy się z czemś zupełnie osobliwym tj. z wyobrażeniem. Nigdy bowiem nie uczuwamy pobudzenia nerwu w samym mózgu, lecz zewnątrz mózgu i to u wszystkich zmysłów w pewnym kierunku i w pewnej rozległości. Te dodatki zaś towarzyszące pod każdym warunkiem czuciom, nie mogą być jak się zdaje wyjaśnione samem pobudzeniem nerwów. Zważywszy bowiem, że przy snach, odurzeniach, t. z. chorobach umysłowych i t. d. bez odpowiedniego pobudzenia nerwów, bywają bardzo żywe czucia, zwane marzeniami, widzeniami, halucynacjami i t. d. to prawie wyznać należy: że czucie jest o tyle od nerwów niezależne, iż dla jego wydania, pobudzenie nerwów wcale nie jest koniecznym, i że wskutek tego, nerwy są tylko jednym z pomiędzy innych powodów, mogących czucie wywołać; jednym słowem że nerwy pobudzają tylko czucie. Jeżeli zatem chcemy wykazać warunki czucia, to należy koniecznie oznaczyć na czem polega ów dodatek zjawiający się w mózgu a pobudzony do czucia (das im Hirn neu Hinzutretende oder Angeregte): a to właśnie jest rzeczą niemożliwą“.

Widzimy więc, że i Ludwig, który w poglądach swoich bardzo się zbliżył do szkoły fizyologicznej materyalnej, wyznaje także niemożliwość wytlómaczenia czucia i zmuszony jest przyjąć jak

1) Fiziologia Wundta str. 180.

2) Lehrbuch der Physiologie 2. wyd. 1858. T. I. 146 i 59.

inni jakiś osobliwy dodatek nie zależny od nerwów, który jest jego źródłem, siedliskiem. „Ponieważ ów dodatek, słusznie z tego powodu mówi Dr. Struve, nie jest natury fizycznej, zmysłowej, przeto go zmysłowo nigdy a nigdy nie dostrzeżemy... Dodatek bowiem ów musi leżyć w czemś różnem zupełnie od wszelkiego znanego i możliwego procesu fizyologicznego, w nowej psychicznej zasadzie, którą duszą nazywamy“ 1).

Nie starczyło by nam przecież ani czasu ani miejsca, gdybyśmy przeglądając dzieła najznakomitszych dziś fizyologów i przyrodników, chcieli tak dalej przytaczać ich zdania, teorye i wyniki, do jakich obecnie doszli w zapatrywaniach się swych na życie ludzkie i objawy jego.

Wspomnieliśmy tylko o ważniejszych powagach, nie rozbieając nawet ani krytykując po szczególe ich zapatrywań się, i zaznaczyli fakt bardzo teraz widoczny i ważny, że głębsi badacze dzisiejsi przyszli narreszcie do uznania na drodze naukowej, oprócz zmysłów i rozumu i trzeciej jeszcze zasady poznawania, zasady duchowej, intuicyjnej, psychicznej, zasady różnie przez różnych nazywanej, ale przyrodą swoją różniącej się zupełnie od zmysłowej i rozumowej 2).

Do uznania prawdy tej doszli dziś także drogą naukowych badań nie tylko fizyolodzy i przyrodnicy, ale i praktycy-lekarze.

Długa i sumienna praktyka lekarska, naukowe badania i ściśle postrzeganie głównego przedstawiciela Szkoły Wiedeńskiej w medycynie, Dr. Szkodę, doprowadziło do tego, co niektórzy może nie bez słuszności nazwali dziś nihilismus vienensis.

Znakomity ten uczony stracił prawie zupełnie wiarę w skuteczność wszelkich leków. Stojąc np. u łóża chorego na zapalenie

1) „O istnieniu duszy i jej udziale w chorobach umysłowych“ Warszawa 1867 str. 44.

2) Niedawno na zjeździe lekarzy i przyrodników w Lipsku (r. 1872) Dr. Preyer, prof. fizyologii przy uniwersytecie w Jena, w mowie swej o badaniu i mechanice życia powiedział wyraźnie, „że przechodząc do czynności duchowych gaśnie przyświecająca przy poprzednich badaniach pochodnia, a tłumaczenie objawów duchowych na zasadach mechanicznych staje się niepodobieństwem. Funkcye naszego umysłu wskazują nam, że tu mamy do czynienia z innymi jeszcze działaczami, że zwrócić się należy do innych źródeł i innym posługiwać się światłem przy badaniu zadań duchowych“.

płuc, powiada do swych uczni: „Róbcie panowie tu co chcecie, dawajcie jakie wam się podoba leki, choroby z biegu nie cofniecie, ani jej przebiegu w niczem nie zdołacie zmienić. Pójdzie ona swoim torem, i nastąpi śmierć albo wyzdrowienie“. Nie od leków spodziewa się on w chorobie polepszenia, ale od sił ustroju. Nie nazywa on wprawdzie tej siły po imieniu, ani siłą żywotną, ani siłą leczącą, ani opatrznnością wewnętrzną (Broussais) i. t. p., ale każe się domyślać, że jest jakaś siła w człowieku, która zwalcza chorobę, zupełnie lub w części, a nie od naszej zależy woli.

Drugi lekarz, profesor tejże samej szkoły z innego zupełnie stanowiska dotknął tej samej sprawy. Wiadomo, że nie każdy uczony lekarz jest dobrym i szczęśliwym praktykiem, wiadomo także, że nie wszyscy ludzie noszą w duszach swoich usposobienie i przygotowanie zostania artystami. Czuł prawdę ową uczony ten, kiedy zwróciwszy się raz na wykładzie do swoich uczni (Niemców) powiedział im: „Wy panowie uczcie się jak chcecie, ale nigdy nie będziecie dobrymi i szczęśliwymi lekarzami, takimi jakimi są Francuzi, Polacy, Czesi lub Żydzi, wy do tego nie macie usposobienia“.

Uwaga ta, rzucona mimochodem, głębokiej dotyka prawdy. Sprawiedliwą jest i stwierdzoną faktami.

Człowiek zimny i racjonalny rzadko kiedy bywa czującym i intuicyjnym. Niemcy są narodem najwięcej ze wszystkich racjonalnym, sami się przecież do tego przyznają, biorąc to sobie nawet za zaszczyt. Nauki się więc u nich rozwinęły bardzo, uczonymi lekarzami bywali i dotąd bywają, ale w praktyce lekarskiej zawsze pozostawali w tyle poza drugimi. Dość spojrzeć bowiem na listę znakomitości lekarskich dzisiaj w Wiedniu, na epokę obecną największego rozwoju medycyny, aby się przekonać, jak słuszną jest ta uwaga. Szkoda, Oppolzer, Duchek, Hebra, Rokitan sky, Benedikt, Artl, Dlouhy, Kleczyński, Zygmund, jakoteż świeżo przybyły do Wiednia, teraz Dr. Bamberger i t. d., wszystko to nie są Niemcy, ale Czesi lub Żydzi. Tutaj także zaliczyć trzeba cały szereg polskich lekarzy, należących do szkoły wiedeńskiej, poczynawszy od znakomitego naszego Dr. Józefa Dietla i tych, którzy kształcąc się przy boku przewodników wiedeńskich jak Szkoda, Oppolzer,

Hebra, Rokitański, Artl i inni, byli pierwszymi tam ich asystentami 1).

Do podobnych wyników doszli i francuzcy klinicyści i lekarze z praktyki swojej. Uznali i oni, że medycyna, a mianowicie praktyka, to nie sama nauka tylko. Uznali także i tę prawdę, że w człowieku jest jakaś siła, która kieruje przyrodzonymi czynnościami ustroju, siła którą K. Bernard nazywa raz ideą określoną (*l'idée définie*), drugi raz siłą kierującą (*f. directrice*), trzeci raz siłą twórczą (*f. creatrice*), czwarty raz siłą żywotną (*f. vitale*), piąty raz siłą żywotną-twórczą (*force vitale creatrice*) i t. d.

I tak Dr. Trousseau np. prof. kliniki w szkole lekarskiej w Paryżu, jeden z najznakomitszych lekarzy francuzkich i najwerniejszy przedstawiciel szkoły francuzkiej, wyraźnie wypowiada swe przekonanie o medycynie dzisiejszej. „W wielkiej liczbie wypadków, powiada on 2), choroby pomimo wszystkich zabiegów naszych, mają właściwy swój rozwój i przebieg, który się zawsze wypełnić musi, pierwszą więc rzeczą lekarza, który leczy, jakoteż nauki, jest zebrać z doświadczeń fakta, by wiedzieć, jaki będzie przebieg naturalny choroby. Lecz większa część lekarzy, popsuta teoretycznem wykształceniem, a zbyt niecierpliwa, chce zawsze przyspieszać rozwój przyrody i bieg zjawisk prawidłowych. Przykro powiedzieć, ale dla tego właśnie, że objawy naturalne nie są sumiennie śledzone i pomijana jest właściwa chwila poznawania biegu i przebiegu choroby, lekarz staje się zupełnie niezdolnym, ocenić działania środków, które zaleca, tak, że we wszystkich krokach jego brakuje mu podstawy; pierwszym bowiem i najważniejszym warunkiem jest wiedzieć, jaki będzie przebieg choroby niezależnie od działania leków“.

... „Medycyna, powiada znowu na innym miejscu Dr. Trousseau 3), nie tyle jest nauką, ile sztuką, i dlatego lekarz

1) Prawda, o której mówimy tu, jest tak uderzającą, że ci z rodaków naszych lekarzy, którzy ze zbytnej czci dla geniusza niemieckiego, zerwali z narodowym duchem i z wiarą w geniusz polski, czyli wynarodowili się w duchu i pojęciach swoich, chociaż są jak Niemcy uczonymi lekarzami, dar i talent leczniczy postradali, zupełnie dobrymi i szczęśliwymi lekarzami już nie są.

2) Confer. p. 19—21.

3) Conference p. 3—5.

prawdziwie pojmujący swoje powołanie, powinien to sobie uważać za zaszczyt, by nie być uczone m ty l k o¹⁾.

Inny znakomity lekarz we Francyi, Dr. Durand Fardel, prezes Tow. balneologicznego w Paryżu, dobitniej jeszcze jak Dr. Trousseau myśl swą wypowiedział pisząc słowa te:

„Jeźliby władza przyrody, jak utrzymują niektórzy, znajdowała się rzeczywiście i wyłącznie w rękach lekarzy, lekarzy jak powiadają dobrych, którzy się nigdy nie myślą, a zwalczają zawsze chorobę najlepszymi środkami, ziemia od bardzo już dawna, zostałaby wyludnioną zupełnie“.

Wyznanie to, nie mało dotkliwe dla dumy wszechwiedzących lekarzy i fizyologów, wiele mówi, gdy wychodzi z ust tak poważnego, sumiennego i uczonego lekarza, jakim jest Dr. Durand Fardel.

Prawda ta słowem, że jest w człowieku jakaś tajemnicza, żyjąca potęga, różna zupełnie swą naturą od potęg i sił materialnych, że sfera tej potęgi duchowa, nieśmiertelna, jest w ciągłym związku ze sferą umysłową i zmysłową człowieka; prawda, że żadna sfera drugiej nie znosi, a każda mając inną drogę poznawania prawdy, inną też drogą badaną być winna, jest tak oczywistą i piekącą, że się tak wyrazimy, za dni naszych, iż ją często nawet sami jej najzaciętsi przeciwnicy, materyaliści, wbrew swemu zaślepieniu i złości, jak ongi fałszywi prorocy wypowiedają dla świadectwa.

Dowód taki mamy na samym Büchnerze, który broniąc tak zawzięcie materyalizmu w dziele swem „Siła i Materya“ takie przecież np. między innymi wypowiada w niem zdanie ²⁾: „Teologowie ze swemi zasadami wiary mogą zostać dla siebie, przyrodnicy ze swą wiedzą niemniej; obie strony kroczą po wytkniętej drodze naprzód. Panowanie religijnej wiary opiera się

¹⁾ Podobne zdanie czytamy i w „Filozofii życia“ Szlegla. „Istotny talent lekarza zależy na takcie wprawnego i trafnego w swych zdaniach sądu; jestto głęboki rzut oka, sięgający aż do źródeł życia i przenikający najtajemniejsze pierwiastki śmierci. Zupełna znajomość nauki lekarstw, botaniki, anatomii i t. d. powinny się raczej poczytać za zbiór materiałów na użytek medycyny, niż za samą medycynę. Przenikliwość, takt tylko co wspomniany, jest zawsze najważniejszą w niej rzeczą i to jeszcze zasługuje na naszą uwagę, że wielcy ludzie, w wysokim stopniu ten takt posiadający, najmniej byli skłonni do uważania medycyny za naukę właściwie braną“. (Str- 128—129 tłum. polskie).

²⁾ Srr. 30.

na uczuciowości ludzkiej, do której badania naukowe (tj. rozumowe) przystąpić nie potrafią i ztąd te ostatnie nigdy wiary zupełnie nie wyrugują. Umiejętne bowiem badania, chociażby i najdalej ją usunęły, zawsze jednak natrafiają na naturalną, bo w samych środkach poznania ludzkiego położoną granicę, której badanie przekroczyć nie zdoła i poza którą zawsze otwiera się niezmiernie pole do działania dla wiary, choćby najdalej wypartej. A nawet i sumieniu człowieka pojedynczego nie wydaje się to niemożliwym, aby wiarę i wiedzę w sobie uważać oddzielnie“.

Nie spodziewał się Büchner, że wyznaniem takim: „iż sfery wiary i uczuciowości ludzkiej badania naukowe (rozumowe) przekroczyć nigdy nie zdołają, natrafiają tu bowiem zawsze na naturalną, bo w samych środkach poznania ludzkiego położoną granicę“, przemazał wszystkie swe rozumowania i dowodzenia materyalne o duszy ludzkiej i życiu człowieka; kazał nie wierzyć im i żadnej do nich nie przywiązywać wagi, bo obalał to czego dosięgnąć nie mógł, i na co sił „nie miał żadnych.

Z tego cośmy dotąd widzieli wynika, że materyalizm w ogóle a szczególnie w naukach fizjologicznych i przyrodniczych, nie jest wynikiem badań sumiennych i nowych zdobyczy, w dziedzinie umiejętności tych dokonanych, ale ich powierzchownego, lekkiego i fałszywego pojmowania ¹⁾; rzetelne wyniki bowiem dzisiejszej fizjologii i przyrodznawstwa doprowadzają przeciwnie do wniosków znoszących w zasadzie materyalizm ²⁾. Materyalizm odsłonił dziś całą swą nagość i nędzotę. Widzą ją wszyscy, kłękę i upadek przygotował jednakże sam sobie.

Słusznie zresztą powiada Bischof ³⁾: „że materyalistyczna teoria sprzeciwia się najprostszemu zjawiskom świadomości we wszystkich ludziach, we wszystkich czasach i we wszystkich formach“.

¹⁾ Baer znakomity etymolog powiada „że wątpliwość o istnieniu duchowego pierwiastku w człowieku, nie została podniesioną przez prawdziwych badaczy przyrody, ale przez dyletantów, którzy się mają za mędrców“. Zbija więc materyalistyczną dążność w naukach przyrodniczych jako niegodną i samobójczą. (Auffassung der Natur str: 40 i 56).

²⁾ „W fizjologii, powiada K. Bernard, materyalizm niczem się usprawiedliwić nie daje“ (Fizyol. serca i mózgu).

³⁾ Ueber Johannes Müller 1858 str. 28.

Nie ma sprawy, któraby w ostatnim dwudziestuleciu więcej zajmowała umysły uczonych jak sprawa duszy i życia człowieka. Zaniepokojone sumienie w nauce szukać zaczęło usprawiedliwienia i pokoju. Sprawę więc duszy wnosili na stół wszyscy, każdy dla swoich celów i swoich korzyści. Sędziami w sprawie tej zrobiono filozofię i fizyologię, nauki, które dotąd żyły od siebie w ciągłym odosobnieniu, i w ciągłej były z sobą walce, które zawsze sobie powtarzały, że nie mają nic z sobą wspólnego, i innemi chodzić muszą drogami.

Rozpoczęta w sprawie tej walka najznakomitszych filozofów, fizyologów, przyrodników i teologów; prowadzona z całą sumiennością i zasobem wiedzy, wywarła wielki wpływ na dotychczasowy sposób zapatrywania się na duszę, psychologię i fizyologię.

Dr. Rudolf Wagner, prof. fizyologii w Getyndze, w dziełku swem: „Walka z powodu duszy“, wypowiedział jako wynik tej walki „że wszystkie usiłowania podejmowane dotąd dla zbadania i wytlómaczenia bliżej natury duszy, czy to przez nauki przyrodnicze, czy przez filozofię i teologię, uważać należy za niedostateczne. Żadna z tych nauk bowiem nie jest zdolną sama przez się pojedynczo ogarnąć tej sprawy, ze wszech stron i stanowczo jej rozwiązać“. Wynik pracy tej uczonego profesora jest bardzo ważny, uznali tu znaczenie tego zwrotu i inni współtowarzysze w walce o duszę, gdy w ślad za nim powstawać zaczęli na dotychczasowy rozdział psychologii od fizyologii i jeli wołać o łącznię nauk, człowieka mających na względzie. Na szczególniejszą uwagę zasługuje tu praca Lotze'go: p. t. *Bedürfnisse der Psychologie* w dziele „*Seele und Seelenleben*“ 1). Dalej M. J. Scheidena: *Theorie des Erkennes* 1861. Rokitańskiego: *Ueber die Freiheit der Naturforschung* 1862. Helmholtza: *Ueber das Verhältniss der Naturwissenschaften zur Gesamtheit der Wissenschaften* 1862. M. Petry'ego: *Die Bedeutung der Anthropologie für Naturwissenschaft und Philosophie* 1853. K. E. Baer'a: *Welche Auffassung der lebenden Natur ist die richtige?* 1862. „*Die Geschichte der Seele*“ Dr. G. H. v. Schubert. Stuttgart und Tübingen r. 1850 2 tomy.

1) Drukowany w *Handwört. der Physiologie*. R. Wagnera r. 1846. T. III. str. 142 i 264.

F. W. Hagen'a: *Physiologie und Psychiatrie* 2)
A. Drechsler'a: *Die Philosophie im Cyclus der Naturwissenschaften. Vorwort zur Eröffnung der naturwissenschaftlichen Cyclus in Dresden 1863.* H. Czolbego: *Die Grenzen und der Ursprung der menschlichen Erkenntniss 1865* Dalej prace: P. Jessen'a 3), M. H. Drobisch'a 4), K. G. Carus'a 5) i t. d.

Wszystkich tych dzieł celem było okazać, jak powiada Schleiden 6) „że filozofii zadaniem jest iść ręką w rękę z badaniami przyrody, uzupełniać się z niemi wzajemnie, wspierać się i uchronić od błędów“, a lepiej jeszcze jak pisze nasz uczony prof. Dr. Struve 7) że: „fizyologia i psychologia tylko o tyle mogą dojść do umiejętnego przekonania o prawdzie swych ogólnych wniosków, dotyczących istoty i treści wewnętrznego życia człowieka, o ile się nawzajem dopełniają i stwierdzają. Wyniki jednej znajdują swoją umiejętną kontrolę, swój probierz prawdy w wynikach drugiej. To nie może być obiektywną prawdą w fizyologii, co się sprzeciwia niewątpliwym rezultatom psychologii, i na odwrót, to wszystko będzie w zakresie psychologii tylko samowolną hipotezą lub mrzonką, co się sprzeciwia niezaprzeczalnym, empirycznym faktom fizyologii“ 8),

We Francyi walka o duszę również długo i z całą zaciętością naukową prowadzoną była.

Powstawały oddzielne czasopisma, które brały sobie za zadanie (jak „La reforme medicale“) „by wprowadzić duszę do fizyologii“ jak się wyrażały, i gdy uczeni przyrodnicy, fizyolodzy, filozofowie i teolodzy, po długiej rozłące podawać poczęli sobie ręce, uznawszy w końcu tę prawdę, że oderwane prace i samoistny ich żywot do celu ich nie doprowadzą i doprowadzić nie mogą; wołać

2) Drukowany w R. Wagnera *Handwörterbuch der Physiologie mit Rücksicht auf physiologische Pathologie* 1844 T. II. str. 692—826.

3) *Versuch einer wissenschaftlichen Begründung der Psychologie* 1855.

4) *De philosophia scientiae naturalis insita commentatio* 1864.

5) *Natur und Idee, oder das Werdende und sein Gesetz. Eine philosophische Grundlage für die specielle Naturwissenschaft* 1861.

6) W odczycie „O pochodzeniu gatunków“ *tłóm. pol.* str. 20 r. 1869.

7) W broszurze „O istnieniu duszy i jej udziale w chorobach umysłowych“ wyd. w Warszawie r. 1867 na str. 5.

8) Oprócz tej broszury Dr. Struwego, patrz w sprawie tej napisaną pracę jego: „O psychicznej zasadzie teorii poznawania“ 186½, Warszawa.

więc, jak w Niemczech, poczęli o łączną filozofii z fizyologią, bić na materyalizm fizyologiczny i uznawać duszę żyjącą w człowieku.

Nie możemy tu przecież pominąć faktu, że walka z powodu duszy we Francyi, jeżeli nie wcześniej znacznie, to nigdy później od walki takiejże w Niemczech, wszczętą została.

Uczony Dr. J. J. Virey czuł dobrze i dokładnie pojmował słabą stronę fizyologii i filozofii, współczesnej sobie, gdy w dziele swem „Fizyologia i jej stosunek do psychologii“ ubolewając na ciągłą niezgodę, i wzajemne na siebie napaści fizyologii i psychologii, takie jasne i stanowcze wypowiedział zdanie: „Metafizyka, pisze on, niechce zniżyć swego poglądu do suchych faktów anatomii, a fizyologia nazywa chorobliwą utopiją wszystkie, choć by najwznioślejsze wyroby intelektualne, nie poparte dotykalmi doświadczeniami. I z tego rozdziału fizyologii i filozofii wynika to, że nie możemy nigdy mieć dokładnego pojęcia o wzajemnych wpływach i stosunku materyi i ducha, a musimy się tylko czegoś domyślać o naszej istocie, spierając się ciągle o linię demarkacyjną tych dwóch składowych elementów każdego człowieka. Związek tych nauk ma swój pierwotny i konieczny początek w naturze człowieka i również jak ta ostatnia, pomimo wszelkich starań, nie może być rozerwany; zaprzeczając bowiem tej spójni, moglibyśmy wpaść w drugą ostateczność, łącząc się z tymi, co przypuszczając jeden pierwiastek, propagują absolutny sceptycyzm. Nie możemy przecież wątpić o wszystkich rzeczach, ani o ich istnieniu nawet, pomimo ciemnej tajemnicy, jako nas otacza. Jak czysty idealizm tak i wyłączny materyalizm, wzięte oddzielnie, nie wystarczają do wyjaśnienia, ścierania się i walki Oromana i Ahrimana, podtrzymujących w pewnych rozmiarach równowagę i harmonię wszechświata. Musimy zatem badać jednocześnie obie natury, ich spójnię i stosunek. Dla wszechstronnego poglądu koniecznem jest, by obie te nauki podały sobie ręce i wspierały się wzajemnie faktami i badaniami“ 1).

Flourens w badaniach swoich fizyologicznych nie poprzestawał na samych wynikach doświadczeń, ale poddawał je zawsze uwadze i rozstrząsaniu filozoficznemu. Longet poszedł za nim, nikt jednak wyraźniej i dobitniej nie przemawia wciąż dzisiaj za łączną fizyologią z filozofią, jak Kl. Bernard. To cośmy już powyżej ze słów jego w tej mierze wypowiedzianych przytoczyli,

1) Str. 6 i 7.

dowodzi najlepiej. Pojmuje on dobrze: „że filozofia przedstawia nam wieczne pragnienie naszego rozumu poznania rzeczy nieznanych. Ale gdy węzeł łączący filozofię z nauką zerwie się, filozofia pozbawiona podstawy i przeciwwagi zaczyna się błąkać w sferach niedocieczonych, a nauka zostając bez kierunku i wyższych natchnień upada. wstrzymuje się w postępie lub błąkać się poczyna“ 1).

Inny francuzki myśliciel, O. Gratry, członek akademii francuzkiej, w znakomitem swem dziele „*Traite de la connaissance de l'ame*, głęboko nad sprawą tą zastanawiając się powiada wyraźnie, „że niezna nauki, która by więcej zyskać mogła na połączeniu się swem z filozofią, jak fizyologia, a niezna umiejętności więcej jałowej i martwej, jak fizyologia zostająca w odosobnieniu od filozofii“ 2).

Z innych dzieł francuzkich w tym duchu pisanych zacytujemy tu: Saisset'a: *L'ame et la vie* 1864. Bouillier'a: *Du principe vital de l'ame pensante* 1861. Bouchut'a: *La vie et ses attributs* 1862. Ad. Garniera: *Traité des facultés de l'ame* 1868 i t. p.

Francuzi, którzy sprawy wielkie i ważne przeczuwać zwykle umieją, od czasu wszczętej walki z powodu duszy, fizyologią tj. w ogóle medycyną niezmiernie gorąco zajmować się zaczęli. Dziś bowiem pojmwować poczynają prorocze słowa Des Cartes'a „że jeżeli człowiek chce tylko doczekać się nowego postępu to tylko i jedynie przez medycynę może go osiągnąć“ 3).

Mnóstwo też w sprawie tej wychodzi dziś tam broszur, dzieł, artykułów i rozpraw mówiących o stosunku medycyny do filozofii, do teologii, do religii, do społeczeństwa, do państwa, do cywilizacyi, postępu i t. d. 4).

A we wszystkich nich tętni ruch nowy, i przecucie zwrotu dotychczasowego kierunku medycyny.

Ze to, na co tu szczególną zwracamy uwagę, jest prawdą tj., że sprawa duszy w medycynie, tętni dziś w umysłach uczonych i poczuciu ogółu francuzkiego, dowodem najlepszym pozostaną na

1) Kl. Bernard. *L'introd. a la medicine experimentale* p. 392.

2) *Liv. I. chap. III. i liv. III. chap. III.*

3) „*Si l'homme peut atteindre de nouveaux perfectionements, je pense qu'il c'est par la medicine seule qu'on pourra obtenir un tel resultat*“.

4) Przypominamy tu między innymi dzieło Littrego p. t. „*Medicine et Medecins*“.

zawsze, głośne trzymiesięczne rozprawy akademii lekarskiej w Paryżu, poczęte w miesiącu Maju 1860 r., któremi się wszyscy niezmiernie zaciekawili.

W dniu 22. maja 1860 Dr. Devergie imieniem komisji, do której należeli prócz niego jeszcze Dr. Bouchardat i Bouillaud, czytał w akademii sprawozdanie z rozprawy Dr. Pize (z Montelimart): „O użyciu półtorochlorku żelaza w leczeniu purpura haemeragica i jego działaniu uspokajającym na serce“.

W pierwszej części rozprawy autor mówił o wynikach praktycznych z używania półtorochlorku żelaza otrzymanych; w drugiej o sposobie działania tego środka na ustrój ludzki.

Otóżto ta druga część rozprawy stała się iskrą, proch zapalającą. Od sposobów działania leków na ustrój ludzki począwszy, przyszło z kolei do otwartej i zaciętej walki, jeżeli się tak wyrazić można, o duszę i siłę żywotną.

W długiej walce tej, której tu szczegółowo opisywać nie mamy zamiaru¹⁾ brały międzyinnemi udział największe powagi naukowe akademii paryzkiej jak: Dr. Trousseau, Bouillaud, Piorry, Malgaigne, Gibert, Poggiale, Lordat, Gimelle, Devergie i t. d.

Takich walk nietylko w łonie akademii, ale w towarzystwach lekarskich i przyrodniczych, w literaturze i dziennikarstwie odbyło się i odbywa do dziś dzień wiele we Francji.

Wszędzie w nich sprawa duszy była i jest na stole. Przeszlibyśmy daleko granicę swej pracy, gdybyśmy tu w tem treściwym poglądzie na fizyologię obecną, wdawać się chcieli w szczegółowy opis poglądów, teoryj i pojęć fizyologów o duszy, którzy istnienie jej w człowieku uznali za niezbitą prawdę. Rozprawy akademii francuzkiej najlepszym są dowodem, przez jaki chaos sprawa ta przechodziła i jak stopniowo i powoli przyjmować ona poczęła jasne, pewne i określone formy i granice.

To co było wiarą ludów od początku świata żywioną, co było prawdą niemal powszechną, czuciem odczuwaną, to co wielki Platon w Tymeuszu nauczał „że w ciele ludzkim nie znajduje się wcale przyczyna jego bytu, ni źródło jego istnienia, bo jest ono tylko biernym przedmiotem, na którym wytlaczają się czynności

¹⁾ Szczegóły tych ciekawych rozpraw czytać można w sprawozdaniach Akad. Lek. albo w streszczeniu p. E. Dally w „La presse scientifique des deux Mondes“ r. 1860.

duszy" — to co Hippokrates nazywał naturą leczącą „ενοπλον“, co nazywano „calidum innatum omiscium inapetum faciens“ — co Van Helmont zwał „archaeus faber“ — to co Sydenham uważał za naturę, Haller zwał irritabilitas, Barthez pierwiastkiem życiowym, czyli siłą żywotną (force independente surajoutée a l'organisme), Bichat: własnością żywotną i t. d. — to dzisiaj dopiero, po długich zawodach, próbach i zwątpieniach, uznano za duszę, tj. za pierwiastek duchowy, nieśmiertelny, jaki istnieje w człowieku.

Dzisiaj dopiero uznano, że siłą ożywiającą i utrzymującą ciało nasze, jest dusza, jest ów dech żywota tchniony w oblicze człowiecze przez Boga 1).

Do prawdy tej jednak, która z taką siłą i pomimo tylu przeszkód, wybija się dziś w nauce na główne stanowisko, nie wszyscy fizjologowie, i nie wszyscy lekarze mają odwagę przyznać się otwarcie. Materyjalno-racyonalna epoka uważała ludzi wierzących w duszę, za niepostępowych, za nieznanających pierwszych podstaw nauk przyrodniczych, a w najlepszym razie za mistyków, którzy przez takie wyznanie z nauką nie mogą mieć nic wspólnego.

Obawa przed wyrokiem takim, a raczej brak odwagi przyznania się do swego przekonania, namnożył dziś w nauce mnóstwo omówień, tj. słów i określeń, któremi usiłują dziś zastępować tyle drażliwie brzmiącą duszę. Ztąd się wziął psychizm, czynniki psychiczne, przyczyny moralne i t. d., które to słowa mniej zwykle ściągają zarzutów niepostępowości, jak dusza w starem chrześcijańskim pojęciu.

Pojęcie chrześcijańskie duszy nieśmiertelnej, osobowej, wiezionej za żywota w ciało a samoistnej po śmierci, nie dla wszystkich uczonych jest zasadniczem o duszy pojęciem, jest podstawą dalszych ich o niej pojęć i poglądów.

Są bowiem fizjologowie i przyrodnicy, którzy nieśmiertelność i duchowość, i w ogóle istnienie i działalność duszy w człowieku, pojmują i tłumaczą wedle swego widzieli się i swego własnego upodobania.

Tutaj więc choć nazwy rzeczy mogą być jedne, treść tj. istota ich całkiem jest różną od siebie.

1) Genes. R. II. w. 7.

Oto jeden tego przykład.

Prof. berliński Virchow, który w opinii uczonych, uchodzi za wierzącego w duszę, tak w sprawie tej przemówił niedawno na zjeździe przyrodników w Rostoku. A nie zapomnijmy, że mowę tę rzucił on Niemcom, jako program umysłowego zjednoczenia po orężnych w wojnie z Francją zdobyczach.

„Gdy założymy sobie, powiada on, za pomocą nauk biologicznych, badać zjawiska życia, w najprzeróżniejszych objawach, to z konieczności natrafimy na starożytne zagadnienie o duchu i duszy....

„Badania tego rodzaju sprawy nie można streścić w zdaniu podobnem do następnego: „Wierzę, że istnieje dusza uosobiona, która może być oddzieloną od ciała, a będąc wyzwoloną, zapewnić sobie niezależne istnienie, bo ciałem posługiwała się tylko jako prostą machiną“. „Albo też jak głoszą niektórzy, powiada dalej berliński profesor, z większą jeszcze przesadą „że ciało jest tylko poprostu powłoką, której dusza używa przez czas pewien, chociaż bez tej powłoki obejść by się mogła najzupełniej“. Z ludźmi takich przekonań woła Virchow, którzy te swoje pojęcia uważają za stałe, niezienne, próżnemi byłyby wszelkie rozprawy“.

„Przeglądając wszystko, co było napisane o duszy, znalazłem, że przez ten wyraz rozumiano: cały szereg czynności ustroju, przywiązanych do pewnych, ściśle oznaczonych części ciała. Niemożliwem więc jest, ażeby siła oddalała się pozostawiając organy, bo ona jest z nimi ściśle związaną i gdyby tych organów zabrakło, siła nie mogłaby objawić swej działalności. Wszyscy przyjmują ten sposób zapatrywania się, szczególnie przy badaniu chorób umysłowych, i zgadzają się na to, że obłąkany ma ducha czyli duszę, że główną przyczyną obłąkania są zwykle pewne choroby ciała, które wpływają na zboczenia prawidłowych czynności władz umysłowych. Wszyscy są tu w zgodzie, co do siedliska tych chorób; w jednym wypadku jest nim mózg, innym razem, rdzeń kręgowy i t. d. Przekonania te stały się już ogólnemi, tylko mała cząstka wierzy jeszcze, że dyabeł wchodzi w ciało nieszczęśliwego i zabiera je pod swą władzę. Wszyscy zgadzają się na to, że w cierpieniach umysłowych chorują organy, a nikt w duszy nieśmiertelnej nie szuka przyczyny choroby.

„Zwróciłem na to pytanie, kończy Virchow, uwagę, bo życzyłbym sobie, ażeby prawdy przyjęte w jednej dziedzinie nauki, były wszędzie uznawane za prawdy“.

Z wyznania tego berlińskiego mowcy i profesora widzimy, że wiarę i pojęcia całego chrześcijańskiego ¹⁾ i Mojżeszowego świata o duszy ludzkiej, wykluczył zupełnie z nauki.

Chociaż zapewnia nas, że przejrzał wszystko, co było napisane o duszy, mało kto temu uwierzyć będzie chciał z poważniej myślących, czytając jego twierdzenie, że wszędzie pod wyrazem duszy rozumiano: cały szereg czynności ustroju, przywiązanych, do pewnych, ściśle oznaczonych części ciała. Nie uwierzy nikt w jego sumienność przeglądania wszystkiego, co napisano o duszy, zestawiając własne słowa jego mowy. Śmiejąc się bowiem z niektórych (tak się wyraża o wyznawcach chrześcijańskich) że wierzą „iż istnieje dusza uosobiona, która może być oddzieloną od ciała, a będąc oddzieloną zapewnić sobie niezależne istnienie“ — zbijać ich chce własną ich wiarą i własnym pojęciem (rozumiej chrześcijańskiem) „że niemożliwym jest, ażeby siła (dusza) oddalała się pozostawiając organy, bo ona jest z nimi ściśle złączona, gdyby tych organów zabrakło siła nie mogłaby objawić swej działalności“. Trudno przypuścić, ażeby wymowny Dr. Virchow nie czytał nigdy żadnego katechizmu, ani nigdy nie miał Biblii w rękę; wiedzieć by więc powinien, że nauka ta, o nierozłączności ciała i duszy w żyjącym człowieku, o tem wcieleniu się ducha (a jak Virchow mówi siły) w ciało, o tem, że dusza objawia swą działalność przez ciało i t. d. jest starą nauką chrześcijańską, starszą jak on i jego ojczyzna. Pamiętać by winien, że nauka o odłączeniu się duszy od ciała, jest i była zawsze nauką i pojęciem śmierci, że wyzwolenie duszy, czyli ducha z ciała, o którym się z takim przekąsem wyraża, stanowi znów jego żywot pośmiertny, gdy ciało idzie do ziemi, z kąd powstało, a duch wraca do Boga.

Nie należałoby więc robić fałszywych zarzutów tym, których prawdami się posługuje, a o istnieniu których wiedzą wszyscy, niedoktorowie i nieprofesorowie nawet.

Powiada Dr. Virchow, że „wszyscy zgadzają się na to, że obłąkany ma ducha czyli duszę, ale że przyczyną obłąkania są zwykle pewne choroby ciała, które wpływają na zboczenie prawi-

¹⁾ Nietylko katolickiego ale protestanckiego, anglikańskiego, greckiego i t. d.

dłowych czynności władz umysłowych. Wszyscy są tu w zgodzie, zapewnia uczony profesor, co do siedliska tych chorób. W jednym wypadku jest nim mózg, innym razem rdzeń kręgowy i t. d. Przekonania te stały się już ogólnymi. Wszyscy zgadzają się na to, że w cierpieniach umysłowych chorują organy a nikt (?) w duszy nieśmiertelnej nie szuka przyczyny chorób“.

Pan profesor i doktor, który wszystko przeczytał, co napisanem zostało o duszy, myli się i tu bardzo, i niemiłosiernie w błąd wprowadza tych, którzy mu zawierzyli, gdy mówi „że wszyscy zgadzają się na to, że w cierpieniach umysłowych chorują organy, a nikt w duszy nie szuka przyczyny choroby“.

Do dziś bowiem u znakomitej większości psychiatrów całego świata w wykazach statystycznych chorób umysłowych znajdujemy, iż większa część chorób tych, powstaje z przyczyn psychicznych i moralnych, czyli duszy, a nierównie mniejsza ilość ich rozwija się z przyczyn cielesnych, somatycznych tj. fizycznych obrażeń lub chorób ciała ¹⁾. Na jakiejże więc zasadzie prof. berliński który wszystko czytał, co napisano o duszy, twierdzi z publicznej katedry prezesa zjazdu, że dziś nikt w duszy nie szuka przyczyny chorób umysłowych? Czyż to mogło być powiedzianem na seryo? Autor patologii celularnej, za zbyt śnać ufa swojej powadze, i za zbyt lekceważy swoich słuchaczy i czytelników.

Cóż znowu zrobi się z uznawaną przez prof. Virchowa nierozłącznością siły od materji, czyli duszy od ciała w człowieku, w chorobach umysłowych? Jakie ma być i jest stanowisko wedle niego tego „ducha czyli duszy, którą ma obłąkany“, w obec teoryi, że zboczenia umysłowe, zależą zawsze tylko, od zboczeń ciała czyli jego chorób? Kto wszystko bowiem w życiu umysłowem przypisuje ciału, jakież znaczenie, wpływ i siłę naznaczy duchowi? Siła czyli dusza, która nigdy za życia ciała nie odstępuje i jest z nim ciągle złączoną, miałażby w istocie w objawach życiowych, zachowywać się tylko biernie? Miałażby ona ulegać

¹⁾ Jednego tu tylko przytoczymy psychiatrę Leidesdorfa, który usiłując wszystkie choroby tłumaczyć z fizjologicznego stanowiska, pisze przecież: „Co się tyczy psychicznych przyczyn chorób umysłowych, to te według zgodnego świadectwa wszystkich obserwatorów tych chorób, uważane być winny za najczęstsze“. „Lehrbuch der psychischen Krankheiten“ str. 145. 1865.

ciału a nie ciało jej? Miałaby dusza słowem w człowieku być tym meblem, z którym i bez którego zarówno dobrze żyć by on mógł na świecie i działać? Nie i nigdy nie!

Taka teoria bowiem, chociaż może być silną wodą na młyn patologii celularnej, by przedłużyć jeszcze jedną chwilę rozgłosu jej twórcy; nie wytrzymuje przecież żadnej poważnej krytyki. Takie pojęcie duszy, za zbyt jest trywialne, by mogło zyskać kiedy jakiegokolwiek uznanie i choć na chwilę uchodzić za naukowe.

Pojęcia o wyzwoleniu się duszy z ciała, o przyszłym samostannym osobowym życiu jej, pojęcia, że ciało jest tylko czasową, doczesną powłokę duszy i t. p. wydały się berlińskiemu mowcy i profesorowi, który przeczytał wszystko, co napisano o duszy, pojęciami tak okropnemi, iż z oburzeniem wołał z katedry prezesa zjazdu: „iż z ludźmi takich przekonań, którzy te swoje pojęcia uważają za stałe i niezienne, próżne są wszelkie rozprawy“.

Życie przyszłe i w ogóle wielkie zagadnienia człowieka dotyczące jego najwyższego przeznaczenia, są całkiem nie zrozumiałe dla autora patologii celularnej. Nie dość na tem, widzi on w nich tyle sprzeczności, że je wyrzuca z dziedziny pojęć prawdy i nauki, zapominając o tej wielkiej podstawowej prawdzie, którą poważny przyrodznawca angielski Faraday powiedział: „że przyroda będąc dziełem Stwórcy, nie może w żaden sposób pozostawać w sprzeczności z wyższemi zagadnieniami dotyczącemi naszego przyszłego życia“. Zapominać niegodzi się, że te pojęcia stanowią najwyższą sferę pojęć ludzkich, a będąc niejako gwiazdą i pobudką w życiu i kierownikiem kroków naszych tutaj, za zbyt są ważnym czynnikiem w życiu człowieka, a żeby je którkolwiek bądź z poważnie myślących, a tem bardziej lekarz, psychiatra lub fizyolog, mógł jak należy nieuwzględniać, a zbywał je płaskim frazesem Dr. Virchowa: „że z ludźmi tych przekonań próżne są wszelkie rozprawy“.

To cośmy dotąd z uroczystego wyznania berlińskiego profesora przytoczyli, niechaj będzie dowodem, na jak płytkich i słabych zasadach opierają się teorie o duszy tych, którzy zrywając z tradycją chrześcijańską, sami wedle swego upodobania, tworzą nowe o niej pojęcia i poglądy, jak ów powyższy Dr. Virchowa.

Chrześcijańskie pojęcie duszy jest dziś wszędzie przyjęte i uznane, gdzie prawdę odczuwać umieją, a nauka jest szanowaną. Prawda ta bowiem wytrzymała wszelkie pociski, natarcia i naj-

gwałtowniejsze krytyki przeróżnych szkół filozoficznych, w ich pochodzie do prawdy, i wyszła z ognia ich cała, jasna i silna.

„Dziwna rzecz, powiada uczony Carpentier 1), iż ci, którzy na każdym kroku uciekają się do doświadczenia, jako do podstawy wszelkiego poznania, nie zwracają najmniejszej uwagi na najbardziej zasadnicze i najbezpośredniejsze z doświadczeń, a mianowicie na doświadczenie, na które zdrowy rozsądek całej ludzkości rzuca daleko żywsze światło, aniżeli to, które nam prześwieca przez ciemności rozpraw filozoficznych“.

Prawdy chrześcijańskie o duszy, przyjęte i uznawane przez cały świat chrześcijański i cywilizowany, muszą być rzeczywiście prawdami, kiedy tak powszechnie uzyskały uznanie. Bo słusznie powiada Szelling: „że tylko głębokie niedoświadczenie mogłoby w siebie wmawiać, że świat jest gotów dać sobie narzucać każdy bez różnicy wynik, który mu za wypadek gruntownej i ściślej nauki jest podawany“ 2).

Zdrowy rozsądek, instynkt, czucie mas opiera się zawsze fałszowi, gdy prawda ma tę wielką potęgę i ten urok „że poznanie jej z zupełnem o niej przeświadczeniem, jest tak wielkiem dobrem, że wobec tego, wszystko co zowią reputacją, opinią ludzi i wszelką próżność świata, za nie stawić nie można“ 3).

Ten wewnętrzny pokój i to zadowolenie z pojęcia prawdy stanowi potęgę, którą długo człowiek zwyciężko walczyć może z fałszem i odpierać wszelkie na nią rzucane pociski.

Są przecież uczeni, którym się zdaje, że zerwawszy z tradycją chrześcijańską, na drodze badań naukowych dochodzą do wyników chrześcijańskich, chrzcząc je innemi zupełnie nazwami dla odróżnienia. Ludzie ci, powiada słusznie Szelling, podobni są do tych, którzy dla tego daną gwiazdę widzą na niebie gołym okiem, iż je pierwiej przez teleskop ujrzeli“ 4).

Ludziom tym, zdaje się, że to co w nich żyje, co istność ich stanowi i co niemi rządzi, raz oświecone, może się wyprzeć prawdy, nie działać i nie wpływać na ich myśli i kroki.

Żyjemy w epoce chrześcijańskiej, i pod wpływem cywilizacji chrześcijańskiej, wszyscyśmy wzrastali i rozwijali się przecież.

1) W mowie inaguracyjnej, w brytańskim Tow. postępu Nauk.

2) W Lekcyi wstępnej przy otwarciu kursów filozofii w Berlinie. 1842. Bibl. Warsz. str. 413.

3) Szelling tamże.

4) Philosophie die Offenbarung.

Dobną jest i korzystną dla nauki niepodległość badania, ale błędem wielkim jest i niedorzecznością niepodległość w obec prawdy, która nami rządzić winna.

Są prawdy wielkie i podstawowe, które odczuwa ludzkość cała a których człowiek drogą zmysłowych doświadczeń sprawdzić nie jest w możności, ale którym poddać się nakazuje mu wewnętrzne poczucie i naukowe sumienie. Słusznie też bardzo z powodu jednej z takich prawd zasadniczych, a mianowicie aktu stworzenia, powiada uczony angielski fizyk Tyndall „że chociaż jestem zwolennikiem największej swobody w dochodzeniu prawdy, powiedziałbym jednakże tym, którzy pracują nad sztucznem wytwarzaniem istot organicznych (samorodztwo), że jest to zadanie przechodzące granicę wiedzy i mocy ludzkiej“.

Badania naukowe ostatnich kilku dziesiątek lat w sprawie siły i materji, ale badania i wyniki ludzi prawdziwie uczonych, nie mało się przyczyniły do wyjaśnienia i uznania rzeczywistej prawdy w tym względzie.

Nie wdając się w szczegółowe pojęcia, teorye i określenia siły i materji, przytoczmy tutaj ostatnie wyniki naukowych badań.

Pierwszym i najważniejszym jest to wyznanie „że niepoznamy nigdy istoty siły ani materji“ 1) „albowiem atom pojmowany jako cząsteczka niepodzielna masy, bezwładna i będąca zarazem siedliskiem sił, jest pojęciem złożonem z sprzeczności. Ta to niemożebność zrozumienia istoty materji i siły, stanowi jedną z granic naukowego poznania przyrody“ 2).

Drugą prawdą jest: „że nie materja żyje ale siła żyje“ 3), „że prawa ruchu wykazane przez Newtona nie mają swej racji bytu w istocie materji, ale w wolnym akcie najwyższej potęgi“ 4). „Że „przez siłę rozumiemy pewne ciśnienie, którego skutkiem jest ruch

1) Cl. Bernard L'introduction à l'étude p. 113.

2) Dubois-Raymond z mowy mianej w Lipsku r. 1872. Tyndall również wyraźnie powiada, że materialista spotyka na krańcach swych dochodzeń nieprzyzwyciężone przeszkody. Zapytany, skąd przychodzi materja, kto lub co dzieli ją na drobinki, oraz wywołuje w nich popęd do układania się i łączenia w kształty organiczne? — nie będzie w stanie na to odpowiedzieć, i nie, dziw, gdyż nawet nauka nie rozwiązuje tych pytań... Kto odpowie na to pytanie? Komu została powierzona ta tajemnica?... Tu musimy z pokorą uchylić czoła i wyznać, że nic nie wiemy“. (W rozpr. Siły fizyczne i siła myśli).

3) Flourens.

4) Secchi L'unité de forces physiques p. 591.

„ciał swobodnych, że materya nie może być przyczyną żadnego „podobnego zjawiska, a ztąd i pojęcie materyalności siły nie powinno istnieć w nauce“ 1), a liczne płyny wymyślane dotąd, „w celu wyjaśniania czynników fizycznych, powinny być zupełnie „wyrzucone z dziedziny fizyki, ponieważ wszystkie siły natury, „zależą od ruchu“ 2).

Ważną dalej zdobyczą jest ta prawda „że ponieważ przyczyna, czyli siła wyprzedza zawsze skutek, przeto możemy łatwo odosobnić siłę wykonującą pracę od warunków materyalnych, do których siła ta może być zastosowaną, lub między którymi może być rozdzieloną“ 3), dalej „że przyczyny zjawisk nie należy brać nigdy za jedno z warunkami materyalnemi ich objawiania się, bo chociaż poznamy wszystkie warunki materyalne zjawiska, przyczyna jego przecież pozostanie na zawsze dla nas ukrytą“ 4), czy będziemy śledzić prawa ciężenia, rozwój ziarna rzuconego w ziemię, czy też ludzką inteligencją i jej objawy. W końcu postrzeżono i stwierdzono to prawo „że siła i materya w obiegu swym światowym, zmienia się tylko w swoich przejawach ale nie nie traci i nic nie zyskuje z pierwotnie nadanego sobie natężenia“. Prawo to nazwali niektórzy przyrodnicy nieśmiertelnością siły i materyi. Nieszczęśliwa ta nazwa, fałszywą jest, przeciwną rzeczywistości, i niezgodną z tem pojęciem nieśmiertelności, w którą od początku świata wierzyli i wierzą wszystkie narody, odczuwa i pojmuje zawsze lud i jego mędrcy i wieszczę.

Dotąd duchowi tylko ludzkemu przypisywaliśmy nieśmiertelność, a teraz i ciało jego śmiertelne stało się nieśmiertelnem, jak również ziemia, słońce i księżyc, także przeszły do nieśmiertelności. Nieśmiertelność ta nowego rodzaju, nie ostoi się przecież w obec poważnego filozoficznego na rzeczy poglądu. Prawo samo pojmujemy, ale nazwy jego charakteryzującej za prawdziwą w żaden sposób uznać nie można. Wartoby przeto, aby poważni przewodawcy w nauce, cofnęli ją co rychlej z obiegu, jako fałszywą monetę, a rzecz samą do właściwych sprowadzili granic.

1) Aizy Six lessons on astronomy.

2) Secchi, tamże str. 685.

3) W. Carpanter w mowie inaguracyjnej w Tow. postępu nauk w Londynie r. 1872.

4) Cl. Bernard. Progrés de la Physiologie generale str. 56 i 180 r. 1867.

Ze sprawy tej poruszonej tu mimochodem, tę przecież wyciągniemy bardzo charakterystyczną uwagę, że ci, którzy w imię nauki odrzucali zawsze i nie uznawali nieśmiertelności ducha ludzkiego, w nieśmiertelność materji i siły uwierzyli natychmiast i głoszą, że ją doskonale pojmują. Co dowodzi, że musi to być nieśmiertelność innego rodzaju, różna od nieśmiertelności ducha naszego.

Obraz ten ostatnich naukowych wyników nad siłą i materją; streścił niedawno, bardzo szczęśliwie, uczony William Carpenter, prezes brytańskiego Towarzystwa postępu nauk ¹⁾.

Oto słowa jego:

„Pewna klasa ludzi, która siebie uważa za jedynych tłumaczy przyrody, od pewnego czasu ciągle powtarza, że tylko znamy materję i prawa rządzące nią; to zaś co nazywamy siłą, jest tylko urojeniem naszej wyobraźni. Ja sądzę, że materja jest tylko pojęciem subiektywnem, siła zaś jest właśnie tem, co bezpośrednio poznać możemy....

„Słusznie sir John Herschel twierdzi, że cały ród ludzki tak samo jednomyślnie się zgadza na istnienie rzeczywistego związku między przyczyną a skutkiem, jak się zgadza na istnienie świata zewnętrznego.

„Otóż przyjmując logiczne określenie przyczyny, jako czegoś co poprzedza skutek, zawsze możemy odosobnić siłę, wykonywającą pracę, od warunków materialnych, do których siła ta może być zastosowaną, lub między którymi może być rozdzieloną. Wprawdzie wyraz przyczyna w zwykłej mowie znajduje zbyt obszerne zastosowanie.... lecz umysł choć trochę wprawny, zawsze będzie mógł odróżnić siłę rzeczywiście działającą, od warunków, przy których ona działa.

„...Nasze tłumaczenie zjawisk przyrody będzie niezupełne, jeśli umysł nasz nie połączy idei siły z ideą ruchu i jeśli pierwszej z nich nie będzie uważał za istotną przyczynę zjawisk, warunki zaś materialne, za formalne tylko przyczyny. Tym sposobem z jakiegokolwiek strony punktu widzenia zapatrywać się będziemy na tę sprawę, czy to ze stanowiska zdrowego rozsądku całego rodu ludzkiego, czy też ze stanowiska związku między przyczyną a skutkiem, zawsze dojdziemy do tego samego wyniku, że pojęcie siły jest jedną z elementarnych form myślenia, bez której

¹⁾ W mowie zagajającej publiczne posiedzenie r. 1872.

zupełnie nie możemy się tak samo obejść jak bez pojęcia przestrzeni i ciągłości“.

„Badania, które nas doprowadziły do pojęcia regularności w zjawiskach przyrody, które to pojęcia nazywamy prawami, są niczem innym, jak tylko pojęciami ludzkimi, podlegającymi wszelkim błędom ludzkim; które może wyrażają, a może nie wyrażają idei wielkiego Stwórcy przyrody.

„Twierdzenie, iż te prawa same przez się działają, i że wyłącza, lub też czynią nie potrzebnymi jakąkolwiek siłę, zdaje się nam być bardzo zuchwałem i mało filozoficznym. Wtedy bowiem tylko można powiedzieć, że jakieś prawo reguluje zjawiska lub rządzi nimi, gdy ono jest wyrażeniem siły działającej“.

„Doszliśmy dziś do punktu kulminacyjnego tłumaczenia przyrody przez rozum człowieka, mianowicie do poznania jedności siły, której różne objawy przedstawiają się nam jako zjawiska przyrody. Do tego to celu dążą teraz wszystkie badania naukowe. Zamienność sił fizycznych, ich stosunek do sił rządzących życiem; związek ścisły, zachodzący między czynnościami umysłu i czynnościami ciała, związek którego zaprzeczyć nie możemy, prowadzi nas do tego samego wniosku. Piramida, której wierzchołek stanowi ten wniosek filozoficzny, spoczywa na pierwotnym instynkcie ludzkości.

„Nasi praojcowie podobnie jak i dzicy naszych czasów, każdą zmianę, do której człowiek nie przyłożył ręki, przypisywali szej gólnej jakiejs potędze.... nadludzkiej.... W miarę tego, jak coraz bliżej poznawano jednostajność w przyrodzie, niektórym z tych potęg (bóstw) zaczęto przypisywać władzę wyższą, gdy jednocześnie inne, zaczęto uważać jako podwładne pierwszym. Z następstwem czasów, gdy badania naukowe przyrody zaczęły przybierać coraz większe rozmiary, idea o jej jedności i harmonii coraz bardziej wzrastała w siłę. I dla tego też u najbardziej oświeconych filozofów greckich i rzymskich napotykamy idee o jedności ducha najwyższego, który dzierży w ręku początki świata. Oni bowiem byli zdania, że

Wszystko jest tylko cząstką ogromnej całości
Której ciałem jest przyroda, a duszą Bóg...

„Lecz nauka czasów nowszych, przybrała kierunek bardzo odmienny. Zastanawiając się wyłącznie nad porządkiem w przyrodzie, zupełnie się oddzieliła od teologii, która ma za zadanie, badanie przyczyny tego porządku...“

„...Dziś, cała ludzkość instynktownie i na drodze najgłębszych badań filozoficznych, przychodzi do przekonania, że duch jest jedynym źródłem siły, zadaniem więc nauki powinno być wykazanie jedności siły, działającej w najrozmaitszych objawach i zjawiskach zachodzących we wszechświecie, jak również śledzenie jej ciągłości w ciągu wieków, przez które wszechświat się rozwijał“.

W obec takiego postawienia rzeczy i takich wyników nauki, co do materii i siły, nietrudno wykazać zgodność z nimi odwiecznych pojęć filozofii chrześcijańskiej i zapatrywać się wielkich filozofów XVII. wieku, którzy kto wie, czy we wszystkim niemal co wielkie i ważne, nie stokroć bliższymi byli prawdy, jak my synowie XIX. stulecia.

Pierwszą podstawową zasadą filozofii chrześcijańskiej jest ta prawda, że Bóg stworzył świat z niczego, woła swą tylko i wszechmocnością, że czyn taki nie jest wyczerpaniem się subiektywności tj. „znajdowaniem siebie zewnątrznie“ jak, mówi szkoła Hegłowska, ale jest aktem woli wszechmocnej w Bogu, samodzielnej w człowieku. Bóg bowiem gdy wyrzekł: „Stań się światło“ i stało się światło, to tem siła bóstwa nie została w świetle — tylko zostało dzieło boskie ¹⁾. Prawda to wielkiego znaczenia. Człowiek bowiem może mieć w duchu swym wielką siłę, choć się ona na zewnątrz niczem nie objawia, albo mieć siłę, która wielkością przechodzi czyn dokonany.

Dalej powiada filozofia chrześcijańska, iż do bytu z nicstwa daną została światu pewna istota bytu, nazwana przez filozofów scholastycznych substancjalnością.

Takie pojęcie bytu w związku z pojęciem istoty ułatwia nam bardzo zrozumienie stworzenia z niczego, jako czynu realnego, rzeczywiście.

Istota ta, której natury ani zbadać ani pojąć nie zdołamy nigdy, stanowi życie przyrody i ma swą samodzielność, co znaczy, że Bóg zaopatrzył istotę bytu, z kąd powstała wielość i wielorakość sił, które działają właściwymi sobie trybami. Siły te stworzone i samodzielnie działające, nazwane zostały inaczej przyczynami drugimi. W I. rozdziale Genezy znajdujemy orze-

1) Różnicę tę siły twórczej, aktu stworzenia od dzieła stworzonego widzimy bardzo wyraźnie orzeczoną w tym tekście pisma S. „To są zrodzenia nieba i ziemi, gdy były stworzone w dzień, którego uczynił Pan Bóg niebo i ziemię, wszelką różczkę połączył niż weszła na ziemię i wszelkie ziele krainy niżli wyniknęło“.

czenia, które w zupełności odpowiadają tej teorii o samodzielności danej siłom, czytamy tam bowiem: „rozkazał Bóg aby rządziły, aby rządziło dzień (światło większe) aby rządziło noc (światło mniejsze), aby rządziły i dzieliły i t. d.

Otóż z sił takich i trybów składa się przyroda cała. Sposób zaś zaopatrzenia tych trybów i wzajemny ich stosunek do siebie stanowi ową precudną harmonią świata.

Uczony Leibnitz w rozprawie swej „De la nature en elle même“¹⁾ znakomicie wyklada, jak pojmować należy zaopatrzenie tych sił stworzonych. Samodzielność ich nazwał on monadycznością.

Powiedzieliśmy wyżej, iż z podzielenia i zaopatrzenia istoty bytu, powstała wielość i wielorakość sił, rozpatrując się więc w ilości tych sił stworzonych, czyli przyczyn drugich, ich wielorakości, tj. stosunkowej ich wyższości, lub inaczej stopniowania ich w potęgę swej w przyrodzie, przyjść musimy w logicznym wywodzie i do uznania duszy zwierząt, tej najwyższej siły w naturze, tej duszy żywiącej pisma św.,²⁾ jako też do uznania wyższej jeszcze nad nią potęgi, duszy człowieka.

Dusza bowiem nasza, ów „dech żywota tchnięty przez samego Boga³⁾ w oblicze człowieka, owe „słowo żywe“ jest także siłą przez Boga stworzoną, samodzielną, ale naturą i mocą swą różną, potężniejszą nad wszystkie siły stworzone przyrody. Potęga taka musiała być zresztą daną przez Stwórcę temu, kogo uczynił On panem przyrody⁴⁾ i oddał mu nad nią panowanie.

Zanim przejdziemy do szczegółowego zastanowienia się nad duszą ludzką, jako siłą ożywiającą i stanowiącą życie człowieka, zwrócić tu chcemy jeszcze uwagę na rzecz nader ważną, a mianowicie na to, że w przyrodzie są rzeczy konieczne i dowolne. Do odróżnienia zjawisk takich w świecie, doszli już i greccy filozofowie, a mianowicie Arystoteles, wytłumaczyć ich przecież nie byli sobie w stanie. Konieczne jest to, co być musi, co się

1) T. II. str. 454.

2) „Niech wyda ziemia duszę żywiącą według rodzaju swego; bydło, płaz i zwierz ziemski według rodzaju swego, i stało się tak“ Gen. I. 24.

3) Stworzył Bóg człowieka z prochu ziemi i natchnął w oblicze jego dech żywota. Gen. II. 7.

4) Niech panuje nad rybami morskimi, nad ptactwem niebieskiem, nad zwierzętami i nad wszystką ziemią G. I. 26.

zmieniać nie może i czego my sobie inaczej przedstawić nie jesteśmy w stanie. Pojęcie konieczności w przyrodzie odpowiada temu, co rozumiemy przez prawo.... Dowolnem zaś to, co inaczej istniejącem pojąć jesteśmy w stanie, co zmieniać się tj. różnie występować może.

Pojęcia konieczności i dowolności, są to najwyższe idee, do jakich człowiek wznieść się może. Bez zrozumienia ich dokładnego, nie jesteśmy w stanie wytłumaczyć sobie żadnego z najciekawszych pytań filozofii przyrody ani pojąć tajemniczego stosunku, jaki zachodzi między wolą człowieka a wolą Stwórcy.

„W przyrodzie, powiada p. E. Ziemecka ¹⁾ w swych Zarysach filozofii, są rzeczy konieczne, tryby oznaczone, prawa stanowiące istotę harmonii wszechświata, które nigdy zmieniać się nie mogą; te ogarnia potęga Boga i wierna raz uczynionemu postanowieniu utrzymuje w oznaczonym kierunku; są znów rzeczy dowolne z wewnętrznego zasobu sił się wywijające, który to zasób modyfikuje się i urozmaica przez przypadkowe zetknięcie się tych sił, z innymi siłami. Nie wszystko jest konieczne w przyrodzie, nie każdy szczegół objęty prawem konieczności, jest tam rozległe pole zostawione dowolności przyrodniczej, dowolności przyczyn drugich ²⁾, których jak rzekliśmy Bóg chciał uszanować godność, może czyniąc ją symbolem owej wolności duchowej, jaką znajdujemy w świecie moralnym. Całą tę sferę dowolności naturalnej, ogarnia znów wszechwiedza Opatrzności, utrzymująca te szczegóły, te powawy, te nie obrachowane skojarzenia sił w danej sobie, pięknej, a nie mieszającej zgody ogólnej przypadkowości. Na każdym takim szczególe spoczywa opieka boska, każdy otoczony jest czułą jej troskliwością ³⁾; każdego istnienie, jednochwilowe nawet losy, wiadome są Bogu. On jest panem wszystkiego, ale chciał w swoim państwie mieć rzeczy konieczne i rzeczy dowolne i takimi je utrzymuje“.

¹⁾ Str. 26. i 27.

²⁾ „Wprawdzie nauka stara się te przyczyny coraz bardziej do kilku, a nawet do jednej przyczyny odnosić, czyli do jednej siły, to jednak nie znosi swobodnego działania wszystkich sił pochodnych, a gdyby nawet to odniesienie kiedy się urzeczywistniło, byłaby to właśnie ta istota bytu, o której mówiliśmy.“

³⁾ Co dobitnie wyraża pismo mówiąc: „Bóg piastuje świat słowem swoim“ (Do Żyd. I. 3.)

Filozofia racjonalna i materyalna ze wszystkimi swemi odcieniami, nie uznaje w przyrodzie rzeczy dowolnych tylko koniecznych, tj. prawa niezmienne, stałe, przyrody. Idea bezwzględna, powiadają racjoniści, działa i w przypadkowościach tj. że względem niej nie ma przypadkowości. Racjonalizm nie uznający zupełnie rzeczy dowolnych w przyrodzie, a szukający jedynie tajemnicy porządku jej w prawach raz w nią przy stworzeniu włożonych, sam stawia sobie zaporę, która mu nie tylko że nie dozwala poznać całości zjawisk przyrody, ale w zupełnej ciemni stawia mu cały świat moralny, gdzie dowolność tak wielką odgrywa rolę.

Błąd ten racjonalizmu pochodzi ztąd głównie, że uznając ideę najwyższą twórczą, jednym słowem Stworzyciela, nie wierzy w utrzymującą rzeczy stworzone Opatrzność. Dalej z tego, że mięsza pojęcie sił z pojęciem ich trybów czyli praw, gdy siły są wolne, a tryby stałe, zkaąd właśnie siły te nazwano i przyczynami, chcąc tem oznaczyć daną im wolność. Bakon, który w sprawie pojęcia tych sił stworzonych czyli wtórnych i ich trybów wiele rzucił światła w nauce, błądzi również utrzymując, że tryby czyli prawa sił są skutkiem własnej tychże sił samodzielności, gdy one jak słusznie powiada uczony Leibnitz, są tylko postanowieniami bożemi w nich, są prawami istniejącemi razem w Bogu i w siłach, rękojmnią zaś ich działalności i trwania, jakoteż mocy ich jest Bóg, źródło sił i piastun trybów. Bez Jego woli utrzymującej wszystko, przyczyny drugie zostałyby nicością tylko.

Zapoznawanie to dowolności przyrody w szczegółach, prowadzi do bardzo błędnego jej pojmovania. Dosyć przecież być tylko sumiennym postrzegaczem, aby się przekonać, że są w przyrodzie zjawiska, które wyłamują się niejako z wszelkich praw określoności, stałości i niezmienności, których ani pojawów, ani przebiegu nie można w żaden sposób obliczać z matematyczną ścisłością, tak, jak to się dzieje np. z prędkością światła lub elektryczności. Dosyć wspomnieć tu meteorologię, której przecież stałych zasad uchwycić ani utworzyć nikt nie potrafi, jak niepodobieństwem jest naznaczyć również praw stałych i dla tych strasznych nieprawidłowości przyrody, które my zwykle powietrzem albo zarazą pospólną zowiemy.

A cóż dopiero mówić o zjawiskach życiowych, o człowieku i naukach mających jego na względzie, jak fizyologii, medycynie,

antropologii i t. p. Tutaj dowolność, już nie mówimy moralna woli, ale przyrodniczych zjawisk życiowego ustroju nieskończenie wielką odgrywa rolę. Błąd racjonalistów i materyalistów uznających tylko w przyrodzie rzeczy konieczne, tj. prawa stałe i niezmiennie, a zaprzeczających stanowczo istnieniu rzeczy dowolnych, występuje tu jeszcze bardziej rażąco jak w meteorologii. Uważając oni bowiem człowieka za machinę w ruchu, zastosowują do jego badania sposoby, środki i przyrządy wyłącznie mechaniczne i z wyników badań tych, tworzą teorie o życiu cielesnem i umysłowem człowieka. „Nie możemy też pominąć tu, powiada Lewes 1) znakomitego przykładu błędnego zastosowywania matematyki do objawów żywotnych... Ważyć bowiem mózg dwóch ludzi chcąc oznaczyć, jakie są u każdego z nich władze mózgowe, jast to samo, co ważyć całe ich ciało, aby określić jaka jest ich siła fizyczna, ich zręczność, wytrwałość lub dobroć charakteru. Zaprawdę błędy podobne nigdyby uie zyskały tak powszechnego uznania, gdyby uczeni więcej badali filozofię biologiczną, któraby im wykazała, że objawów żywotnych nie można objaśniać na podstawie metody fizycznej“.

Ludzie ci nieuznawania swego rzeczy dowolnych w przyrodzie, niczem nie udawadniają, niczem nie dowodzą, przeczą tylko, bo im tak potrzeba, dla nietykalności ich wyłącznej teorii o konieczności i niezmienności wszystkich praw w przyrodzie, bo im teoria stworzenia jak opatrności czyli rządu Bożego światem, nie wydaje się dość naukową i prawdziwą. Teorie też ich, poglądy i doświadczenia, usiłujące zaprzeczyć najoczywistszym zjawiskom przyrody, nie wytrzymują żadnej poważnej krytyki, nietylko ściśle naukowej, ale krytyki zdrowego rozsądku mas, dla których dowolność pewnych zjawisk przyrody, tak jest jasną, jak słońce na niebie, istnieniu którego ślepy chyba przeczyćby się odważył. Wszelkie naciągania i pozory prawdy, nie złudzą żadnego, dobrej wiary badacza, tj. tego, który sam złudzonym być nie chce.

„Ci więc, którzy z pewnego szeregu zjawisk przyrody, otrzymanych z niektórych szczególnych postrzeżeń, powiada prezes brytańskiego Tow. postępu nauk 2) wyprowadzają stałe, niezmiennie prawa, mające rządzić wszechświatem, nietylko podczas peryodu tych doświadczeń, ale i po wszystkie czasy, wpa-

1) Fiziologia str. 135.

2) William Carpenter. W mowie zagajającej r. 1872.

dają w zarozumiałość naukową, nie mniejszą od tej, jaką starożytnym wytykają. Ta to zarozumiałość wybitnie odróżnia tych uczonych od prawdziwych filozofów, których szerokie poglądy i bystry wzrok zdołały odkryć prawdziwą budowę wszechświata“.

Tłumaczenie wszystkich zjawisk przyrody, jakoteż objawów życiowych naszego ustroju, wyłącznie tylko koniecznością i niezmiennością praw, prowadzi w prostym następstwie do zaprzeczenia wolnej woli człowieka, i usunięcia Boga od rządów świata. „Skoro bowiem wpływy fizykalne, następujące jedne po drugich, powiada Draper, w stosunku przyczyny do skutku, razem wzięte, stają do całego świata organicznego w stosunku przyczyny, ten świat znowu będzie skutkiem.

....„Gdy więc spostrzegamy te prawidłowe następstwa, nie powinniśmy już jak niegdyś odnosić je do bezpośredniej interwencji, pochodzącej z mądrych przewidywań samowolnego działacza.... W niniejszej teorii panowania czynników fizycznych nad formami organicznymi, nie uznajemy żadnych wyjątków nawet w zastosowaniu do człowieka“ 1).

Historja cywilizacji Anglii Buckla na tych że samych opiera się zasadach. Widzimy więc, że zasady fizjologiczne zastosowane tu zostały do wykładów dziejów i cywilizacji, a to z tej mianowicie przyczyny, jak powiada w przedmowie swej Draper, „że postęp społeczny podlega zupełnie tak samo rządowi praw przyrodniczych jak wzrost ciała, a życie pojedynczego człowieka jest minaturą życia narodu“ 2).

Nie jest więc i nie powinno być teraz dla nikogo rzeczą obojętną, oderwaną, jakie zapanowują dziś pojęcia w fizjologii, naukę tę bowiem prócz lekarzy, biorą dziś filozofowie, antropolodzy i historycy za podstawę w tłumaczeniu i rozwiązywaniu najwyższych zagadnień człowieka, duszy, postępu i cywilizacji. A co dziś w książkach i pojęciu, jutro w życiu i czynach się objawia, „bo rozmyślanie nad prawami przyrody, jak powiada słusznie bardzo Kl. Bernard, i zachwyt nasz dla objawów otaczającego nas życia, nie wystarcza już dziś człowiekowi, czuje on, że jego misją jest działać i panować“ 3), to jest myśli i pojęcia naukowe w czyn żywy przetapiać, a życie i pojęcia życiowe wedle nich kierować, by między myślą a czynem nie było rozdziału.

1) Historia umysłowego rozwoju Europy. Zesz. I. str. 10 i 11.

2) Tamże. Przedmowa I.

3) Progres de la physiologie generale 1867. str. 142.

Po za racjonalistami są uczeni, którzy uznając akt stworzenia i rządy opatrności tj. czuwającej ciągle nad światem Idei bezwzględnej, popadają przecież w błąd, w pojmowaniu t. n. przyczyn celowych, czyli ostatecznych (causes finales), które tu także nie małą w całej tej sprawie odgrywają rolę. Przyczyny celowe, to co innego zupełnie jak przyczyny drugie, o których wyżej mówiliśmy. Błąd ten pochodzi głównie z pomieszczenia pojęć o stworzeniu z pojęciem opatrności. Akt stworzenia jest skończony, chociaż się rozwija, gdy działanie opatrności nie ma granic.

Powiedzieliśmy, że przyczyny drugie, czyli siły stworzone, zaopatrzone są trybami czyli prawami, w których tkwi cel, kierunek i sposób ich działania. Tym sposobem przyroda ma niejako porządek w samej sobie. Siły jednakże mogą niekiedy przemagać nad trybami, lub im nie wystarczać, z kąd bierze początek swój wypadkowość i niedostateczność w przyczynach drugich pod względem właściwego ich kierunku czyli celowości; ponieważ jednak opatrność nad każdym objawem sił w przyrodzie czuwając nieustannie, do prawdziwego doprowadza ich celu, tu więc a nie gdzieindziej szukać należy przyczyn celowych. Praw przyczyn tych nie znamy wprawdzie, są one i pozostaną na zawsze dla nas tajemnicą, i nie jedynie porządek przyrody i harmonią całości mają na widoku.

Bakon usuwając słusznie przyczyny celowe z pod badań doświadczalno-przyrodniczych, błądzi nie mało, gdy w filozofii przyrody pomija milczeniem pojęcia o celowych tych przyczynach, bez których przecież ani przyrody ani świata moralnego żaden prawdziwy filozof nigdy pojąć nie byłby w stanie.

Wypowiedziawszy to wszystko o siłach stworzonych, czyli przyczynach drugich, przystąpimy teraz do duszy ludzkiej, do tego ducha w nas wcielonego, który jest częścią składową człowieka, ożywiającą cielesny jego ustrój, który jest przyczyną wszelkiego w nas życia, lub jak chcą materyaliści, stanowi jego dynamiczną połowę.

W duszy człowieka jak i w przyrodzie widzimy także byt, istotę, siły i tryby. Byt stanowi jej wyjście z nicości, czyli stworzenie, istotę duchowość.

Duchowość ta czyli duch połączony z ciałem objawia się przez osobne siły działające wedle właściwych sobie trybów, nadanych każdej takiej sile stosownie do jej przeznaczenia.

Siły te różne czyli działacze, greccy już filozofowie nazwali władzami i nazwa ta do dziś się utrzymuje. Nie należy mieszać tu przecież z sobą istoty duszy z władzami, pomieszanie bowiem pojęć tych do błędnych by nas doprowadziło w następstwie wyników.

Nie wszystkich sił czyli władz duszy naszej zasadą czyli podmiotem jest duch połączony z ciałem, są bowiem w człowieku dwie władze, a mianowicie woli i bezpośredniego pojmowania prawdy, które są czysto- duchowe.

Niektórzy myśliciele chrześcijańscy 1) władzę bezpośredniego pojmowania prawdy nazwali inteligencyą; by przecież uniknąć pomieszania pojęć rozumu i inteligencyi, tak często branych za jedno, dodają „że inteligencya jest duchową zasadą, a rozum jej działaniem, że jeśli inteligencya pochwytuje prawdę bezpośrednio, to rozum dochodzi do niej, idąc od znanego do nieznanego, słowem rozumując 2).

Władze te czysto duchowe woli i bezpośredniego pojmowania prawdy, stanowią wedle podziału przez nas przyjętego powyżej, ową trzecią sferę życia ludzkiego, sferę duchową mistyczną, sferę natchnień i wiary, sferę, która jest najwybitniejszym znamieniem człowieczeństwa.

Dusza więc nasza, duchowa, osobowa, nieśmiertelna i niepodzielna, owo źródło wszelkiego życia człowieka, ma więc władze czyli siły, któremi rządzi ustrojem całym.

Stosownie zaś do trzech sfer życia, w których człowiek działalność swą objawia, a mianowicie, zmysłowej, umysłowej i duchowej, i władze te dzielą się odpowiednio do nich na władze życia cielesnego, umysłowego i duchowego.

Jakkolwiek dusza w człowieku stanowi doskonałą jedność, działalność swą przecież objawia ona w różnych kierunkach, co dało powód niektórym, do błędnego przypuszczania w nas dwóch potęg życiowych, czyli dwóch dusz: zwierzęcej i duchowej, gdy całość życia człowieczego od jednej tylko zależy w nim duszy. Jej bytność w ciele naszym, to życie. „Wszelka czynność, wszelki ruch, wszelkie uczucie, wszelka myśl, słowem wszelka odmiana w ustroju, czy ona objawi się ruchem, czy kształtem, czy dzia-

1) S. Tomasz z Akw. w H. T. Summy Teolog.

2) Arystoteles takie robi rozróżnienie, że wiedzę rodzącą się z wrażeń zewnętrznych, odbieraną przez zmysły, zowie inteligencyą bierną, a wiedzę bezpośrednio braną inteligencyą czynną.

łaniem mechanicznem czy chemicznem, czy ona uczuciem zateleje, czy wiedzą zaświeci, pochodzi jedynie od duszy, która siebie samej świadoma, działa rozumnie, bo z świadomością celu i do tego celu najtrafniej zmierza. Tę mądrość posiada ona bezpośrednio, jest ona jej że tak powiemy wrodzoną¹⁾.

Znakomici greccy lekarze przecież odróżniali dwie w człowieku potęgi: duszę i siłę żywotną. Ciekawa bardzo w tym względzie jest rozprawa Dr. Lelut p. t.: „Du siege de l'ame suivant les anciens, etc. 2) wykazująca poglądy i teorye starzych greków w tej ważnej sprawie.

Od czasu tego do dnia dzisiejszego, wiele padło na pytanie to światła, ale też i nieskończone mnóstwo fałszywych teoryj i poglądów potworzono z powodu jego. Nie myślimy bynajmniej iść tu śladem historycznym, jak lekarze i fizyolodzy pojmowali w różnych epokach duszę, czyli przyczynę życiową w człowieku; zaprowadziłoby nas to bowiem bardzo daleko, zwrócić przecież musimy uwagę, że każdy kto wczytał się dobrze w dzieje medycyny przyzna, iż sprawa ta była zawsze miarą postępu lub upadku moralnego i umysłowego rozwoju ludzkości. Zdaje się że i Descartes pisząc „iż przez medycynę rozpocznie się nowy postęp ludzkości“, godził się z duchem tej dziejowej prawdy.

Dziwnem i po stokroć dziwnem jest, iż ta siła życiowa w człowieku (dusza), której greccy lekarze i filozofowie idąc w ślady Hypokratesa, nie odmawiali rozumnego swego celu, pojęcia i wiedzy o swych działaniach, do takiego stopnia zmalała u lekarzy i filozofów chrześcijańskich, iż między nią a siłami mechanicznymi żadnej nie dostrzegają już różnicy. Niedosć na tem, dusza stała się w nauce dla nich słowem zabobonnem, oznaką ciemnoty, tamą postępu. Jedni więc z nich usunęli ją zupełnie z granic wszelkiego naukowego badania w fizyologii, drudzy omawiali ją przeróżnemi słowy, wyszukiwali nowe siły, lub sprowadzali ją do sumy niższych sił, a mianowicie chemicznych i fizycznych przyrody. Ztąd chaos ten w fizyologii w sprawie pojęć, nazw i sił, któremi uczeni usiłują dziś tłumaczyć życie czyli działanie duszy w człowieku.

Nie można przecież zaprzeczyć, ażeby w medycynie od czasu Platona aż do dni naszych prawda ta, że dusza jest źródłem

1) Dr. Dworzaczek. „Rzecz dotycząca filozofii medycyny“. Pam. T. I. Warsz. Ser. II. T. XIII. Post. I. str. 99.

2) Annales medico-psychologiques T. I. str. 21 i dalsze.

życia ludzkiego, nie miała we wszystkich epokach znakomitych przedstawicieli i zwolenników, chociaż nie zawsze jasno i treściwie nauczana była, i nie zawsze zostawała wolną od naleciałości współczesnych pojęć i słabostek. Ostatnie dwie epoki, materyalna i racjonalna, najmniej może ze wszystkich sprzyjały wyjaśnieniu i utrwaleniu rzetelnych pojęć o duszy w ogóle, a tem bardziej jako czynnika głównym życia naszego, jako czynnika fizyologicznym.

Fizyologowie cofnęli się przed razami materyalistów, i ulekli się szydercznego śmiechu filozofów racjonalnych. Przesłali mówić o duszy. I dziś jeszcze, nie każdy zdobywa się na tyle odwagi, by mówić o niej w fizyologii i medycynie, i stać otwarcie i stanowczo w obronie prawdy, którą się często w skrytości serca uznaje i czuje.

Nikt ocenić nie zdoła, ile z tej obłądy naukowej, z tego braku odwagi wypowiedzania przekonań swych jasno i stanowczo, płynie szkody dla prawdziwego postępu nauk i umiejętności.

Przemilczanie, omawianie lub niedomawianie prawd i zdobywcy naukowych przez ludzi, którzy ją najwyżej przedstawiają, działa w nauce i w świecie moralnym tak, jak niedopuszczanie do jakiegoś miejsca świeżego powietrza, skutkiem czego wyższe życie w nim gaśnie, a zgnilizna trująca się rodzi. Gdzie bowiem nie ma prawdy, tam fałsz panować musi.

Gdyby zresztą fałsz, tak jak tu, w sprawie duszy, wygłoszany przez materyalne, racjonalne i pozytywne szkoły, miał przynajmniej za sobą naukową jakąś podstawę, był poparty choć odpowiednimi dowodami, a nie opierał się wyłącznie na upartem przeczeniu i dialektyce, zagłuszającej głos sumienia, prędzejby może zasługiwał na jakieś uwzględnienie w nauce. „Ale przeczenie czyste i proste, jak mówi Kl. Bernard, nie stanowi żadnej krytyki, i stanowczo z nauki wyrzuconem być winno, albowiem nigdy dotąd żadna z nauk nie powstała z przeczenia“ 1).

Z drugiej znów strony fizyologowie, jak Burdach, wyznający otwarcie duszę w człowieku, skutkiem źle zrozumianej swej gorliwości o godność człowieka, oburzają się i nie mogą pojąć, w jaki sposób w duszy naszej inteligentnej może tkwić zarazem pierwiastek życia i uczucia, jak czynność nasza moralna płynąć może z tego samego źródła (z duszy) co i siła żywotna, roślinno-zwierzęca, działająca bez wiedzy i woli naszej; słowem, jak dusza

1) Intriduction a l'etude a la medicine experimentale str. 324.

kierować może razem materyalnemi czynnościami ustroju i duchowemi objawami inteligencji 1).

Zarzut ten przecie i oburzenie to uważamy za zupełnie nie słuszne, różnorodność bowiem władz duszy nie znajduje się w żadnej sprzeczności z duchową jej istotą, ani też z jej wysoką godnością i podniosłem przeznaczeniem człowieka.

Nikt zaiste nie posądzi obu wielkich uczonych doktorów kościoła a mianowicie św. Augustyna i św. Tomasza z Akwinu, aby w wykładach swych o duszy ubliżać chcieli godności człowieka, nauczając, że jedne z władz duszy przewodniczą cielesnemu życiu (nutritio), a inne czysto duchowemu, tj. najwyższej kontemplacyi 2). Jakkolwiek bowiem ze wszystkich sfer życiowych człowieka, sfera trzecia, tj. duchowa, mistyczna, jest najwyższem znamieniem człowieczeństwa, żaden przecież objaw życia cielesnego i umysłowego, nie jest mniej cudownym i tajemniczym od objawów czysto duchowych. „Najprostszø na pozór rzeczy potoczne, codzienne, nad którømi zapomnieliśmy się już dziwić, są ciągłym dla nas cudem niewytłumaczonym, a w którego rzeczywistość, całą istotą naszą najogromniej i najwieczniej wierzym, choć dowieść sobie ich w żaden sposób nie możemy; np. materyalne widzenie, słuch, dotykание, cała zmysłowość“ 3). Życie nasze, tj. to wcielenie się niematerialnego i nieśmiertelnego ducha w ciało nasze, jest i pozostanie na zawsze dla nas niezbadaną tajemnicą, a przecież od istnienia w nas tego ducha zależą wszystkie objawy życiowe człowieka, śmierć bowiem jest rozłąką ducha z ciałem, zerwaniem węzłów wcielenia. Wiedzą o tem wszyscy.

Jedność przyczyny życia naszego powinna być zasadową prawdą, naszej nauki o życiu. Różne bowiem władze duszy naszej w niej się znajdują, z niej płyną i od niej się nigdy nie odłączają, całości więc i jedności jej w niczem nie naruszają one.

1) *Traité de physiologie, considerée comme science d'observation*. Traduit de M. Jourdan t. IX. str. 677.

2) Św. Augustyn w dziele swem *De animae quantitate* wylicza siedm władz duszy. Pierwsza wedle niego przewodniczy odżywianiu ciała, ostatnia najwyższej kontemplacyi. Św. Tomasz znowu w swej *Sumie teologicznej*, podobnie jak Arystoteles odróżnia tylko pięć władz duszy; pierwszą roślinną, piątą intelektualną.

3) Zygmunt Krasieński. Listy r. 1841.

Wszelkie więc fizyologiczne teorye o znajdowaniu się różnych rodzajów duszy w człowieku, jakoteż o duszy i niezależnie od niej istniejącej sile żywotnej, leczącej, odżywiającej i t. p. wobec przyjętej zasady, jedności przyczyny życia, odrzucone być winny.

Materyaliści, którzy jak słusznie powiada Lotze „wypowiadają swoje zdania z lekkomyślną śmiałością, przekraczając wymagania najpierwszej logicznej jasności“ w poglądach swych fizyologicznych bynajmniej nie troszczą się o prawdę, o treść, o ducha, ale tylko o formę, o słowa i czeze orzeczenia. Cóż bowiem mają za znaczenie teorye Büchnera, Haekla, Vogta i t. p. uczonych „że życie jest przymiotem, własnością materji organicznej“ ? „że ono jest wynikiem organizacyi materji“, bo „w przyrodzie organicznej innych sił nie ma, krom fizyczno-chemicznych“ ? One wedle nich są przyczyną życia.

Widzimy więc, że nietylko teorye ich płytkie są i bezpodstawne, nie ucujące i nie nieokreślające, ale co gorsza, że skutek biorąc za przyczynę, łudzą siebie i drugich, że zbadali tajemnicę życia.

Nikt zaiste z poważnych fizyologów nie zaprzeczy, i nie przeczył nigdy, że w ustroju ludzkim żyjącym nie małą odgrywają rolę czynności chemiczne i siły fizyczne, ciało nasze bowiem jako materya podlega tym samym prawom co i inne ciała. Ręka tarta o rękę równie wywiązuje ciepłik jak drzewo tarte o drzewo, ciało nasze równie się pali w ogniu jak węgiel lub drzewo, itd. zasada z kwasem w żołądku równie tworzy sól jak w retorcie, przesiąkanie w naczyniach ustrojowych podobnie się odbywa jak w przyrządach fizycznych i t. d.

Że więc czynniki te fizyczno-chemiczne odegrywają w ustroju naszym pewną rolę, istnieją słowem, nie wynika ztąd jeszcze, by one były jedyną przyczyną życia i działały w ustroju naszym samodzielnie. Przeciwnie najnowsze badania fizyologicznie dowiodły, że one są nie przyczyną, ale skutkiem życia naszego ustroju. W trupie bowiem prądów elektrycznych i ciepłoty żyjącego człowieka nie znajdujemy wcale, a zachowanie się zwłok ludzkich wobec czynników chemiczno-fizycznych jest takie samo jak innego martwego ciała.

Prawda to jest zresztą widoczna i znana, że chociaż ziemia nasza pełna jest elektryczności i ciepłika rozlanego po całej przyrodzie, tak ciepłik jak elektryczność, jeżeli chcemy ich użyć jako

czynniki ruchowe, potrzebuje przecież naszego współdziałania. By mieć ogień bowiem, trzeba krzesać lub trzeć pewne ciała o siebie, by wruch puścić machinę parową, trzeba rozniecić wprzód ogień, by wodę w parę zamienić, by ściągać pioruny, stawiać trzeba kolce, a dla otrzymywania elektryczności, trzeć musimy szkło lub żywicę.

Soda z kwasem siarczanym tworzy kryształy soli glauber-skiej, ale żeby je otrzymać, trzeba mięszać sodę z kwasem a ług odparowywać aż do gęstości krystalizacyjnej.

Wszelki ruch słowem, a ruchem jest i życie, wywołuje zawsze powstawanie pewnych objawów fizycznych, które przecież są następstwem ale nie przyczyną. Teorya przeto fizyologów materyjalno-pozytywnych nieuznających duszy, że przyczyną życia naszego są czynniki czysto chemiczno-fizyczne, pozbawiona jest nietylko rozumowej podstawy, ale wszelkich naukowych danych i dowodów.

„Nie ma wątpliwości, powiada Liebig 1), że wiele skutków spostrzeganych w żyjących ciałach zależy od chemiczno-fizycznych przyczyn; ale z tego nie wynika jeszcze, żeby wszystkie w ustroju działające siły, miały być te same, które nieżywą władają materyą. Łatwo okazać, że zwolennicy tej teoryi zapominają pierwszego i najprostszego prawidła chemiczno-fizycznego badania, podług którego dowieść trzeba, że działania przypisywane danej przyczynie, rzeczywiście od tej przyczyny zależą. Jeżeli ciepło, elektryczność, magnetyzm, powinowactwo chemiczne, mają uchodzić za przyczyny zjawisk żywotnych, to wprzód dowieść należy, że części żywego ciała, w którym te siły działają, okazują te same objawy, co nie organiczne ciała, poddane wpływowi tychże sił. Potrzeba dowieść, jak owe siły spółdziałają, dla utworzenia tej cudownej harmonii, tak jawnej w organicznych jestestwach, od pierwszego ich zawiązku aż do tej chwili, w której ich pierwiastki rozpraszają się w nieorganicznej przyrodzie. Jeżeli bowiem przypuszczamy, że siły nieorganicznej przyrody są też same co i organicznej, to koniecznie przyjmujemy, że wszystkie siły przyrody są nam znane, że ich działania są zbadane, że ze skutków zdolni jesteśmy wstecznie wnioskować i dochodzić jaki udział ma każda z nich w sprawach żywotnych.... Zazwyczaj badania takie pochodzą od badaczy zajmujących się

1) Nowe Listy o chemii. Tłum. Dr. L. Natansona. Str. 44 i 45.

poznawaniem zjawisk ruchu w zwierzęcym ustroju. Znajdując oni, że te ruchy odbywają się według pewnych praw mechanicznych. dają się uwieść przypuszczeniu, że z tych samych pochodzą przyczyn, co podobne zjawiska ruchowe zewnątrz ciała spostrzegane... My tyle tylko wiemy, że nieorganiczne siły mają pewien udział w skutkach zjawisk życiowych“.

Inni fizyologowie jak Kl. Bernard wyraźnie powiadają, że w przyrodzie ustrojowej oprócz sił fizyczno-chemicznych jest i siła kształtująca, ustrojowa. „To co stanowi wyłączną cechę życia, to co nie należy, powiada Kl. Bernard, ani do chemii ani do fizyki ani do żadnego innego szeregu działaczy, jest to idea przewodnicząca (l'idée directrice) wszelkim czynnościom życiowym“.

Istota ustrojowa, w ciągu całego życia zostaje pod wpływem tej idei, która sama tworzy i kieruje (de l'idée qui seule, crée, dirige).

Siła ta powiada Kl. Bernard jestto idea określona, kierująca, twórcza i żywotna. Określenie to przyczyny życia przez francuzkiego fizyologa, i te przeróżne idee, jak przewodnicząca, kierująca, twórcza i żywotna, do czegoż się dadzą w człowieku odnieść, jeśli nie do duszy tylko, która jakeśmy powiedzieli wyżej, sama siebie świadoma, działa rozumnie bo ze świadomością celu i do tego celu najtrafniej zmierza, bo tę mądrość ma ona sobie niejako wrodzoną. Te różne idee Kl. Bernarda to nie co innego, tylko władze jednej i tej samej duszy.

Gdyby fizyologowie uznający i wierzący w duszę osobową człowieka, mieli więcej odwagi w swych fizyologicznych orzeczeniach, gmatwanina ta sił, idei, i działaczy ustroju naszego, musiałaby koniecznie ustąpić jasnej i trzeźwej nauce o duszy i jej władzach.

Bądź co bądź, ciemne orzeczenia i określenia tego, czego się w fizjologii uznać nie chce lub nie ma odwagi, a istnieniu czego zaprzeczyć jest niepodobna w żaden sposób, bo to żyje, wciąż się odzywa i zagłuszyć się nie da; — nie przestaną być nigdy jednym z silniejszych dowodów istnienia duszy i jej roli jako przyczyny życiowej człowieka. Te przeróżne nazwy drażliwości, (irritabilitas), czułości (sensibilitas) elastyczności (motilitas), pobudliwości (incilabilitas); te określenia: własności żywotne, siła żywotna, siła lecząca, dynamiczność ustroju i t. d. mające zastępować pojęcie o dzia-

łałości życiowej duszy w człowieku, przerzucane z wieku do wieku, z epoki do epoki w nauce, są jakżeby wyrzutami sumienia uczonych, że błędzą i mało kochają prawdę. I rzeczywiście, zagadkowe te wyrazy, chwyta każdy, bada, odrzuca lub rozwiązuje po swojemu. Choć prawda z tego nie zawsze korzysta, sumienie przeciw nauki, że się tak wyrazimy, budzi się tem wciąż z uspienia tak, że czy chce czy niechce, myśleć o duszy nieustannie musi i jeśli nie mówi o niej, to przynajmniej omawia ją, na widomy dowód, że o niej pamięta.

Są przecież uczeni, którzyby o duszy w fizyologii i w ogóle w naukach antropologicznych zapomnieć zupełnie chcieli. Mięsząc duszę do fizyologii, do medycyny, jest rzeczą niedorzeczną, nieprzystołą i niewłaściwą, powiadają. O duszy nauczać powinna religia, bo to rzecz moralności i wiary, ale nie fizyologii. Dusza w fizyologii, zapewniają nas, żadnej nieodgrywa roli, raz więc na zawsze i stanowczo usuniętą być winna ze sfery badań fizyologicznych.

Takie głosy odzywają się bardzo często i pochodzą one od ludzi, którzy za poważnych i gruntownych badaczy uchodząc pragną. Lecz czyż może być co w nauce więcej płytszego, więcej niedorzeczniejszego, a mniej naukowego, jak to usuwanie duszy z nauk człowieka mających na względzie, jak to wyrzucanie z fizyologii tj. nauki o życiu i czynnościach życiowych człowieka, duszy, tej jedynej przyczyny życia naszego.

Wyrzucanie powtarzamy, ale raczej nieuznawanie lub pomijanie mówićby należało, bo wyrzucić tj. oderwać duszę od ciała można tylko zabójstwem, śmiercią, a człowiek dopóki żyw, jest nierozłączną całością, duszy z ciałem. Jakże więc naiwni są ci badacze, którym się zdaje, że nieuznając duszy w fizyologii, już tém samem w badaniach fizyologicznych żywego człowieka, ze skutkami i działaniami jej niespotykają się wcale. Jestto coś, jak gdyby kto chodząc po słońcu, niechciał w promieniach jego uznać ciepłika, tylko światło. Ciepłik przecież czy go kto uzna czy nieuzna, palić i grzać go nie przestanie.

Nietrzeba być na to głębokim mędrcom, ażeby widzieć co dzień, stokrotne dowody, jak strona życia czysto duchowego, na umysłową i cielesną jego sferę oddziaływa potężnie, jak zjawiska czysto fizyczne ustroju naszego zmieniają się i rozwijają pod wpływem moralnych wpływów, a moralna siła duszy naszej umie zwalczać szkodliwe wpływy otaczającej nas przyrody.

Któż zresztą, jeśli nie lekarze i psychiatrzy, mogą się więcej i dokładniej przekonać o potężnym wpływie duchowej sfery życia naszego na wszystkie inne jego objawy zбочenia i przebieg? Nic tu niepomogą żadne przeczenia, najświetniejsza wymowa i zręczność prawdy tej zacmić nie potrafi, widzą ją bowiem wszyscy jasną jak słońce. A jak skargom tych, którzy oczy zdrowe mają, nikt nie da wiary, że nie widzą słońca, tak i tym, co się być mienią ludźmi nauki, nikt nie uwierzy także, by nie widzieli skutków czynników czysto duchowych na codzienne życie nasze.

Usunąć duszę z fizjologii a nauczać w niej o życiu i jego objawach, jestto to samo, co wyrwać książkę z okładki i udawać, że w pozostałej okładce jest książka do czytania, i że się z niej czyta. Fizjologowie, co to duszę chowają dla religii, wiary i moralności, a naukę swą skrzętnie chcą od niej uwolnić, nie tylko że ją czynią fałszywą, bezduszną i niemoralną, ale sami stają w szeregu tych, o których wspomina A. Mickiewicz, że mówią:

„Niech sobie źródło wyschnie w górach.

„Byleby mi płynęła woda w miejskich rurach 1).

Trudno bowiem jest wymyśleć coś więcej niedorzeczniejszego nad to mniemanie, że fizjologia tj. nauka o życiu i jego objawach, nie potrzebuje wcale wiedzieć o istnieniu duszy, nią się zajmować lub brać ją w rachubę przy swoich badaniach, bo życie ustroju naszego, jak powiadają, po za udziałem, wpływem i istnieniem duszy się odbywa.

Rozczłonkowywanie to człowieka dla wiary, wiedzy i czynu, to usamowalnianie raz duszy, drugi raz ciała za życia naszego nietylko że jest niemożliwym, ale i błędnym zarazem 2).

Z takich to pojęć i z głów takich powstał dziś ten złowrogi rozbrat nauki z religią, rozumu z wiarą, moralności z życiem. Nie przeczymy, że taki sposób pojmowania życia ludzkiego może być bardzo dogodnym w praktyce, nie przestanie być on przecie nigdy

1) Zdania i Uwagi „Źródła“.

2) Znakomici też uczeni słowem i czynem inaczej zawsze świadczyli prawdzie. Tyndall np. w życiorysie Faradaya tak się o nim wyraża: „Jego uczucia religijne i jego sposób myślenia w nauce nie dawały się nigdy rozłączyć. Jedno z drugim u niego splotało się raczej. On wierzył że serce ludzkie kierowane jest wyższą jakąś potęgą, której ani nauka ani żadna ludzka logika dosięgnąć nie zdoła i ta to wiara wzmacniała i upiększała jego życie“ (Faraday und seine Entdeckungen von Tyndall, przekład Helmholtz'a. Braunschweig 1870).

trucizną dla życia, ujmą godności człowieka, tamą postępu i niczem niezatartą plamą epoki naszej.

L. Büchner, który o nauce nigdy nie myślał na seryo, a moralność za fizyologiczny wyrób mózgu nie waha się głosić, zamieścił w dziele swem Siła i Materya 1) w szczęśliwą godzinę, być może że mimo chcąc nawet, zdanie takie: „Niedawno „pewien znany i poważny przyrodoznawca dawał dziwną radę, iż „można wytworzyć sobie dwa różne sumienia: przyrodoznawcze i „religijne, które dla spokoju własnej duszy trzeba ściśle od siebie oddzielać, ażeby się z czasem z sobą nie zjednoczyły; postępowanie to zyskało odtąd nazwę techniczną „podwójnej „rachunkowości. Nazwaliśmy tę radę dziwną, pisze Büchner, „ponieważ takiej rady wogóle się niedaje. Komu bowiem własne przekonanie dozwala podwójnej rachunkowości, ten nie „potrzebuje do tego rady innych“. Ze zdaniem tem godzimy się całkowicie, jest ono bowiem słusznem zupełnie, i niestety bardzo dziś praktykowanem przez uczonych.

To co powiedział Kl. Bernard, że „oderwane rozmyślanie nad prawami przyrody i zachwyt nasz dla objawów otaczającego nas życia, nie wystarcza dziś człowiekowi, czuje on bowiem, że jego powołaniem jest działać i panować“ 2) jest głosem prawdziwie i głęboko zrozumianej nauki, jest głosem epoki nowej domagającej się czynu, nie słowa, jest słowem zaprzeczeniem fałszywej teorii: „nauka dla nauki“ i wskazaniem, że nauka pojęta w prawdziwym jej przeznaczeniu nie celem, ale środkiem być winna do czynu i panowania człowieka, tj. do podnoszenia go do najwyższego jego celu i przeznaczenia.

Prawdę tę poczyną odczuwać dziś ogół, a wyższe duchy i prawdziwi uczeni pojmować ją poczynają. Co raz to więcej też podnosi się głosów, domagających się od nauk nie teoryj i oderwanych badań, ale wskazówek do życia, ale rady w trudnościach jego i światła w ciemności.

Ludzie tylko starego zakonu, że się tak wyrazimy, ludzie utrzymujący nieprzerwanie „podwójną rachunkowość“ z sumieniem, ludzie więcej siebie jak prawdę miłujący, 'stają tu oporem i wołają veto! Niechcą dozwolić na postęp, bo rozmiłowali się w rozbracie tym nauki z duszą, sumienia z prawdą!

1) Str. 30.

2) Progres de la Physiologie generale 1867. Str 142.

Ale prawda silniejszą jest nad wszelki ludzki upór i przeszkody, wybija się zawsze na wierzch i protestuje fałszowi.

Nagina upornych do siebie, tak, że ci, jak owi pokarani prorocy starego zakonu, mówią i głoszą to, czego mówić i głosić niechcieli i niechcą.

Z pod pióra to fizyologów „podwójnej rachunkowości“ pojawia się dziś nieskończone mnóstwo prac, usiłujących ze stanowiska fizyologicznego tłumaczyć wszystkie bez różnicy objawy życia ludzkiego. Czytamy więc ciągle nowe rozprawy i dzieła o fizyologii umysłu, myśli, fizyologii uczuć, fizyologii moralności i religii, o mistycyzmie ze stanowiska fizyologicznego, o fizyologii postępu, cywilizacji i t. d.

Czegoż te prace i usiłowania dowodzą, jeśli nie wprowadzenia duszy do fizyologii, jeśli nie chęci poznania i zbadania czynności umysłowych i duchowych człowieka, jeśli nie chęci panowania i rozstrzygania wszystkich najwyższych i najważniejszych zagadnień życia i przeznaczenia ludzkiego.

Prawda, że duszę pojmują oni po swojemu, czemuż jednak głosząc, że do fizyologii duszy mięszać nie można, drogą fizyologiczną usiłują tłumaczyć umysłowe i duchowe objawy życia człowieka? Zawdzięczając chyba tej wygodnej „podwójnej rachunkowości“, która się w prostej mowie obłudą nazywa.

Wobec dzieł takich jak „Historja cywilizacji Anglii Buckla, albo Dzieje umysłowego rozwoju Europy“ J. W. Drapera, „Historja wszechludzkiej cywilizacji“ Kolba, „Poszukiwania nad pierwotną historją ludzkości E. B. Tylor'a i innych, które takiego rozgłosu i przyjęcia doznały wszędzie, nie znaczyć nie mogą wszelkie granice stawiane dziś fizyologii, ani ważyć co zapewnienia fizyologów „podwójnej rachunkowości“, że fizjologia nie może i nie myśli weale zajmować się duszą i objawami duchowego życia człowieka. Wszystkie bowiem wyż cytowane dzieła przyrodoznawstwem i fizjologią usiłują tłumaczyć, objaśniać i rozwiązywać najwyższe cywilizacyjne i moralne pytanie ludzkości i człowieka. Draper, prof. fizyologii, powiada przecież wyraźnie we wstępie do swego dzieła, że „ponieważ postęp społeczny podlega tak samo rządowi praw przyrodniczych jak wzrost ciała; a życie pojedynczego człowieka jest tylko miniaturą życia narodu, przeto postanowił, zastosowując

zasady fizjologii do dziejów rozjaśnić prawidłowy rozwój cywilizacji“ 1).

Wyznajemy otwarcie, że ani teorie i poglądy Drapera, ani też Buckla w jego *Historji cywilizacji Anglii* wypowiedziane, nie są i nie były nigdy przekonaniem naszymi, nie możemy przeciz usiłowaniam ich stosowania fizjologii do dziejów odmówić słuszności, ale fizjologii, nie tej, jak ją dziś pojmują, materialnej, bezdusznej, ale tej, która głosząc się nauką życia, duszę uważa za jego przyczynę i za nieodłączną część człowieka.

Fizjologia tak pojmowana i opracowywana nic dziwnego że będąc rdzeniem i osią całej medycyny, musi się stać dla wszystkich innych nauk człowieka mających na względzie, podstawą i kierownikiem. Znajomość bowiem natury człowieka i wpływów na niego otaczającej przyrody, równie niezbędną jest dla antropologa, jak dziejopisa, etnografa, filozofa, teologa, psychologa, jak prawnika. Wszyscy oni w badaniach swych naukowych opierają się muszą na znajomości natury ludzkiej, i w niej szukać przyczyn i rozwiązania wielu ciemnych pytań życiowych społeczeństw i narodów.

Oderwane badania dziś nie wystarczają. Nauka dla nauki opracowywana, bez celu na potrzeby człowieka, nie znajduje teraz uznania, i znaczenie traci. Ludzkość dziś bowiem przyszła do przekonania, bacząc na wysokie przeznaczenie człowieka, że celem nauk winno być niesienie pomocy człowiekowi we wszystkich sferach życia jego, innemi słowy, nauki winny być szczeblami, po których człowiek wznosiłby się mógł w pielgrzymce swej do szczytu powołania swojego.

Kierunek ten wyraźnie tętnić dziś poczyna w usiłowaniach naukowych pierwszych znakomitości wieku naszego.

Życia i czynu domagają się wszyscy.

Stanowisko fizjologii szczegółoie w prądzie tym odbija się bardzo żywo. „Najnowsza bowiem umiejętność, jak słusznie powiada uczony warszawski prof. Dr. Struve 1), opierając się na bogatych doświadczeniach przeszłości, ustaliła w swoim zakresie niezłomne przekonanie o tej prawdzie, że bez znajomości człowieka, poznać nie można ani Boga ani świata, że w czło-wieku jednoczy się dla nauki cała zagadka istnienia, i że wszystkie umiejętności, dopóty błąkać się będą po nieskończonym ob-

1) *Dzieje umysłowego rozwoju Europy. Przedmowa.*

2) „*O Temperamentach*“ Warszawa 1864 Str. 3, 4 i 5.

szarze bytu i połączyć nie zdołają w jedną umiejętną całość swej różnorodnej treści, dopóki ów gordyjski węzeł bytu człowieka, nie znajdzie odpowiedniego rozwiązania, mogącego wytłumaczyć zagadkę ogólnego istnienia.

„Naprawdę duch ludzki w przeciągu wieków silił się wykryć zasadę umiejętnego poznania poza własnym bytem. Historia rozwoju nauk w czterech ostatnich stuleciach, tj. od odrodzenia się nauk, aż do najnowszych czasów, pokazuje jak najjawniej, że wszelkie dążności umiejętnie, omijające człowieka, nie mają stałych fundamentów, i dla tego prędzej czy później się rozpadają, przynosząc tylko tę jedną ujemną korzyść, że uczą, jak nadal w rozwoju nauk już postępować nie należy.

„Kto zna dzisiejsze dążności ducha ludzkiego w naukach i nad niemi się zastanowił, ten wyznać musi, że te dążności bez wyjątku noszą na sobie cechę antropologiczną i psychologiczną, że żywotną ich siłą jest tendencya wszechstronnego wyjaśnienia ducha ludzkiego, w najrozmaitszych objawach.

„Minęły czasy dualistycznego rozerwania natury i Boga materii i ducha! W człowieku umiejętność odkryła faktyczną jednię tych pierwiastków wszechbytu; poznanie człowieka, daje zatem podstawę do umiejętnego uchwycenia natury i Boga, praw fizycznej konieczności z prawami moralnej wolności. Dziś w zakresie umiejętności na antropologicznej i psychologicznej zasadzie, przewyciężono zarówno jednostronne dążności sensualizmu i materyalizmu, jak i dążności spirytualizmu i idealizmu“.

„Zwrot ten... przeczytany przez Sokratesa biorącego za zasadę całej umiejętności „poznaj samego siebie... widocznym jest w rozwoju najnowszym każdej z pojedynczych umiejętności.... Żadna nauka sprzeciwić się nie zdoła tym potężnym wpływom nowej żywotnej zasady“.

Kto tylko dobrze poznał dzieje i charakter geniuszu polskiego, ten przyznać musi, że nowy ten kierunek w naukach najdawniej, najstalej i najwierniej zawsze odczuwany i pojmowany był w Polsce 1). To co dziś dopiero Buckle, Tyndall, Kl. Bernard, Liebig i inni uczeni mówią o znaczeniu i ważności „duchowego poetyckiego żywiołu“ w naukach, to czego żądają by nadal

1) Bliżej sprawę tę rozwinąłem w rozprawie p. t. „Antropologia i jej stosunek do innych nauk“.

„istniał już ściślejszy związek między duchem poezji i duchem umiejętności“, to nasz Grzegorz z Sanoka przed czterema wiekami dobrze już pojmował, głosząc „że poezya tak jest potrzebną dla duszy, jak pokarm dla ciała“. „Tych co się do innych nauk brali, powiada Kalimach o Grzegorzu, niewczytawszy się w przód w poetów, porównywał do człowieka, który minawszy otwarte wrota, przez mur do miasta wejść usiłuje, albowiem łatwiej jest przez poezye mawiać on do innych wejść wiadomości, jak obeznanemu z naukami do poezyi“.

Wrodzony ten pociąg nasz do nauk antropologicznych, życiowych, tj. takich, które mają stosunek z życiem, prowadzą do czynu i zajmują się wyższymi celami człowieka, a wstręt do oderwanych i bezcelowych badań, stał się poniekąd przyczyną, iż w epoce schodzącej nauk krytyczno-materyjalnej; dla tego iż do uprawy kierunku oderwanego jako wręcz przeciwnego geniuszowi naszemu, prawie zupełnie ręki nie przykładaliśmy, posądzono nas o nieudolność i odmówiono przyszłości w zasługach postępu nauk i umiejętności. My na to przecież odpowiemy słowy uczonego Kromera z XVI. wieku że „głowy polskie są otwarte i zdolne. Nie tyle jednak sposobni zdają się do kunsztów mechanicznych Polacy, jako do nauk wyższego oświecenia, jeżeli nie raczej pogardzili pierwszemi, niżeli je za trudne wzięli dla siebie“ 1). Bezдушny bowiem i materyjalny kierunek nauk nie mógł nigdy nęcić Polaków, czujących i uznających godność narodowego swego geniuszu, bo jak dawno już wyrzekł sławny polihistor i prof. prawa w Halmstadzie 2) Hermanus Coringius „umysł Polaków w ogólności są szlachetne i wzniosłe, ani się kiedy z swej wysokości zniżają. Przeczo niezdolni są oni wszystkiego, co tylko jest poziome“. A poziomym i płytkim był i jest materyjalizm i poziome są także oderwane i bezдушne nauki. Nauki przecież wyższego oświecenia, jak powiada Kromer miały, i mają zawsze dla nas urok, budziły i budzą do dziś zapał i siły.

Kto tylko dobrze śledził postęp wiedzy, w różnych jej epokach i pilnie badał udział w nim różnych narodów, przyznać musi, że obecny zwrot nauk, najżyźniejsze dla się pole znaleźć musi w geniuszu polskim, tyle z przyrody swej syntetycznym.

1) In Polonia Z. I. (ved. Pistor T. I. f. 83 et Maler T. I. p. 188.

2) W. Operum J. W. Varia scripta politica et historica. Brunsvigae 173.

Wszyscy więc, co zwrotu tego nauk nie pojmując, uparcie ciągną stary wóz rutyny, nie wiedzą nawet, jaką czynią tem szkodę rzetelnemu postępowi wiedzy, której mienią się być sługami. Ze wszystkich nauk, które najwięcej i najsilniej wpłyną na prawdziwy postęp i podniesienie człowieka, o którym mówi Decartes, fizyologia jest pierwszą.

Przyszłość nauki tej jest wielka, zadanie podniosłe.

Sama odrodzona i oparta na prawdzie, przerodzi ona i wszystkie inne nauki człowieka mające na względzie.

Fizyologia przyjmując duszę jako nową przyczynę biologiczną i uznając za podstawę badań swych i postrzeżeń trzy sfery życia ludzkiego, ściśle z sobą związane i wzajem na się wciąż oddziaływujące, odmieni się zupełnie. Stanie się nauką żywą, całkiem nie podobną do zbieraniny anatomo-chemiczno-fizycznych badań, dokonywanych na żywych zwierzętach i ciele ludzkim, zowiącej się niesłusznie i niewłaściwie fizyologią żywego człowieka, lub fizyologią ludzką.

Fizyologia nowa zmieni, a raczej udelikatni i dopełni swój sposób badania i postrzeżeń, będzie to bowiem koniecznym następstwem raz przyjętej zasady.

Prócz czynników fizycznych, brać będzie musiała w rachubę w swych pracach i wnioskach wszędzie i zawsze także i czynniki umysłowe i duchowe, czyli moralne. Nie tylko bowiem atmosfera fizyczna i środki kosmiczne oddziałują na człowieka, ale i atmosfera umysłowa i moralna nie mniejszy na niego wpływ mają. Wszystko słowem, co dotąd zdawało się nam błahem i małym w przyrodzie, wszelkie małe siły, ilości i nic nieznaczące na pozór zmiany fizyczne, dalej już pomijane nie będą i obliczać się z niemi trzeba będzie koniecznie; przekonamy się bowiem, że te małe na pozór rzeczy wielką często w ustroju odegrywają rolę. Śledzić je tylko należy dokładnie i skrzętnie obliczać skutki.

Człowiek prosty i bez wykształcenia inaczej przecież zapatruje się na dzieła artystyczne np. pędzla, jak prawdziwy znawca, który stopniowo i bardzo powoli wpatrując się w coraz to lepsze utwory, uczył się odróżniać rodzaj rysunku, kolorytu, cieniów, sposób malowania, a w końcu szukać ducha i charakteru w rysach na płótno rzucanych postaci.

To stopniowe wydelikatnianie i kształcenie się oka i poczucia piękna, ta zdolność dopatrywania i odszukiwania najdelika-

tniejszych odcieni i zmian w kolorycie i rysach lub sposobie malowania obrazu, wobec prostaczego zapatrywania się na malowidło, da się bardzo porównać do sposobów badań fizyologicznych tych, jakie nastąpić muszą, z temi jakie wyłącznie do dziś panują jeszcze w fizyologii.

Delikatnienie to zresztą sposobów badania człowieka, musi być koniecznem następstwem uznania duszy w fizyologii, tj. pierwiastku niematerialnego, duchowego i nieśmiertelnego; tak jak dotychczasowy gruby i gwałtowny sposób badania, musiał być nieodzownym wyrazem materializmu panującego w tej nauce.

Dalej, fizyologia uznawszy raz niematerialnego w nas ducha wyrzec się będzie musiała na zawsze, usiłowań tłumaczenia wyższych objawów życia umysłowego i duchowego za pomocą czynników i płynów fizycznych. To co się należy duchowi naszemu, przyznanem mu zostanie. Niematerialnej mocy jego, elektrycznością, magnetyzmem ani nerwami objaśniać już nie będzie podobna, a tem mniej brać ją za jedno z niemi. Rozjaśni się nam słowem cała sfera zjawisk, tyle nas zawsze zdumiewających i zaciekawiających; co bowiem nie mogło być dotąd wytłumaczonem przez fizyologię materialnego kierunku, to jasnem i zrozumiałem się stanie dla tych, którzy obok fizycznych działaczy ustroju, uznali także i duchową potęgę w człowieku, choć mimo to wiele objawów przyrody naszej, na zawsze zostanie dla nas tajemnicą nierozwiązaną. „Związek np. ciała z duchem (czyli „wcielenie), powiada uczony angielski fizyk Tyndall, stanowi nie-„podobne do rozwiązania zagadnienie, tak dziś przy obecnym roz-„woju nauk, jak było niemożliwem w przeszłości. Nadejdzie prze-„cież czas może, w którym otaczająca nas obecnie sfera ultra-„naukowa stanie się dostępną dla badań. Tymczasem tajem-„niczość, woła Tyndall, nie jest bez pewnych dla nas korzy-„ści. Może ona stać się siłą duszy ludzkiej, a choć będzie to „siła, mająca za przedmiot uczucie nie wiedzę, mo że przecież „służyć i mamy nadzieję, że posłuży do podtrzymania i wzmo-„cnienia umysłowości naszej, jakoteż do wyprowadzenia człowieka „ze stanu słabości duchowej, w jakiej pogrążają go bezustannie „walka o byt lub chęć wywyższenia się na świecie“ 1).

Nie będziem się jednak zapuszczać dalej tutaj w opisywanie przeobrażeń, jakim uleść musi koniecznie fizyologia dzisiejsza i jak zaczęliśmy niniejszą pracę naszą od słów najznakomo-

1) Siły fizyczne i siła myśli tłum. „Tyg. Wielk.“ Nr. 4, 5, 6 r. 1873.

mitszego dziś fizyologa francuzkiego, tak i słowami jego zapowiedzi zakończymy ją teraz. „Przyjdzie czas, powiada Kl. Bernard, że artysta znajdzie w nauce dla siebie podstawę, a uczony w sztuce czerpać będzie natchnienie i siłę. Zanim to przecież nastąpi, nie wątpię, że nadejdzie i taka krytyczna chwila, w której nauka więcej niepokoić i trudzić będzie artystę, niżeli mu pomagać. Takie mianowicie jest stanowisko obecnej fizyologii w stosunku do poety-filozofa. Lecz stan to przechodni, głęboko bowiem jestem przekonany, że z prawdziwym postępem fizyologii poeta, filozof i fizyolog, pójdą ręka w rękę i nawzajem ciągle już pojmować się będą“ 1).

1) „Fizyologia serca i stosunek jego do mózgu“. Odczyt w Sorbonie z d. 27. Marca 1865.



<p>INSTITUT MECHANIKI FIZYCZNEJ KRAKÓW BIBLIOTEKA GŁÓWNA</p>	<p>A.</p> <p>1203</p>
--	-----------------------

Z DRUKARNI E. WINIARZA.

Biblioteka Gł AWF w Krakowie



1800068871